

PISMO RUCHU TWÓRCZEGO OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

FILANTROP

n a s z y c h c z a s ó w

Nr (239) 10 • Poznań • październik 2014 • Nr indeksu 327948 • ISSN 1231-8876

Amazonki nad Malta.

Na zdjęciu Krystyna Wechmann,
prezes Federacji Stowarzyszeń „Amazonki”.

Str. 13



FOT. AURELIA PAWLAK

FINANSUJĄ



WOJEWODA WIELKOPOLSKI

Państwowy Fundusz

Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych



POWIAT
POZNAŃSKI

POZnań*

*Miasto know-how

PATRONUJĄ



W NUMERZE:

PFRON — obroniony

str. 3

Pokoje zawsze
otwarte

str.9

W „Niezapominajce”

str. 17

Dla Dominika

str. 23

„Złot talentów”

str. 25

„Iskra” nie zgaśnie?

str. 39

Perfekcjonizm – pułapka doskonałości



Witold
Bońkowski

Perfekcjonści mogą, na pierwszy rzut oka, budzić zazdrość: ich dom (i życie) jest w idealnym porządku, nie spóźniają się, dotrzymują terminów, metodycznie realizują wszystkie swoje plany... w rzeczywistości jednak ten różowy obraz to tylko pozory, ukrywające neurozę, stany lękowe i nieustanny niepokój.

Ciemna strona perfekcjonizmu to ciągle natręstwa utrudniające życie naszym bliskim – a przede wszystkim nam samym. Nigdy nie jesteśmy w stanie pozbyć się myśli, że nie mogliśmy zrobić tego, co było do zrobienia, lepiej. Stawiamy sobie nierealne wymagania. Pograżamy się w pozbawionej końca gonitwie za nieosiągalną doskonałością¹.

Można powiedzieć, że idealnie uporządkowany dom to niepokojąca oznaka: świadczy o tym, że psychika osoby, która go zamieszkuje, jest daleka od uporządkowania. Za perfekcjonizmem kryje się niepewność: nieświadomie przeczuwamy, że nasza wewnętrzna równowa-

ga jest bardzo krucha, że świat nie jest tak uporządkowany, jak się wydaje; rutynowe czynności muszą być wykonane idealnie, żeby ją podtrzymać; jednak wystarczy odrobina nieporządku, aby zapanował całkowity chaos².

Za obsesją porządku i doskonałości może się kryć również niezaspokojona potrzeba uznania: chcemy za wszelką cenę udowodnić światu, jacy jesteśmy solidni, dokładni i rzetelni. Idealny porządek ma być naszą wizytówką. Czujemy się wartościowi tylko wtedy, kiedy wiemy, że nie mamy sobie nic do zarzucenia. Niestety, najdrobniejsze niedociągnięcie niszczy ten obraz...

Taka postawa sprawia, że stajemy się swoimi najgorszymi wrogami. Nie pozwalamy sobie cieszyć się życiem, skazujemy się na ciągły stres i zgorzknienie. Jednak perfekcjonizm nie tylko utrudnia życie; może prowadzić do poważnych schorzeń: depresji, bezsenności oraz zaburzeń odżywiania – anoreksji i bulimii³.

Żeby pokonać perfekcjonizm, musimy pogodzić się z tym, że życie jest nieprzewidywalne i czasem chaotyczne. Świat się nie rozpadnie, jeśli zrezygnujemy z obsesyjnych prób kontrolowania go – wręcz przeciwnie, życie stanie się łatwiej-

sze⁴. Opuśćmy, nie narzucajmy sobie nadmiernie wygórowanych standardów. Przyznajmy sobie prawo do popełniania błędów. Nie możemy być perfekcyjni we wszystkim – większość z nas jest świetna w niektórych dziedzinach, słabsza w innych – trzeba to zaakceptować. Większość wyzwań, jakie stawia przed nami życie, nie wymaga perfekcji – nie musimy robić wszystkiego idealnie, wystarczy, jeśli zrobimy to dostatecznie dobrze.

Świat nie jest doskonały – i my też nie musimy być!

Celem artykułu jest utrzymanie zdrowia w dobrej kondycji przez całe dane nam życie.

W problemach chorobowych proszę korzystać z porad kwalifikowanych lekarzy.

¹ Przekleństwo perfekcjonizmu, <http://natemat.pl/46547,przekleństwo-perfekcjonizmu-nieustanne-wymagania-moga-wywolowac-stany-chorobowe>

² Kurt Tepperwein, *Co choroba mówi o Tobie*, przeł. M. Dziedzic, Wydawnictwo KOS, Katowice 2003, s. 201.

³ *Being a perfectionist can take a toll on health*, http://www.nbcnews.com/id/38170039/ns/health-mental_health/t/being-perfectionist-can-take-toll-health/

⁴ Ewa Klepacka-Gryz, *Perfekcjonizm – jak z nim żyć?*, <http://zwierciadlo.pl/2013/psychologia/zrozumiec-siebie/perfekcjonizm-jak-z-nim-zyc>



Karolina
Kasprzak
POZNAŃ

Kierunki zmian w systemie wsparcia osób niepełnosprawnych, rola oraz zadania Rady Nadzorczej Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych i Krajowej Rady Konsultacyjnej do spraw Osób Niepełnosprawnych w kontekście wdrażania konwencji o prawach osób niepełnosprawnych były tematem posiedzenia w Dobieszewie w gminie Stryków w dniach 4 i 5 września.

W spotkaniu zorganizowanym z inicjatywy Pełnomocnika Rządu do spraw Osób Niepełnosprawnych Jarosława Dudy wzięli udział przedstawiciele Krajowej Rady Konsultacyjnej do spraw Osób Niepełnosprawnych, Biura Pełnomocnika Rządu do spraw Osób Niepełnosprawnych, Rady Nadzorczej oraz Zarządu Głównego PFRON.

Był między innymi minister Jarosław Duda, prezes Zarządu Głównego PFRON Teresa Hernik i członek Krajowej Rady Konsultacyjnej do spraw Osób Niepełnosprawnych, przewodniczący Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia Rady Miasta Poznania Michał Tomczak.

ZMIANY W USTAWIE

Dyskutowano o pracach legislacyjnych nad nowelizacją ustawy z dnia 27 sierpnia 1997 roku o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych w związku z nowym rozporządzeniem Komisji Unii Europejskiej. Znowelizowana ustawa ma wejść w życie z dniem 1 stycznia 2015 roku. Proponowane rozwiązania są adresowane szczególnie do pracodawców prowadzących zakłady pracy chronionej.

Mają dotyczyć przede wszystkim rozszerzenia grupy podmiotów zwolnionych z wpłat na PFRON o zakłady opiekuńczo-lecznicze (art. 21 ust. 2e), uszczegółowienia przepisów dotyczących podmiotów zwolnionych z wpłat na PFRON w przypadku ogłoszenia ich upadłości albo likwidacji (art. 21 ust. 3), rezygnacji z obowiązku zapewnienia doraźnej i specjalistycznej

Głosuję z piłką i aparatem

Prezydent Poznania Ryszard Grobelny zaprosił chętnych do udziału w zabawie „Zagraj w reklamie PBO2015”. Symbolem tegorocznej kampanii promującej głosowanie w konsultacjach w ramach Poznańskiego Budżetu Obywatelskiego 2015 będzie niebieska piłka z napisem „GŁOSUJĘ”. Nagranie zdjęć z piłką odbyło się we wrześniu na placu Wolności, przed Starym Browarem na ulicy Półwiejskiej oraz na Starym Rynku przed Ratuszem.

– Chcemy, by energia społeczna, aktywność i zaangażowanie wyzwoliły się właśnie przy okazji głosowania nad projektami mieszkańców zgłoszonymi do Poznańskiego Budżetu Obywatelskiego – powiedział prezydent Ryszard Grobelny. – W ubiegłym roku mieliśmy prawie 90 tysięcy głosów. Tegoroczne projekty zgłoszone do konsultacji są również warte tylu głosów.

Piłka, a w zasadzie kula, to idealna forma geometryczna, która, jak wskazują eksperci, ma

największe możliwości absorbowania energii. Starożytni Egipcjanie wierzyli, że kształt kuli wysyła przyjazne dla człowieka fale. Powstała wewnątrz kuli siła uruchamiania energii potrzebną do życia.

– Przekazywaliśmy sobie niebieską piłkę podczas kręcenia społecznego spotu promującego konsultacje budżetowe – stwierdził Maciej Milewicz, kierownik Oddziału Dialogu Społecznego Biura Prezydenta UMP. – Na pewno warto dzielić się tą energią. *awa*

ZARZĄD GŁÓWNY PFRON – NA SPOTKANIU W DOBIESZKOWIE

Osobowość prawna PFRON – obroniona?



*Michał Tomczak:
– Osobowość prawna
Państwowego Funduszu
Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych
została obroniona.
Ale nie można powiedzieć,
że na stałe.*

opieki medycznej oraz poradnictwa i usług rehabilitacyjnych przez zakład pracy chronionej (uchylenie art. 28 ust. 1 pkt 3), odstąpienia od obowiązku przeznaczania 15% środków Zakładowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych na indywidualne programy rehabilitacji z jednoczesnym zapewnieniem możliwości finansowania tych programów ze środków ZFRON (art. 33 ust. 3 pkt 4), dofinansowania osobom niepełnosprawnym kosztów utrzymania psów asystujących (art. 35a, ust. 1).

Jak widać zmiany są dość rozległe. Komuś, kto nie zna ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych mogą wydać się trudne do zrozumienia i zapamiętania. Założenia mają usprawnić system. Na ile przyniosą wymierne korzyści dla osób niepełnosprawnych i czy w ogóle tak się stanie, czas pokaże.

Plusem jest zmiana w art. 26d ust. 1 odnośnie możliwości uzyskania pomocy na rekompensatę dodatkowych kosztów związanych ze szkoleniem personelu w zakresie wspierania pracowników niepełnosprawnych. Obecny za-

pis w art. 26d ust. 1 mówi o zwrocie wyłącznie kosztów zatrudnienia pracowników pomagających niepełnosprawnemu w pracy, zaś po zmianie w grę wchodziłoby rozszerzenie o możliwość uzyskania zwrotu kosztów szkolenia pracownika pomagającego niepełnosprawnemu w pracy. To jest sensowne, bo nie każda organizacja pozarządowa zajmująca się aktywizacją zawodową osób niepełnosprawnych ma możliwość nieodpłatnego szkolenia asystentów pracy czy trenerów i nie każdy pracownik wspierający niepełnosprawnego w pracy ma możliwość szkolenia się odpłatnie.

Minusem w proponowanych rozwiązaniach jest zmiana dotycząca rezygnacji z obowiązku zapewnienia doraźnej i specjalistycznej opieki medycznej oraz poradnictwa i usług rehabilitacyjnych przez zakład pracy chronionej. Zakłady pracy chronionej i inne instytucje dające miejsca pracy osobom niepełnosprawnym, póki będą istnieć, winny zapewniać opiekę medyczną oraz dostęp do rehabilitacji każdemu pracownikowi, który jej potrzebuje.

SYSTEM PROCENTOWY

Istotnym punktem spotkania w Dobieszkowie była również kwestia założeń do zmian w systemie wspierania osób niepełnosprawnych. Dyskutowano między innymi nad organizacją procesu orzeczniczego. O tym m.in. mówił nam Michał Tomczak:

– Orzekanie o niepełnosprawności odbywa się na mocy rozporządzeń wydanych przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej. W krajach Unii Europejskiej, na przykład w Niemczech, znakomicie sprawdza się tak zwany system ICF, czyli system procentowego określania uszczerbku organizmu. Aby w Polsce ten system mógł sprawnie działać, potrzebne są radykalne zmia-

ny. Odrębna sprawa to karty parkingowe. PFRON będzie odpowiedzialny za kampanię medialną dotyczącą przedłużenia ich ważności, aby każda osoba, która z takiej karty korzysta, była dokładnie zapoznana z tematem.

Uczestnicy rozmawiali też o niekorzystnym systemie wspierania zatrudnienia, nieefektywnym systemie wsparcia pozazawodowego i nieadekwatnym systemie orzekania o niepełnosprawności. Wyłonił problem, że w treści obecnie wydawanego orzeczenia brakuje informacji dotyczącej skutków, co uniemożliwia dokonanie oceny funkcjonalnej i zaplanowanie odpowiedniej ścieżki wsparcia oraz przyszłej kariery zawodowej.

NIE NA STAŁE?

Przedmiotem dyskusji była ponadto kwestia zachowania osobowości prawnej PFRON. We wrześniowym wydaniu „Filantropa Naszych Czasów” na stronie 7 publikowaliśmy artykuł „Niepełnosprawni – nie spokojni”. W chwili, gdy numer był już w druku, 29 sierpnia, 434 posłów głosowało w Sejmie za przyjęciem poselskiego

projektu nowelizacji ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu niepełnosprawnych dotyczącej zachowania dotychczasowego statusu PFRON. Żaden z parlamentarzystów nie sprzeciwił się, a tylko dwóch wstrzymało się od głosu.

– Osobowość prawna Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych została obroniona, ale nie można powiedzieć, że na stałe – powiedział Michał Tomczak.

Dużo czasu poświęcono zagadnieniom konwencji o prawach osób niepełnosprawnych, którą podpisała i ratyfikowała Wspólnota Europejska. To pierwszy międzynarodowy akt prawny dotyczący praw człowieka, a w szczególności ujmujący całościowo prawa osób niepełnosprawnych.

Równe prawa dla wszystkich winny być elementarną zasadą w każdym demokratycznym państwie. Życie jednak pokazuje, że praw należnych człowiekowi często się nie przestrzega. Przepisy stają się wówczas tylko teorią nie znajdującą odniesienia w praktycznym działaniu.



Prezes Zarządu Głównego PFRON Teresa Hernik i minister Jarosław Duda podczas spotkania w Dobieszkowie.

Alzheimer – wciąż zagadką

Choroba Alzheimer – fakty i mity – tak brzmiał tytuł wykładu otwartego zorganizowanego z okazji Światowego Dnia Choroby Alzheimer przez Wielkopolskie Stowarzyszenie Na Rzecz Osób z Chorbą Alzheimer w Poznaniu. W piątek 19 września w Zakładzie Zdrowia Publicznego Uniwersytetu Medycznego specjalista neurolog Jan Ilkowski przybliżył istotę tego schorzenia.

W spotkaniu wzięli udział opiekunowie osób chorych, członkowie rodziny i wolontariusze. Ilkowski zwrócił uwagę, że na Alzheimera choruje statystycznie około 50 mln ludzi na całym świecie, a w krajach rozwijających się żyje aż 65% osób z demencją. Ryzyko zachorowania na Alzheimera wzrasta z wiekiem. Na zachorowalność mogą mieć wpływ: wiek, geny, historia chorób w rodzinie, urazy głowy i inne czynniki.

Specjalista podkreślił też, że wciąż brakuje narzędzi diagno-

stycznych, które pozwoliłyby określić, czy jest to Alzheimer, czy nie. Do mitów zalicza się w szczególności twierdzenie, że demencja i choroba Alzheimer są tym samym. Kiedyś podejrzewano, że aluminium może być przyczyną zachorowań na Alzheimera, jednak czas obalił ten pogląd.

Na wykładzie poruszono też kwestię depresji i jej związku z chorobą Alzheimer. Zdaniem lekarza, depresja czasem poprzedza pojawienie się Alzheimera. Tę chorobę diagnozuje się niekiedy u osób, które leczyły się psychiatrycznie.

Nie wynaleziono leku zatrzymującego chorobę. Są leki, które zwalniają postęp choroby, ale jej nie zatrzymują. Dla ludzi nauki Alzheimer wciąż pozostaje zagadką. Aby utrzymać się tej choroby, warto ćwiczyć mózg, najlepiej poprzez aktywność twórczą (naukę języka obcego, rysowanie czy grę na gitarze).

KAROLINA KASPRZAK

Podzielmy się radością

Caritas Archidiecezji Poznańskiej prowadzi charytatywny projekt pod nazwą „Podzielmy się radością”. Pieniądże będą zbierane za pośrednictwem Internetu. Przedsięwzięcie ruszyło od października tego roku.

Do tego celu wykorzystano narzędzie internetowe aukcjecaritas.pl Zebrane pieniądze będą przeznaczone na cztery przedsięwzięcia: „Tomister pełen uśmiechu” (zakup potrzebnych materiałów szkolnych), „Skrzydła” (zbiórka na stypendia dla dzieci), „Przekaz ciepło” (kupno opału) oraz „Puste miejsca” (Wigilia). W sierpniu rozpoczęła się stypendialny, długoterminowy program „Skrzydła”. Jest on skierowany do uczniów szkół podstawowych, gimnazjów i liceów, którzy z powodu złej sy-

tuacji materialnej potrzebują pomocy w dożywianiu w placówce szkolnej, przy zakupie wyprawek oraz na dofinansowanie do wycieczek szkolnych.

Parafia pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusa i świętego Floriana postanowiła włączyć się do tego przedsięwzięcia. Pierwszym krokiem jest zbiórka przedmiotów przeznaczonych na licytację. Można przynosić przedmioty codziennego użytku w dobrym stanie do ponownego wykorzystania. Nie przyjmuje się odzieży. Mile widziane są między innymi bibeloty, książki, płyty, wazoniki, zastawy stołowe, pocztówki, obrazy i obrazy ścienne. Rzeczy te trafiają na licytację internetową, a uzyskane pieniądze pomogą w przeprowadzaniu akcji „Skrzydła”. *awa*



Niezwykłe czirliderki

Cztery piękne i utalentowane dziewczyny w niebiesko-białych strojach okazały się prawdziwą ozdobą III Turnieju Koszykówki na Wózkach w Koninie w dniach 23-24 sierpnia 2014.

Oprawą artystyczną zajęły się uczestniczki projektu Akademia Życia (Marta Smorczewska, Patrycja Pochyluk i Marta Stogińska) oraz Joanna Maćkowska należąca do składu drużyny KSS Mustang.

Przygotowania do występu czirliderki rozpoczęły półtora miesiąca przed wydarzeniem.

Swoją układ trenowały w Szkole Podstawowej nr 3 w Koninie, gdzie spotkały się z ogromną aprobatą, a drzwi sta-

ły dla nich otworem. W przygotowaniach wspierała je Joanna Obiała.

Pomysł na stworzenie grupy czirliderki powstał podczas jednego z meczów koszykówki, na którym byłyśmy obecne mieszkając w Koninie. Pomyślałyśmy wtedy, że chciałybyśmy kiedyś wystąpić w przerwie meczu i zaprezentować swój autorski układ.

Czirliderki przyznają, że w trakcie ćwiczeń towarzyszył im stres, gdyż czas na przygotowania był ograniczony i miały chwile zwątpienia. Na szczęście nie poddały się i pozwoliły uczestnikom turnieju podziwiać swoje umiejętności taneczne.

PATRYCJA POCHYLUK



III TOWARZYSKI TURNIEJ KOSZYKÓWKI NA WÓZKACH W KONINIE

Mustangi i inni

23 i 24 sierpnia odbył się w Koninie III Towarzyski Turniej Koszykówki na Wózkach. Organizatorem była Fundacja im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ, której pomagali: Konińskie Stowarzyszenie Sportowe MUSTANG, Spółdzielnie Socjalne SPORT I REHABILITACJA, BLUES HOSTEL i Centrum Organizacji Pozarządowych w Koninie.

Turniej zorganizowano dzięki finansowemu wsparciu Miasta Konina, reprezentowanemu na turnieju przez prezydenta Miasta Józefa Nowickiego, a także dzięki Bankowi BGŻ, który reprezentowała dyrektor Monika Durkiewicz.

Uczestniczyły cztery drużyny: Salutare Wrocław – zwycięzca ubiegłorocznego turnieju, IKS DSS Kraków – zwycięzca turnieju sprzed dwóch lat, Reprezentacja Polski do lat 22, która rozpoczęła rywalizację w Mistrzostwach Europy do lat 22 oraz gospodarze turnieju drużyna Mustang Konin, która w poprzednich dwóch edycjach zajmowała II miejsce.

Po pierwszym dniu rywalizacji, kiedy drużyny rozegrały po dwa mecze, poznaliśmy już częściowe wyniki turnieju. O miejsca III i IV rywalizowały drużyny IKS DSS Kraków i Salutare Wrocław o zwycięstwo w turnieju Reprezentacja Polski z gospodarzami – MUSTANG Konin. Mecze miały bardzo wyrównany przebieg. III miejsce zdobyła drużyna IKS DSS Kraków pokonując Wrocławian 59:45. W finale turnieju Reprezentacja Polski nie dała żadnych szans konińskiemu MUSTANGOM wygrywając 68:46. W młodzieżowej reprezentacji Polski mamy swojego wychowanka Mateusza Tylaka.

Tegoroczny Turniej dedykowaliśmy naszemu koledze śp. Marcinowi Wróblowi, który zmarł w wypadku w ubiegłym roku. Dla Marcina udział w zeszłorocznym konińskim Turnieju był ostatnim, w którym brał udział. Marcin Wróbel był członkiem kadry narodowej w koszykówce na wózkach, reprezentował nasz kraj na Igrzyskach Paraolimpijskich w Londynie.

Dziękujemy wszystkim, którzy włączyli się w organizację i przygotowanie turnieju, w tym w szczególności: Polskiemu



Związkowi Koszykówki, Ap-tekom PRIMA, Fitness Clubowi CALYPSO, Pizerii LeLe, ANDREE AbresiveArticles, wolontariuszom Fundacji im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ.

KAROL WŁODARCZYK

FUNDACJA
IM. DOKTORA PIOTRA JANASZKA
PODAJ DALEJ
UL. POŁUDNIOWA 2A,
62 – 510 KONIN
TEL. 507 153-267
K.WLODARCZYK@PODAJDALEJ.ORG.PL

Lepiej
czytać
książki

Wzrastające tempo życia powoduje, że mamy coraz mniej czasu na czytanie książek. W gazetach oglądamy zdjęcia i czytamy podpisy pod nimi, rzadko zagłębiając się w teksty. W telewizji wybór ambitnych programów jest znikomy.

Stąd pomysł projektu pod nazwą „W Poznaniu lubimy czytać”, którego organizatorem była Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu, a inicjatorami serwis LubimyCzytać.pl i Urząd Miasta Poznania. Projekt trwał do 5 października i miał pokazać stolicę Wielkopolski jako ośrodek rozwoju polskiego czytelnictwa.

Organizatorzy chcą tym działaniem zaszczepić miłość do książek, dzięki którym nie tylko zdobywamy i poszerzamy wiedzę z różnych dziedzin, ale także poprawiamy wymowę i utrwalamy znajomość poprawnej polszczyzny. Internet nie zastąpi wydrukowanej książki. *awa*

Wyniki
badania
GUS

Główny Urząd Statystyczny we wrześniu ogłosił wyniki badania aktywności ekonomicznej ludności. Okazało się, że współczynnik aktywności zawodowej osób niepełnosprawnych w wieku produkcyjnym wyniósł 22,2%, wskaźnik zatrudnienia 22,5%, a stopa bezrobocia 17,4%.

Współczynnik aktywności zawodowej, jak i wskaźnik zatrudnienia, wzrosły o 1,5 punktu procentowego, natomiast stopa bezrobocia spadła o 1 punkt procentowy. Obniżenie kwot dofinansowania do wynagrodzeń pracowników niepełnosprawnych, które nastąpiły od 1 kwietnia tego roku, nie spowodowały pogorszenia sytuacji osób niepełnosprawnych na rynku pracy.

Wyraźny wzrost wskaźników aktywności zawodowej i zatrudnienia między pierwszym a drugim kwartałem 2014 roku jest charakterystyczny także dla lat poprzednich. *awa*

Ku wiklinie – w Nowej Róży



Wojciech
Zieliński
POZNAŃ

Pod hasłem „Ku Wiklinie” 31 sierpnia tego roku członkowie Polskiego Towarzystwa Stwardnienia Rozsianego w Poznaniu znowu spotkali się w gościnnej zagrodzie fundacji „hOlendry” w Nowej Róży 2.

Jednak zanim przekroczyliśmy progi tej starej olenderskiej osady, gościliśmy w Muzeum Wikliniarstwa i Chmielarstwa w Nowym Tomyślu. U bram przywitała nas gospodyni Nowej Róży Zofia Schroten-Czerniejewicz i oddała pod opiekę kierownika Andrzeja Chwalińskiego. Zgromadziliśmy się przed zabytkową chatą osadnika olęderskiego z końca XVIII wieku, w której od 1985 roku mieści się muzeum. Jest w nim wiele eksponatów związanych z uprawą wikliny i chmielu. Podziwialiśmy fantastyczne wyroby z wikliny, w tym wspaniałe meble, koszyki w różnym kształcie i wielkości, wikliniarskie dzieła sztuki w plenerze, nawet wiklinowy parasol.

Stąd udaliśmy się do Nowej Róży. Zofia Schroten-Czerniejewicz gościła tu naszą SMową rodzinę po raz piąty. Jak zawsze, uczestniczyliśmy w warsztatach twórczych z wykorzystaniem dobrodziejstw okolicznej natury i darów okolicznych mieszkańców. Były warsztaty kulinarne „Żywność prosto z pola”, wykonywanie stroików i obrazów z darów pól i lasów „Fascynacje i dekoracje”, malowanie obrazów zakończone wystawą „Energia z oddechu i uśmiechu”, wdzieranie się w ostępy leśne osób na wózkach „Las bez barier”, spotkanie

„Ku wiklinie”. Na każdym spotkaniu poznaliśmy wspaniałych ludzi, w tym burmistrza Nowego Tomyśla Henryka Helwinga.

Natalia Schroten – prezes Fundacji „hOlendry” przybliżyła nam życie i zmagania z SM mieszkańców Holandii i przedstawiła kilka holenderskich SM-owych organizacji. Pojawiła się możliwość nawiązania holendersko-polskiej współpracy pomiędzy chorymi z SM; wszak SM i Europa są bez granic. Oglądaliśmy film Ilony Bidzan „SM” – o pasji, cierpieniu i zmaganiach ludzi chorych na stwardnienie rozsiane. Duże wrażenie wywarły na nas filmy młodych twórców uczestniczących w corocznych warsztatach filmowych w Nowej Róży. Mieszkańcy okolic opowiadali o swoich pasjach życia i przywiązaniu do tej ziemi i Nowego Tomyśla.

Na koniec do późnego popołudnia przybywali goście z okolic. Wielu poznaliśmy na wcześniejszych spotkaniach. Oni już nie wyobrażają sobie swego lasu bez zjazdu osób na wózkach, z balkonikami czy kulami. Podsumowaniem spotkania w „hOlenderskiej” osadzie był pomarańczowy trunek, wypijany tylko w dniu urodzin króla Holandii. My z okazji 5-lecia cyklu „Las bez barier” wręczyliśmy gospodarzom Wiklinowe Serca Wdzięczności.

Wiele osób z chęcią przyjeżdża do Nowej Róży, aby podzielić się z innymi swoimi radościami i problemami z całego minionego roku. Organizatorów cieszy, że pomimo deszczowej pogody udało się wyciągnąć z domu wiele osób na wózkach i że każdego roku w lesie bez barier jest nas więcej. Słowem – im dalej w las, tym więcej nas. Pod takim hasłem spotkamy się tutaj za rok.

„Iskra” na KDO

Zasady umieszczania logotypów Urzędu Miasta Poznania obowiązujące przy identyfikacji działań promocyjnych, kłopot lokalowy Stowarzyszenia Na Rzecz Osób Niepełnosprawnych „Iskra” oraz prezentacja działań skoncentrowanych na aktywizacji zawodowej osób niepełnosprawnych były tematem XXII posiedzenia Komisji Dialogu Obywatelskiego przy Pełnomocniku Prezydenta Miasta Poznania do Spraw Osób Niepełnosprawnych.

W czwartek 4 września w Sali Białej Urzędu Miasta Poznania Artur Kabat reprezentujący UM omówił temat „Stosowanie identyfikacji wizualnej Miasta Poznania w trakcie realizacji przez organizacje pozarządowe projektów dofinansowanych ze środków Urzędu Miasta Poznania”. Uczestnicy spotkania dowiedzieli się, że logotypy należy umieszczać na wszystkich materiałach promocyjnych w dolnym lewym narożniku wraz z adnotacją „Zadanie finansowane ze środków Urzędu Miasta Poznania”.

Prezes Stowarzyszenia „Iskra” Tomasz Popadowski poprosił członków KDO o pisemną opinię dla organizacji, która pomoże w staraniach o znalezienie lokalu i wsparcie finansowe na jego ewentualny remont i adaptację do potrzeb osób niepełnosprawnych. Opinię zaakceptowano jednogłośnie. O sytuacji „Iskry” piszemy na stronie 39.

Tematem posiedzenia był też projekt Wielkopolskiego Forum Organizacji Osób Niepełnosprawnych (WIFOON) pod nazwą „Ośrodek Aktywizacji Zawodowej – szansą na zatrudnienie osób z niepełnosprawnościami”. O projekcie mówiła Katarzyna Rogacka.

Dyskutowano nad przyjęciem rekomendacji dotyczących działalności Poznańskiego Centrum Wspierania Organizacji Pozarządowych i Wolontariatu – „Centrum Bukowska” w związku z ogłoszeniem nowego konkursu na prowadzenie Centrum.

KAROLINA KASPRZAK

Wskali kraju stopa procentowa zatrudnionych osób niepełnosprawnych wynosi zaledwie 27%. To wynik, który powinien motywować do systematycznych działań w zakresie poprawy jakości życia ludzi z różnymi rodzajami niepełnosprawności. O pozytywnych aspektach zatrudniania mówili laureaci IX edycji etapu regionalnego (wielkopolsko-lubuskiego) konkursu dla pracodawców wrażliwych społecznie „Lodołamacze”.

Sroda 24 września i Pałac Działyńskich na Starym Rynku w Poznaniu będą kojarzyć się z wrażliwością na potrzeby słabszych, wsparciem w przełamywaniu barier architektonicznych i społecznych, a szczególnie z faktem, że chociaż świat coraz szybciej podąża naprzód, nie brakuje na nim ludzi o otwartych umysłach i sercach.

– W województwie wielkopolskim funkcjonuje 177 zakładów pracy chronionej i 21 spółdzielni inwalidzkich. Uroczysta gala „Lodołamaczy” to promocja zatrudniania osób niepełnosprawnych oraz ludzi, którzy chcą być aktywni. Także szansa, żeby niepełnosprawnych zauważać i pamiętać o nich każdego dnia. – podkreślił wojewoda wielkopolski Piotr Florek.

W IX edycji w regionie wielkopolsko-lubuskim udział wzięło 75 firm, organizacji oraz instytucji. W całej Polsce do konkursu przystąpiło blisko 400 firm. Wielkopolsko-lubuska kapituła konkursu uhonorowała: Spółdzielnię Niewidomych „Nadodrże” z Bytomia Odrzańskiego (I miejscem i statuetką „Lodołamacz 2014” w kategorii „Zakład Pracy Chronionej”), firmę W.O.T. „ECO-PAK-IR” sp. z o.o. z Sulmierzyc (II miejscem i srebrnym medalem), firmę „SYSTHERM” Danuta Gazińska sp. j. z Poznania (III miejscem i brązowym medalem), Zakład Aktywności Zawodowej Polskiego Towarzystwa Walki z Kalectwem – Oddział w Koninie (wyróżnieniem). W kategorii „Otwarty rynek” I miejsce i statuetkę „Lodołamacz 2014” otrzymała firma „Mol” sp. z o.o. z Suchego Lasu, II miejsce i srebrny medal firma „Hipomedical” sp. j. ze Złotowa, III miejsce i brązowego medalu w tej kategorii nie przyznano. W kategorii „Instytucja” I miejsce i statuetkę „Lodołamacz 2014” otrzymała Fundacja imienia Doktora Piotra Janaszka „Podaj dalej” z Konina, II miejsce i srebrny medal Stowarzyszenie „Na Tak” z Po-



FOT. ARCHIWUM

„LODOŁAMACZE” W REGIONIE WIELKOPOLSKO-LUBUSKIM ROZDANE

Zatrudniać – nie wykluczać



I miejsce i statuetka „Lodołamacz 2014” w kategorii „Instytucja” trafiła do Fundacji imienia Doktora Piotra Janaszka „Podaj dalej” w Koninie „za realizację licznych projektów aktywizujących zawodowo osoby niepełnosprawne”.



„Super Lodołamacza 2014” odbiera prezes Zakładu Piekarniczo-Cukierniczego „Glutenex” sp. z o.o. Andrzej Kawa.

znania, a III miejsce oraz brązowy medal Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Zielonej Górze.

– Ideą konkursu „Lodołamacze” jest promowanie pracodawców, szczególnie z otwartego rynku pracy, którzy chcą zatrudniać i zatrudniają osoby niepełnosprawne. W Polsce 27% osób niepełnosprawnych funkcjonuje zawodowo. Wśród niepełnosprawnych, co warto podkreślić, nie brakuje osób o wysokich kwalifikacjach. – mó-

wił członek Zarządu Powiatu Poznańskiego, przewodniczący kapituły Zygmunt Jeżewski.

Kapituła przyznała ponadto tytuły honorowe – „Super Lodołamacz 2014” i „Lodołamacz Specjalny 2014”. „Super Lodołamacza 2014” otrzymał Zakład Piekarniczo-Cukierniczy „Glutenex” sp. z o.o. z Tarnowa Podgórnego, a „Lodołamacza Specjalnego 2014” redaktor naczelny „Filantropa Naszych Cza-

sów” Marcin Bajerowicz.

Uchonorowanie Marcina Bajerowicza tytułem „Lodołamacza Specjalnego 2014” „za szczególną wrażliwość społeczną i promowanie aktywności osób niepełnosprawnych w różnych dziedzinach życia” było miłym zaskoczeniem dla środowiska osób niepełnosprawnych. Kapituła konkursu zwróciła szczególną uwagę na to, że Marcin Bajerowicz w ciągu 20 lat dał się poznać jako osoba budująca w społeczeństwie pozytywny wizerunek osób niepełnosprawnych – pełnoprawnych obywateli zasłu-

gujących w najwyższym stopniu na uznanie i szacunek. Statuetkę i certyfikat wręczali laureatowi wielkopolscy dziennikarze – Katarzyna Kmita-Nowacka z Telewizji Polskiej S.A. – Oddział w Poznaniu, zastępca redaktora naczelnego „Głosu Wielkopolskiego” Krzysztof Smura i zastępca redaktora naczelnego „Radia Merkury” Ryszard Cwirlej.

Podsumowanie IX edycji konkursu dla pracodawców wrażliwych społecznie „Lodołamacze” organizowanego przez Fundację Aktywizacji Zawodowej Osób Niepełnosprawnych (FAZON) po raz kolejny dowiodło, że niepełnosprawność nie przeszkadza w rzetelnym wypełnianiu obowiązków zawodowych, a przeciwdziałanie stygmatyzacji, marginalizacji, oraz zawodowemu i społecznemu wykluczeniu osób niepełnosprawnych powinno być kluczowym dążeniem całego społeczeństwa.

KAROLINA KASPRZAK



„Lodołamacz Specjalny 2014” dla Marcina Bajerowicza „za szczególną wrażliwość społeczną i promowanie aktywności osób niepełnosprawnych w różnych dziedzinach życia”.



Laureaci, organizatorzy i członkowie kapituły IX edycji konkursu „Lodołamacze” w regionie wielkopolsko-lubuskim.

FOT. (4X) KAROLINA KASPRZAK

Chronić przed nadużyciami

Z MACIEJEM LOGĄ – członkiem Komisji Praw Człowieka przy Naczelnej Radzie Adwokackiej w Warszawie rozmawia KAROLINA KASPRZAK.



FOT. ARCHIWUM

– W rodzinach osób niepełnosprawnych wiele wątpliwości budzi kwestia ubezwłasnowolnienia. Proszę powiedzieć jak przebiega proces ubezwłasnowolnienia osoby niepełnosprawnej?

– Ubezwłasnowolnienie służy osobom, które nie są w stanie samodzielnie troszczyć się o swoje sprawy i dbać o własne dobro. Dotyczy to przede wszystkim osób niepełnosprawnych intelektualnie, lecz również takich, u których zaburzenia psychiczne wynikają z nadużywania alkoholu bądź zażywania narkotyków. W sprawach o ubezwłasnowolnienie orzeka zawsze sąd okręgowy właściwy dla miejsca zamieszkania danej osoby. Wniosek może złożyć najbliższy krewny, małżonek albo przedstawiciel ustawowy. We wniosku należy podać, czy w grę wchodzi ubezwłasnowolnienie całkowite czy częściowe. Trzeba opatrzyć go krótkim uzasadnieniem i załączyć zaświadczenia lekarskie o stanie zdrowia. W trakcie postępowania osoba, której wnio-

sek dotyczy, musi zostać przesłuchana w obecności lekarza specjalisty. Najczęściej powołuje się psychiatrę lub psychologa, który wydaje opinię o zasadności bądź braku podstaw do ubezwłasnowolnienia. Opinia ta jest głównym dowodem w sprawie i podstawą orzeczenia sądowego.

– Jak może się bronić osoba niepełnosprawna, wobec której współmieszkańcy (członkowie najbliższej rodziny) dopuszczają się przemocy?

– Jeśli w rodzinie występuje przemoc fizyczna lub psychiczna, jedną z metod obrony jest zgłaszanie interwencji policyjnej. Gdy zgłoszenia są uzasadnione, interwencje odnoszą właściwy skutek i często prowadzą do założenia tak zwanej „niebieskiej karty”. Jest to dokument służbowy wypełniany przez funkcjonariusza policji w trakcie interwencji. Po założeniu „niebieskiej karty” dzielnicowy odwiedza rodzinę, przeprowadza wywiady środowiskowe i monitoruje sytuację. Istnienie „niebieskiej karty” oraz notatek z interwencji policyjnych to dowody w postępowaniu karnym o znęcanie się. Można też pominąć tę procedurę: złożyć od razu zawiadomienie o przestępstwie i domagać się ścigania sprawcy przemocy. Dopuszczalne są również powództwa cywilne o ochronę dóbr osobistych, zadośćuczynienia i odszkodowania. Formą obrony ofiary przemocy jest także zastosowanie wobec sprawcy nakazu opuszczenia wspólnie zajmowanego mieszkania.

– Czy w świetle obowiązujących przepisów możemy mówić o przymusowym umieszczeniu w domu pomocy społecznej osoby niepełnosprawnej, która jest w pełni poczytalna i świadoma swoich praw?

– W aktualnym stanie prawnym umieszczenie osoby z niepełnosprawnością czy też chorej psychicznie bez jej zgody w placówce opieki całodobowej jest co do zasady niemożliwe do przeprowadzenia. Kwestię tę regulują przepisy o ochronie zdrowia psychicznego. Od tej zasady jest tylko jeden wyjątek polegający na tym, że wyrażenie zgody na leczenie nie jest wymagane w sytuacji, kiedy brak tej zgody zagraża życiu danej osoby. W tym przypadku organy samorządowe do spraw społecznych (np. ośrodki pomocy społecznej) mogą wystąpić do sądu opiekuńczego z wnioskiem o przyjęcie do domu pomocy społecznej.

– W jaki sposób sąd monitoruje zachowanie osoby nadużywającej alkoholu, której ograniczono prawa rodzicielskie?

– Zachowanie osoby nadużywającej alkoholu może być monitorowane przez różne instytucje. W postanowieniu o ograniczeniu władzy rodzicielskiej, w przypadku zagrożenia dobra dziecka, sąd może orzec o stałym nadzorze kuratora sądowego, zobowiązać opiekuna do określonego zachowania albo skierować go do placówki zajmu-

jącej się terapią rodzinną, poradnictwem bądź leczeniem odwykowym. Obecnie nadzór kuratorski staje się coraz bardziej skuteczny, gdyż zatrudniane na tych stanowiskach osoby muszą posiadać stosowne kwalifikacje oraz doświadczenie. Ponadto istnieje możliwość wystąpienia o ograniczenie kontaktów rodzica nadużywającego alkoholu z jego małoletnimi dziećmi (np. poprzez zakaz zabierania ich poza miejsce pobytu). Można też orzec obowiązek przeprowadzania widzeń w obecności drugiego rodzica lub kuratora sądowego. Ostatecznością jest orzeczenie całkowitego zakazu kontaktów.

– Jaki przepis prawny chroni niepełnosprawnego pracownika, wobec którego pracodawca stosuje mobbing i dyskryminację?

– Każdy pracownik, w tym także z orzeczoną niepełnosprawnością, chroniony jest przed mobbingiem i nierównym traktowaniem przepisami kodeksu pracy oraz kodeksu postępowania cywilnego. Zgodnie z tymi przepisami pracownikowi przysługują roszczenia majątkowe o zadośćuczynienie pieniężne, jak również roszczenia o charakterze niemajątkowym polegające na żądaniu zaniechania działań naruszających dobra osobiste pracownika. Wybór sposobu ochrony należy do poszkodowanego.

– Dziękuję za rozmowę.

Bezpłatne szkolenia

Ospółdzielniach społecznych jako formie aktywizacji osób korzystających ze wsparcia instytucji pomocy społecznej, finansowaniu przystępowania do spółdzielni społecznych oraz centrach i klubach integracji społecznej będzie mowa podczas bloków szkoleniowych, które re-

alizuje Stowarzyszenie Instytut Zachodni na zlecenie Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Poznaniu.

Udział w szkoleniu jest bezpłatny – szkolenia są finansowane ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. Prze-

widywane terminy spotkań to: 4–5 listopada, 25–26 listopada i 27–28 listopada w Hotelu Inter Szablewski w Dymaczewie Nowym. Osoby chętne mogą uczestniczyć w kilku blokach szkoleniowych.

Formularze zgłoszeniowe są dostępne na stronie interneto-

wej <http://www.siz.poznan.pl/ekonomia-spoleczna/> Liczba miejsc jest ograniczona, a o zakwalifikowaniu się na szkolenie decyduje kolejność zgłoszeń. Kontakt: (61) 852 41 62, 666 739 981, szkolenia@siz.poznan.pl

KAROLINA KASPRZAK

Centrum Poznania, Nowowiejskiego 11. Budynek takich wiele w okolicach Placu Wolności. Większości Wielkopolan starszej nieco daty nazwa ulicy kojarzy się z zakładem energetycznym, któremu karnie wpłacają rachunki za prąd. Dla młodszych ulica Nowowiejskiego to świetne miejsce wieczornych, klubowych wypraw. Od pewnego czasu do świadomości konserwatywnych (w jak najbardziej pozytywnym znaczeniu tego terminu) poznaniaków dociera i utrwała się informacja, że właśnie tutaj znajdują się biura Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Poznaniu. Co to i czym się zajmuje ROPS, kto tam pracuje? Na te pytania dzielny, wysportowany reporter stara się odpowiedzieć na łamach „Filantropa” po raz trzeci.

Jestem młody, sprawny i przepadam za aktywnością ruchową we wszystkich jej przejawach. Rezygnuję więc z windy i schodami docieram do drugiego piętra. Skręcając w lewo natknę się na sekretariat i pokoje Działu Księgowości. A gdy skręcę w prawo?

To bardzo nietypowa część ROPS-u. Przestronna, wyciszona. Kilka pokoi biurowych i pomieszczenia o niewiadomym (na razie) przeznaczeniu: na podłodze dywany i wykładziny, wygodne fotele, stoliki z kolorowymi kredkami i bajkowymi książeczkami. ROPS prowadzi przedszkole? – pierwsza myśl przelatuje przez głowę. Nie, niemożliwe. Nie słychać przecież zwykłego w takim miejscu dziecięcego gwaru. Więc co?

– Wielkopolski Ośrodek Adopcyjny – tłumaczy kierująca Ośrodkiem Basia. – To, że nie słychać i widać typowej dla pracy urzędów krzątaniny, jest zupełnie naturalne. Wykonujemy inną, różną od administracyjnej pracę, a ta wymaga specjalnych warunków. Stąd atmosfera skupienia, spokoju, refleksji i zaufania – czasami ogromnych emocji. Pracujemy przecież z rodzinami i dziećmi!

Każdego roku na adopcję w Polsce czeka ponad 2 tysiące dzieci. W WOA (Centrala w Poznaniu i oddziały w Lesznie i Pile) średnio ponad dwieście dzieciaków znajduje nowy dom i nowe rodziny. Zespół tworzy siedemnastu specjalistów: pedagogów, psychologów i niezastąpioną (jak zaznacza Basia) Agnieszka, spinającą pracę WOA administra-

Pokoje zawsze otwarte⁽³⁾

cyjnie. W powszechnej opinii proces adopcyjny jest długotrwały, a efekty nieprzewidywalne. Jak jest naprawdę?

– To oczywiście mit – protestuje Barbara. – Wszystkie zależy od rodzin adoptujących dzieci, ich motywacji i determinacji. Jeżeli rodzina chce opiekować się dzieckiem dostosowując swoje życie do jego potrzeb i wymagań, to proces adopcyjny nie trwa długo. Niestety, nie zawsze tak jest, ale i z takimi sprawami musimy sobie radzić...

Opuszczam WOA w optymistycznym nastroju. Pewnie to kwestia sprawy i ludzi, z którymi miałem okazję porozmawiać. Muszę zejść piętro niżej, jest winda, schody, jest i... poręczęęęęęc.

Na pierwszym piętrze znajduje się Dział Rehabilitacji Zawodowej i Społecznej. Można odnieść wrażenie, że wysokość wsparcia (ponad 112 mln zł w latach 2003-2013), jakie uzyskują wielkopolskie zakłady aktywności zawodowej, organizacje pozarządowe i instytucje działające na rzecz osób z niepełnosprawnościami, wymaga rozbudowanej kadry administracyjnej.

– Nic bardziej mylnego – rozkłada moje wątpliwości Jędrzej, kierownik Działu. – Nasz dział to cztery osoby (wliczając w to mnie) zajmujące się bardzo szeroką problematyką. Dlatego musimy być zorientowani w różnych, czasami bardzo odbiegających od siebie dziedzinach. Od budownictwa przez gospodarkę, podatki aż po prawo.

Trudno się dziwić – zakres zadań jaki realizuje Dział, wymaga uniwersalnej wiedzy. To właśnie tutaj składane są wnioski o dofinansowanie robót budowlanych służących osobom z niepełnosprawnościami, tutaj są oceniane i, jeżeli dojdzie do realizacji (decyduje ostateczne podejście Sejmiku Województwa), również monitorowane i rozliczane. To tutaj rozdzielane są środki



PFRON-u wspierające funkcjonowanie wielkopolskich ZAZ-ów (około 60% ogólnych kosztów utrzymania).

– W Dziale Rehabilitacji Zawodowej i Społecznej ROPS-u – dodaje Jędrzej – realizujemy również zadania zlecone przez PFRON. To np. Program Wyrównywania Różnic Między Regionami, w którym zajmujemy się dofinansowywaniem zakupu sprzętu rehabilitacyjnego dla wielkopolskich szpitali i innych jednostek służby zdrowia. Współpracujemy także z Wojewódzką Społeczną Radą ds. Osób Niepełnosprawnych przy Marszałku Województwa Wielkopolskiego i z biurem Pełnomocnika Rządu ds. osób Niepełnosprawnych.

Mam szczęście, trafiłem na dzień zebrań kierowników działów. W sumie norma – tak dzieje się w każdej firmie, w urzędzie również. W sali 206 są wszyscy. Większość już znam i czytelnicy „Filantropa” również. Ale nie do wszystkich pokoi (z braku czasu) mogłem zajrzeć. Spotkanie prowadzi zastępca dyrektora Wojciech Zarzycki. Jest Łukasz (prywatnie: znany muzyk rockowy) – szef Działu Administracyjnego, który zapewnia ROPS-owi sprawne funkcjonowanie, zajmuje się przetargami, archiwum, siecią internetową i ochroną danych osobowych. Jest Magda z Działu Planowania i Analiz, pracującego przy obsłudze projektów. Jeż także Ania, szefowa Działu Organizacyjnego, „strażnika” nagrodzonego przez Związek Miast Polskich „Domu Wartości” i kodeksu etycznego pracownika ROPS, jest Mariola, kierująca Działem Księgowo-

ści. Nie zostaje długo na spotkaniu – umówiłem się na rozmowę z dyrektorką Aleksandrą Kowalską.

W sekretariacie czeka kilka osób. Sylwia, perfekcyjnie regulująca „ruch” w „sztabie” ROPS-u prognozuje, że poczekam minutę. Nie myliła się.

– Czy można poznać ludzi pracujących w takiej instytucji i ich pracę w czasie trzech wizyt? – Dyrektorka Kowalska przejęła moją rolę. Na odpowiedź nie musiała długo czekać:

– Nie, ale bardzo bym chciała. Może będzie jeszcze okazja?

– Z pewnością. Ale proszę pytać – zaprasza moja rozmówczyni. Po kwadransie pytań i odpowiedzi Sylwia przypomina:

– Pani dyrektorko, o 10.00 spotkanie...

Musimy kończyć, szkoda. Z drugiej strony... zawsze mogą wrócić. W ROPS-ie pokoje są zawsze otwarte!

TOMASZ GRABOWSKI

PRACA NA CAŁY ETAT



CENTRUM
TERAPII MANUALNEJ
w Sierosławiu

**zatrudni na stanowisko
obsługi klienta
w rejestracji
panią z orzeczeniem
o niepełnosprawności.**

Praca na cały etat. Wymagana znajomość języka angielskiego i/lub niemieckiego. CV ze zdjęciem prosimy składać osobiście w siedzibie firmy:

**Sierosław, ul. Leśna 1
62-080 Tarnowo Podgórne**

Karta Dużej Rodziny

Wojewoda Piotr Florek zaprasza do udziału w ogólnopolskim programie Karta Dużej Rodziny instytucje kultury, ośrodki sportowe, podmioty publiczne i prywatne z całego województwa. Mogą one przystąpić do programu zniżek i systemu ulg dla rodzin wielodzietnych. Wojewoda zawiera umowy partnerskie określające zasady udzielania zniżek na mocy porozumienia podpisanego z ministrem pracy i polityki społecznej.

Karta Dużej Rodziny to ogólnopolski program wspierania rodzin wielodzietnych. Skierowany jest do rodzin mających przynajmniej troje dzieci, bez względu na osiągany dochód. Dotyczy także rodzin zastępczych i rodzinnych domów dziecka. Rodzice otrzymują kartę dożywotnio, dzieci – do 18 roku życia lub do ukończenia nauki, maksymalnie do osiągnięcia 25 lat. Osoby niepełnosprawne otrzymują kartę na czas trwania orzeczenia o niepełnosprawności. Karta jest wydawana bezpłatnie każdemu członkowi rodziny.

Kartę przyznaje wójt, burmistrz lub prezydent miasta na wniosek członka rodziny wielodzietnej. Karta oferuje system zniżek i dodatkowych uprawnień udzielanych przez instytucje państwowe oraz firmy prywatne, które przystąpią do programu. Zyskują one prawo do posługiwania się w materiałach reklamowych i informacyjnych znakiem „Tu honorujemy Kartę Dużej Rodziny”. Wykaz aktualnych partnerów programu oraz informacje o oferowanych ulgach znajduje się w serwisie www.rodzina.gov.pl.

By zgłosić firmę do programu, należy określić formę i wysokość zniżek oferowanych rodzinom wielodzietnym, pobrać ze strony Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego formularz zgłoszeniowy i przesłać go na adres awerbicka@poznan.uw.gov.pl. Warunki współpracy zostaną uzgodnione po weryfikacji danych. Dodatkowe informacje na temat Karty Dużych Rodzin można uzyskać korzystając z infolinii Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej (22 529 06 81, 22 661 11 99).

TOMASZ STUBE

Wiosna w sercach – jesienią



Błażej Friedrich
POZNAŃ

Wielkopolski Związek Inwalidów Narządu Ruchu w ramach realizacji zadania „Wiosna w sercach II”, współfinansowanego przez Miasto Poznań, zorganizowało w dniu 6 września Święto Pieczonego Ziemniaka.

Tradycją organizowanych przez Związek imprez jest pokazywanie uczestnikom nowych zakątków. Tym razem na miejsce spotkania wybrano Dziewiczą Bazę leżącą u podnóża Dziewiczej Góry w gminie Czerwonak. Słońce również polubiło imprezy organizowane przez WZINR, bo mimo chłodnego początku tygodnia sobota była bardzo słoneczna i ciepła. Dlatego już przed wyznaczoną godziną zbiórki uczestnicy stawili się w Dziewiczej Bazie.

Zaczęto od poczęstunku, aby po chwili przy akompaniamencie gitary rozpocząć wspólne śpiewy. Pan Zenek przygrywał nie tylko do tekstów ze śpiewników i do utworów nuconych przez biesiadników. Były konkursy wywołujące dużo radości. Miały na celu podniesienie sprawności uczestników zabawy. Trzeba było obrać trzy ziemniaki bez odkładania ich na stół czy trafić ziemniakiem do celu. Dużo emocji wzbudził konkurs na



najdłuższą obierzynę. Chętni poszli na spacer na wieżę widokową. Było pieczenie kielbasek nad ogniskiem.

Przystępując do każdego zadania Związek zakłada sobie cele, które chciałby osiągnąć. Święto Pieczonego Ziemniaka pozwoliło zrealizować wszyst-

kie założenia. Pokazano ciekawe i urokliwe miejsce w bliskim otoczeniu Poznania (wiele osób było tam po raz pierwszy). Poprzez zaproszenie do udziału całych rodzin pokazano, że osoby z niepełnosprawnością potrafią się doskonale bawić, ale również doskonale sobie radzą przy pokony-



FOT. (3X) ARCHIWUM WZINR



waniu własnych ograniczeń, a często wiele czynności wykonują szybciej niż osoby sprawne. Wspólne rozmowy i śpiewy pokazały, że można doskonale się bawić bez alkoholu.

Choć Poznańska Pyra została strasznie przeegzaminowana, to jednak ani jeden ziemniak się nie zmarnował: za zgodą leśniczego wykorzystane pyry wyniesiono do lasu dla dzików. Budujące jest uczestniczenie w imprezach promujących tak wysoką kulturę spędzania wolnego czasu.

Inauguracja VII edycji „SyMfonii Serc” w Warszawie

Kanały informacyjne, sporty, napisy na tramwajach i autobusach, komunikaty w mediach. Szacuje się, że już ponad dwa i pół miliona osób dowiedziało się o kolejnej edycji kampanii informacyjnej Polskiego Towarzystwa Stwardnienia Rozsianego „SyMfonia Serc”. Wiele wciąż jeszcze nie wie, czym jest SM.

We wtorek 2 września o 12.00 w sali konferencyjnej imienia Jerzego Turowicza Fundacji Stefana Batorego przy Sapieżyńskiej 10 a w Warszawie Rada Główna PTSR zorganizowała wernisaż połączony z konferencją prasową. Na wydarzenie złożyła się inauguracja VII edycji „SyMfonii Serc” oraz podsumowanie konkursu poetyckiego i fotograficznego pod hasłem „Pewnego dnia...”.

WIEDZIEĆ WIĘCEJ

W tym roku patronat honorowy nad „SyMfonią Serc” sprawuje Rzecznik Praw Obywatelskich Irena Lipowicz. Żałuję, że tylko nieliczni dziennikarze przybyli na konferencję prasową. Sytuacja chorych na stwardnienie rozsiane jest poważna. Powinno się jak najwięcej o niej mówić.

Taki właśnie cel ma „SyMfonia Serc”. VII edycji towarzyszyła całodzienna akcja informacyjna na temat SM na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. W niedzielę 14 września w godzinach od 11 do 21 prowadzono badania poziomu cukru, warsztaty udzielania pierwszej pomocy, porady związane z profilaktyką chorób kręgosłupa oraz prawidłowej postawy, warsztaty z zakresu opieki nad osobami starszymi i przewlekłe chorymi czy pokazy tańca na wózkach. Można było zdobyć wiedzę o stwardnieniu rozsianym, a w szczególności przekonać się, że nie jest chorobą zakaźną.

MŁODZI CHORZY

Na ogólnopolską kampanię „SyMfonia Serc” składają się różne wydarzenia podkreślające wagę problemów ludzi ze stwardnieniem rozsianym. Realizatorzy, prócz zwiększania świadomości społecznej

stwa, przez inicjatywę wywierają wpływ na organy władzy państwowej, walcząc o łatwiejszy dostęp do leczenia oraz rehabilitacji.

– Od wielu lat zabiegamy o jak najlepsze możliwości leczenia. Udało się doprowadzić do tego, że kolejne 3 leki będziemy przyjmować nie przez 5 lat, ale tak długo, jak lekarz neurolog uzna to za koniecz-

nie choroby koreluje ze stopniem inwalidztwa w jej późniejszym przebiegu”.

Profesor Kotowicz uświadomił ponadto słuchaczom, że chorują najczęściej osoby dorosłe między 20 a 40 rokiem życia, ale też dzieci przed 16 rokiem życia. O tej grupie chorych u nas praktycznie nie mówi się w ogóle.



Nagrodę za „całokształt osiągnięć we wszystkich dotychczasowych edycjach konkursu fotograficznego organizowanego przez PTSR” odbiera Monika Kładko.

nie. Dzięki wsparciu osób dobrej woli możemy szerzej mówić o chorobie i jej leczeniu we współczesnym świecie – powiedziała wiceprzewodnicząca PTSR Helena Kładko.

Zaprezentowano piosenkę „SM-ka” napisaną przez Witolda Szacunia. Po oficjalnym powitaniu i wprowadzeniu głos zabrał prof. nadzw. dr hab. Jerzy Kotowicz, specjalista neurolog Akademickiego Centrum Medycznego w Warszawie. Przekazał szereg ciekawych informacji dotyczących patogenetycznej stwardnienia rozsianego, ewolucji choroby, leczenia. Dowiedzieliśmy się, że badania patologiczne oraz nowe techniki rezonansu magnetycznego wykazały, że we wczesnej fazie choroby dochodzi do zmian zapalnych, które powodują nieodwracalne uszkodzenie aksonów. Nasilenie procesu zapalnego we wczesnej fa-

zacji. Szacuje się, że w Polsce na stwardnienie rozsiane cierpi około 45 tysięcy osób. To schorzenie jest najczęstszą przyczyną niepełnosprawności. Poważne ograniczenia zdrowotne uniemożliwiają wykonywanie pracy zawodowej. Chorzy często latami toczą batalie o przyznanie renty z tytułu niezdolności do pracy, dostęp do leków, terapii.

Do form choroby zalicza się postać rzutowo-zwalniającą, wtórnie postępującą, pierwotnie postępującą, łagodną i ostrą. Rzut choroby leczy się sterydami – wlew dożylny, zaś do leków stosowanych w pierwszym rzucie (leczenie modyfikujące) zalicza się interferony beta 1a i 1b oraz octan glatirameru. Przy drugim rzucie stosuje się fingolimod, teflunomid i natalizumab. Niezwykle istotne jest też leczenie objawowe, rehabilitacja funkcji ruchowych i poznawczych.

SM, jak powiedzieli przedstawiciele PTSR, to poważny, wielowymiarowy problem społeczny. Dzięki organizacjom pozarządowym ludzie z SM mogą uzyskać cenne wsparcie i porady w zakresie specjalistycznego leczenia, ale też szeroko informować społeczeństwo o konsekwencjach tej choroby.

WYSOKI POZIOM

Po części inaugurującej VII edycję „SyMfonii Serc” przyszedł czas na nagradzanie laureatów prac w konkursie poetyckim i fotograficznym. Medale, dyplomy i upominki wręczały władze PTSR oraz członkowie jury. Skład jury konkursu poetyckiego tworzyli: Dorota Ryst, Krzysztof Bienkowski i Andrzej Zaniewski, a fotograficznego Wanda Hansen, Katarzyna Nowicka i Przemysław Wierchowski. Nagrodzono wiersze Janusza Kowalkowskiego, Reginy Sobik, Aliny Puk, Andrzeja Gajczyka, Marcina Gdowskiego, Piotra Zegara, Lilianny Misiak, Elżbiety Ślaboszewskiej, Waldemara Rutę, Marii Stawickiej, Beaty Dudek, Moniki Kładko i fotografie: Katarzyny Chołuj, Agnieszki Kuszynskiej, Iwony Augustyniak, Barbary Bunk, Danuty Ewy Tracz, Grzegorza Gojzewskiego, Katarzyny Młyńczyk, Tomasza Iwaniuka i Teresy Niezgodzkiej.

Przewodniczący PTSR Tomasz Połec nagroził Monikę Kładko za „całokształt osiągnięć we wszystkich dotychczasowych edycjach konkursu fotograficznego organizowanego przez PTSR”. Prace prezentowały wysoki poziom – odzwierciedlały codzienne życie osób ze stwardnieniem rozsianym, pasję, radości i oczekiwania. O poezji chorych na SM mówił juror Andrzej Zaniewski. Zarówno wiersze jak i fotografie nadesłane na konkurs pomagają społeczeństwu zbliżyć się do chorych, zrozumieć ich przeżycia i trud, którym codziennie stawiają czoła. Więcej o wierszach opublikowanych w zbiorze „Kubek pełen SMaku 2” piszemy na stronie 20.

KAROLINA KASPRZAK

W DOMU POMOCY SPOŁECZNEJ W LISÓWKACH

Starsi aktywni



Stali czytelnicy „Filantropa Naszych Czasów”.
Od lewej: Maciej Matuszewski, Teresa Gromadzińska,
Maria Grabkowska, Zygmunt Jeżewski, Elżbieta Bijaczewska,
Elżbieta Mazur, Renata Kuźniewska.



Jak widzi i zachowuje się człowiek po spożyciu alkoholu...

Wśród 1 października był obchodzony Międzynarodowy Dzień Seniora. Powiat Poznański z tej okazji przygotował liczne atrakcje w Domu Pomocy Społecznej w Lisówkach dla jego mieszkańców i osób starszych z 17 gmin.

W piątek 19 września zorganizowano tu piknik, dzięki któremu ludzie starsi mogli wspólnie się spotkać, zasięgnąć konsultacji specjalistycznych, wziąć udział w różnych konkursach, dowiedzieć się jak można chronić się przed kradzieżami czy oszustwami finansowymi.

Mieszkańców DPS i seniorów z gmin powiatu poznańskiego odwiedziła radna sejmiku województwa wielkopolskiego Maria Grabkowska, wicestarosta poznański Tomasz Łubiński, członek Zarządu Powiatu Poznańskiego Zygmunt Jeżewski, dyrektor Wydziału Spraw Społecznych i Zdrowia Starostwa Powiatowego w Poznaniu Teresa Gromadzińska, dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie Elżbieta Bijaczewska, kierownik Działu do spraw Osób Niepełnosprawnych PCPR Elżbieta Mazur, przedstawiciele Rady

Powiatu i jednostek organizacyjnych Powiatu Poznańskiego.

– Spotykamy się z okazji Międzynarodowego Dnia Seniora, który został uchwalony przez Organizację Narodów Zjednoczonych 14 grudnia 1990 roku. Powiat Poznański stara się podejmować jak najwięcej działań w zakresie pomocy społecznej i wsparcia seniorów. Ktoś kiedyś powiedział, że o kulturze narodu świadczy szacunek do osób starszych. Myślę, że w tym względzie mamy jeszcze dużo do zrobienia, a dzisiejsze wydarzenie jest tego

początkiem – mówił Zygmunt Jeżewski.

Wystąpił zespół folklorystyczny, kapela dudziarska, Sandra Paetz, była biesiada z wodzirejem i pokaz tańca. W poszczególnych strefach (zdrowia, bezpieczeństwa, rozrywki, artystyczna) czekały stanowiska medyczne, dietetyczne, Powiatu Poznańskiego, Powiatowego Zespołu do spraw Orzekania o Niepełnosprawności, Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie, stanowisko z kijkami nordic walking.

Seniorzy obejrzeni pokaz tresury psa, brali udział w warsztatach decupage, origami, wykonywali przedmioty użytkowe. Był pomiar ciśnienia krwi, glukozy, wagi ciała, doradztwo w kwestii odżywiania, gry tradycyjne (warcaby, chińczyk), instruktaż pierwszej pomocy.

KAROLINA KASPRZAK



Występy artystyczne.



Zainteresowaniem cieszyły się różnego rodzaju porady; seniorzy na co dzień nie mają możliwości korzystania z nich nieodpłatnie.



Aurelia
Pawlak
POZNAŃ

Przyjechała ich z całej Polski ponad setka, by wziąć udział w dwudziestej Ogólnopolskiej Jubileuszowej Spartakiadzie Amazonek, zorganizowanej przez oddział poznański. Panie w wiankach na głowach dumnie paradowały nad Maltą. Przed chwilą zeszyły z łodzi smoczych, w których płynęły zagrzewając się do zwycięstwa. Ale najpiękniejszym akcentem było rzucanie kwiatów do wody dla tych, które odeszły i okrzyki radości tych, które nadal żyją.

Przygotowania do uroczystości rozpoczęły się w październiku ubiegłego roku. Było to ogromne przedsięwzięcie. Trzeba było pozatapiać setki dużych i małych spraw, by wszystko się udało. Amazonki świętowały nad Maltą od czwartku 11 września do niedzieli 14 września na terenie Campingu Malta przy ulicy Krańcowej w Poznaniu. Patronat nad uroczystościami sprawowała Anna Komorowska, żona prezydenta RP, a patronat medialny nad obchodami objęła TVP Poznań.

– Ta olimpiada jest moim dzieckiem, bo uczestniczę w niej od początku – powiedziała Helena Pawlak, skarbniczka poznańskiego oddziału. – Dzisiaj jestem podwójnie szczęśliwa, bo moja drużyna zajęła w wyścigu łodzi smoczych pierwsze miejsce, dlatego koleżanki włożyły mi na głowę dwa wianki.

Po raz pierwszy Amazonki zetknęły się z łodziami smoczymi, zwyczajem rzucania kwiatów jako symbolu dla nieżyjących koleżanek oraz okrzykami radości w podziękowaniu za życie, przeszczepionym z Kana dy. Obsada takiej łodzi liczy dziesięć zawodniczek ze sternikiem, oprócz tego rytm nadaje bębni sta. Taki wyścig to spory wysiłek, ale Amazonki doskonale sobie radzą z przeciwnościami.

– W tym roku wprowadziliśmy inne dyscypliny, bo do tej pory było strzelanie z łuku – dodaje Helena Pawlak. – Amazonki były trochę zaskoczone ich nazwami, ale chętnie wzięły w nich udział. Było dużo śmiechu i zabawy, a o to chodzi, by cieszyć się każdą chwilą. Amazonki dobrze rozumieją to przesłanie.

Ogrom pracy, wysiłku, serca i oddania w przygotowanie włożyła Joanna Grzesiak, terapeut-

Amazonki nad Maltą



FOT. (3X) AURELIA PAWLAK

ka i doktorantka z Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu.

– Jedną z nowości jest kubb, gra polegająca na eliminacji odpowiednio ułożonych drewnianych klocków lub pałek, rozstawionych na trawiastym, suchym lub betonowym podłożu, przez dwie, opozycyjnie w stosunku do siebie drużyny. Zwycięstwo daje strącenie króla, czyli drewnianego klocka ustawionego na środku pola gry – wyjaśnia Joanna.

Z daleka widać rozwieszoną siatkę do gry w siatkówkę z wielkimi otworami. To pierścieniówka, czyli gra drużynowa, podobna do tradycyjnej siatkówki. Zadaniem zawodników jest przerzucanie piłki na boisko drużyny przeciwnej przez otwory w siatce. Było popularne ringo, tajemniczo brzmiący speedminton podobny do badmintonu, petanque – tradycyjna francuska gra towarzyska z elementami zręcznościowymi, polegająca na rzucaniu z wytyczonego okręgu metalowymi kulami oraz bowling.

– Dla mnie najbardziej wzruszające jest rzucanie kwiatów do wody – mówi Beata Tietz. – Wówczas myślę o koleżankach, których już nie ma i dziękuję za dar życia.

Po zawodach był grill, a wieczorem koncert Hanny Śleszyńskiej. Spartakiadę zakończyła uroczysta Gala Jubileuszowa z okazji XX-lecia Federacji Stowarzyszeń „Amazonki”. Uroczystość zaszczylicili posłanka Elżbieta Radziszewska i Ryszard Grobelny, prezydent Poznania. Były odznaczenia, kwiaty, gratulacje i wiele wzruszeń.



HIPOTERAPIA

– REHABILITACJA I PRZYJEMNOŚĆ⁽⁷⁾

Raczkowanie i chodzenie

Bez wątpienia jedną z najważniejszych korzyści płynących z zajęć hipoterapii jest nauka raczkowania i chodzenia. Pacjenci, którym nie dawano szans na wstanie z inwalidzkiego wózka, bardzo często za pomocą konia osiągają cel oznaczony jako niemożliwy. Jak dokonuje się ów cud?

Zacznę od krótkiego wytlumaczenia, w jaki sposób uczy się mózg. Organ ten zbudowany jest z różnych rodzajów neuronów, czyli komórek nerwowych. Odpowiadają one za nasze czucie, ruch, myśli i poczynania. Aby wszystko spójnie działało, neurony tworzą między sobą wiele sieci, po których przekazywane są wszelakie informacje w postaci oddziaływań chemicznych i impulsów elektrycznych. Każde nowe doświadczenie, spontaniczna myśl lub nieznaną sytuację powoduje, że w naszym mózgu tworzą się nowe sieci neuronów. Pojedyncze doznania tworzą tak zwany ślad pamięciowy, czyli engram. Pozwala on na odtworzenie w pamięci sytuacji z przeszłości, aby znaleźć rozwiązanie w chwili powtórzenia określonej sytuacji. Gdy bodźce wykorzystujące ślad pamięciowy powtarzają się, wówczas engram przemienia się w stałe połączenie między neuronami, a informacja po takich „trasach” przebiega natychmiastowo.

Działa to również w drugą stronę – jeśli przestajemy wykonywać pewne czynności, to połączenia w mózgu stają się coraz słabsze i mogą nawet zanikać. Jeśli dziecko nie potrafi chodzić i raczkować, to znaczy, że jego mózg nie utworzył sieci neuronów potrzebnych do koordynacji owej czynności albo utracił je w wyniku tragicznego wypadku lub braku możliwości powtarzania tych umiejętności. Koń idący stępem porusza miednicą siedzącego na nim człowieka dokładnie w tych samych osiach i płaszczyznach,

jak robimy to podczas chodzenia. Mózg pacjenta siedzącego na grzbiecie zwierzęcia dostaje w ten sposób nowe informacje i zapamiętuje je jako połączenie neuronów – engram.

Ten ruch, którego wcześniej organizm podopiecznego nie znał, jest powtarzany podczas każdego zajęcia, więc ślad pamięciowy przekształca się w trwałe połączenie. Może to jednak trwać nawet kilka tygodni. Gdy mózg nauczy się poprawnie chodzić, wystarczy tylko wypracować mięśnie do utrzymania wagi ciała oraz zmysł równowagi, by pacjent wstał z inwalidzkiego wózka i postawił swoje samodzielne pierwsze kroki. Co z raczkowaniem? Napiszę najprościej – to samo. Mózg uczy się nowego ruchu poprzez położenie pacjenta na koniu. Wówczas nogi i ręce podopiecznego poruszane są przez kończyny przemieszczającego się zwierzęcia identycznie jak podczas prawidłowego raczkowania. W ten sposób korygowane są również wszelakie patologie związane z poruszaniem się.

Podsumowując, raczkowanie i chodzenie to umiejętności nabywane z czasem. Nawet jeśli dziecko ma z nimi trudności, to nie oznacza, że jest skazane na wózek inwalidzki. Hipoterapia ma ogromny wpływ na umiejętność prawidłowego poruszania się. Największą rolę odgrywa tu sam koń, którego nie da się zastąpić, ponieważ to on porusza ciałem pacjenta i powoduje utworzenie połączeń neuronów w mózgu odpowiedzialnych za zapamiętanie i odtwarzanie w przyszłości prawidłowych wzorców raczkowania i chodzenia. Im bardziej systematyczna terapia, tym trwalszy efekt można osiągnąć. Zapraszam na zajęcia!

AGNIESZKA PIECHOWIAK
FUNDACJA „APJA”

609 047 831

BIURO@FUNDACJA-APJA.ORG.PL
WWW.FUNDACJA-APJA.ORG.PL

Pamiętali o chorych

Przelewamy krew za Cysterki – taką nazwę nosiła akcja poboru krwi, w którą chętnie włączali się mieszkańcy powiatu poznańskiego. W sobotę 13 września przy pałacu w Owińskach Związek Harcerstwa Polskiego – Hufiec Czerwonak tradycyjnie zorganizował piknik cysterski „Konwencjonalia 2014”. Przyjechali wolontariusze z poznańskiego „Hospicjum Palium”, muzycy, rzemieślnicy.

Spotkanie miało na celu prezentację dawnych strojów, starych rzemiosł, walk rycerskich, muzyki sakralnej w nowoczesnej aranżacji. Wstęp był darmowy, dzięki czemu ze spotkania mogły skorzystać rodziny w trudnej sytuacji materialnej. Osoby niepełnosprawne i wszyscy, którzy nie widzieli jeszcze pierwszego w Europie Parku

Orientacji Przestrzennej na terenie Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych w Owińskach mogli się tam wybrać.

Była też możliwość zwiedzania z przewodnikiem pocysterskiego kościoła Jana Chrzciciela w Owińskach, warsztatu papieru czerpanego, aranżacji dawnej polskiej wsi, przymierzalni strojów i uzbrojenia. Był turniej łuczniczy, warsztaty artystyczne.

Wolontariusze poznańskiego „Hospicjum Palium” chętnie opowiadali dzieciom i młodzieży o roli wolontariusza w chorobie terminalnej. Zachęcali do malowania motyli symbolizujących delikatność i wrażliwość na ludzkie cierpienie. Przeprowadzono również zbiórkę publiczną „Wyprawki szkolne dla dzieci z gminy Czerwonak”.

KAROLINA KASPRZAK



Akcja „Przelewamy krew za Cysterki” była okazją do podzielenia się bezcennym lekiem.



Malowanie motyli.

FOT. (2X) KAROLINA KASPRZAK

Taniec zdrowia i z sercem

Pozytywnym przykładem wzajemnej pomocy wśród liderów organizacji pozarządowych okazał się kolejny charytatywny maraton fitness pod hasłem „Z zumbą, z sercem, dla serca i zdrowia” – Aktywnie w Powiecie Poznańskim”. W sobotnie popołudnie 6 września w amfiteatrze (Scena nad Jeziorem) w Swarzędzu zapalęcy tańczyli przez prawie 3 godziny.

Był to już trzeci maraton z cyklu „Z zumbą, z sercem...”. Charytatywne maratony fitness realizuje Stowarzyszenie Na Rzecz Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej w Pobiedziskach w ramach zadania publicznego finansowanego ze środków Powiatu Poznańskiego. O poprzednim maratonie zumbi pisaliśmy w sierpniowym wydaniu „Filantropa” na stronie 11.



Zadowolenia z charytatywnego maratonu zumbi w Swarzędzu nie kryła Barbara Kucharska.

Tym razem organizacja z Pobiedzisk pomogła Stowarzyszeniu Przyjaciół Dzieci Specjalnej Troski imienia Leszka Grajka w Swarzędzu. Całkowity dochód z zakupu cegiełek

było oprzeć się pokusie. Zumba porwała do tańca niemal wszystkich! Podopieczni Stowarzyszenia Przyjaciół Dzieci Specjalnej Troski imienia Leszka Grajka wykazali się doskonałym poczuciem rytmu.

Uczestników powitała prezes Stowarzyszenia Na Rzecz Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej w Pobiedziskach Małgorzata Halber oraz przewodnicząca Stowarzyszenia Przyjaciół Dzieci Specjalnej Troski imienia Leszka Grajka Barbara Kucharska. W spotkaniu wzięli udział radni Powiatu Poznańskiego – Agnieszka Dolata i Paweł Bocian.

Imprezę wsparli: Urząd Miasta i Gminy Swarzędz, Swarzędzkie Centrum Sportu i Rekreacji, salon kosmetyczny „Karina” – Karina Gryciuk, salon fryzjerski „Halina”, klub „Atrium” – siłownia i fitness, klub „2B Activ”, sklep „MegaFit”, solarium w Swarzędzu, Mistrz Świata Ekwadoru 2013 w kulturystyce Marek OLEY Olejniczak, drużyna piłkarska „Meblorze”, grupa kulturystyczna „MF Team”, HaniBall Team Adam Leśniewski (oprawa muzyczna), Katarzyna Janaszek (fotografia), wolontariusze, pielęgniarzka i wielu ludzi dobrej woli.

KAROLINA KASPRZAK



Powitania i podziękowania dla instruktorów oraz wszystkich zaangażowanych.

(zbiórki publicznej przeprowadzonej na podstawie zezwolenia Starosty Poznańskiego) przekazano swarzędzkiej organizacji.

Charytatywny maraton zumbi prowadziło 7 instruktorów. Konferansjerem był nasz redakcyjny kolega Marcin Wojcieszak. Tańczyli sprawni i niepełnosprawni, młodzi i nieco starsi. Takt muzyki i serdeczna atmosfera sprawiły, że trudno



Taniec dla zdrowia i z sercem.

Aktywny PKPS

Kolejną osobą wyróżnioną Srebrną Honorową Odznaką przez Wielkopolski Zarząd Wojewódzki PKPS w Poznaniu została 24 lutego Teresa Kaniak z Brnina za szczególne zasługi dla organizacji, w której działa już 25 lat. W latach 80-tych dała się poznać jako bardzo dobry organizator.

Na następną kadencję Zarządu Miejsko-Gminnego PKPS podczas wyborów 5 marca zostali wybrani dotychczasowi członkowie. Funkcję prezesa nadal pełni Bogdan Wesołek. ZM-G PKPS otrzymał za aktywność bilety dla 55 osób na koncert charytatywny z okazji Dnia Kobiet. Złożono podziękowania osobom, instytucjom, firmom wspierającym PKPS w Kórniku.

ZM-G został zaproszony przez Radę Sołecką Czołowa do Klubu Środowiskowego. RS podzieliła się z członkami PKPS informacjami o działaniach na rzecz starszych ludzi. Trwa kontakt kórnickiego PKPS z Polakami na Ukrainie. Raz na kwartał jest przekazywana żywność dla chorego na fenylketonurię ukraińskiego chłopca. Trwają przygotowania do dystrybucji żywności zakupionej z funduszy unijnych. Osobom niepełnosprawnym przekazywany jest sprzęt rehabilitacyjny. Kórnicki PKPS podjął się opieki nad pomnikiem Stanisława Woźniaka, żołnierza AK.

Trwa współpraca PKPS z różnymi organizacjami. Od Kórnickiego Stowarzyszenia Pomocy Osobom z Niepełnosprawnością Inteligencją i Ruchową „Klaudynka” Bogdan Wesołek otrzymał podziękowanie za pracę społeczną dla najbardziej potrzebujących. Komenda Hufca ZHP im. Tytusa hr. Działyńskiego w Kórniku dziękowała za pomoc w organizacji akcji letniej.

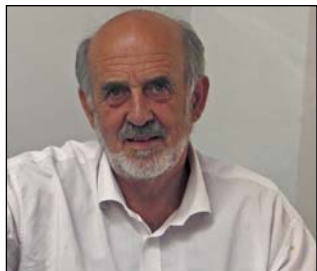
ROBERT WRZESIŃSKI



FOT. ROBERT WRZESIŃSKI

Barka pomogła tysiącom ludzi

Z TOMASZEM SADOWSKIM, prezesem Fundacji Pomocy Wzajemnej „Barka” rozmawia AURELIA PAWLAK.



FOT. AURELIA PAWLAK

– We wrześniu przypadł jubileusz 25-lecia „Barki”. Czuje się pan człowiekiem spełnionym, pomagającym ludziom?

– Duch pomagania innym towarzyszył mi od urodzenia. To zasługa moich rodziców. Wskazali drogę, którą podążam przez całe życie. Mam ogromną satysfakcję, że „Barka” pomogła przez te dwadzieścia pięć lat tysiącom ludzi. Wielu z nich wróciło do społeczeństwa, pozakładali rodziny, mają dzieci, pracują. Mają ambicje i marzenia. Nasza działalność ewoluowała, bo zaczęliśmy od wspólnoty we Władysławowie, a teraz nawiązaliśmy kontakty z innymi krajami, wprowadzamy nowe rozwiązania, projekty, pomysły sprawiające, że „Barka” już dawno opuściła granice Polski.

– Barka to symboliczna nazwa...

– Na ten pomysł wpadła niepełnosprawna dziewczynka, która skojarzyła takie skupisko ludzi z Arką. Ta nazwa jest już bardzo popularna, więc zmieniliśmy ją na „Barkę”, która objęła odpowiedni kurs i już od ćwierćwiecza z niego nie zbacza.

– Pewnego dnia z żoną Barbarą porzuciliście dotychczasowe życie i zamieszkaliście z grupą osób wykluczonych w zdewastowanym budynku szkoły we Władysławowie.

– Tak zaczęła się historia „Barki”. Oboje z żoną wybraliśmy taki sposób na życie. Wspólnie z mieszkańcami zabraliśmy się za remont domu, w którym mieszkaliśmy. Powstał

zakład stolarski, pieczarkarnia, uprawy ogrodnicze. Dzięki pracy zyskaliśmy pieniądze na utrzymanie całej grupy. Niezwykle cenne było dla nas serdeczne przyjęcie przez mieszkańców Władysławowa, Ireneusza Witkowskiego, dyrektora szkoły w Chmielniku i proboszcza Jerzego Gąszczaka. W 1990 roku pomoc finansowa Marii Garwołińskiej umożliwiła utworzenie Fundacji Pomocy Wzajemnej „Barka”.

– O „Barce” słychać dwa razy w roku w czasie Bożego Narodzenia i Wielkanocy.

– Nie zależy nam na rozgłosie. Najważniejszy jest człowiek, który potrzebuje naszej pomocy. Ale okazjonalne zainteresowanie może być irytujące. Niewiele osób wie, że „Barka” jest już siecią. Usamodzielnione są programy obejmujące wspólnoty, edukację, tworzenie miejsc pracy. Dzięki temu powstały fundacje, spółdzielnie pracujące na własny rachunek. Zajmują się tym ludzie, którym pomagaliśmy odbudować swój potencjał, rozbudzić ukryte talenty i umiejętności. Odzyskali godność i człowieczeństwo. To cel naszej działalności. Tu nie przychodzi się na „gotowe”. Trzeba wziąć się w garść i wyprostować swoje życie.

– Kim są wasi podopieczni?

– Przekrój jest bardzo różny. Na początku przychodziło do nas od tysiąca do dwóch tysięcy osób rocznie. Wielu z nich nigdzie nie pracowało, nie mało gdzie mieszkać, stracili rodziny, zostali odrzućeni przez bliskich. Największy problem stanowiła praca, bowiem ci ludzie często nie mieli kwalifikacji. Nie potrafili się odnaleźć w nowej, kapitalistycznej rzeczywistości. Kierowaliśmy ich na terapię, a po wyjściu z niej odbywali różnego rodzaju staże, uczestniczyli w centrach integracji społecznej. Wkrótce przekonaliśmy się, że nie wystarczy dać miskę i nocleg. Trzeba postarać się o stworzenie takich warunków,

aby oni mogli się nauczyć żyć w nowej rzeczywistości. Chodziło nam o rozwój osoby, która została bez grosza, mieszkania, pomocy. Prywatyzowały się fabryki, upadały hotele robotnicze, zaczęły się zaludniać dworce bezdomnymi. Byli to ludzie kompletnie nieporadni, popadali w nałogi, nie widzieli sensu życia. Najpierw potrzebowali terapii, namiastki normalnego życia, a potem pracy. W okresie transformacji było to trudne, ale nie niemożliwe.

– Jaki był program obchodów jubileuszowych?

– W Stowarzyszeniu Integracyjnym Wspólnoty Barka w Chudobczycach, gdzie znajduje się farma ekologiczna, odbyła się konferencja pod hasłem „Partnerstwa lokalne i rozwój przedsiębiorczości społecznej. Perspektywy rozwoju wspólnot solidarnych w Polsce”. Był również spektakl amerykańskiego pisarza i filozofa Richarda Bacha pod tytułem „Mewa”, opowiadający o tym, że główny bohater początkowo jak inne mewy w stadzie lata dla zdobycia łupu, ale wkrótce uświadamia sobie, że lot może być czymś więcej niż codzienną walką o przetrwanie. Daje szansę na przekroczenie własnych granic, pokonanie ograniczeń i słabości.

– Z roku na rok podbijacie coraz więcej krajów na świecie.

– Podróże w naturalny sposób wpisały się w naszą działalność. Są to wyjazdy na różnego rodzaju konferencje, kursy, podczas których dużo się uczymy, poznajemy nowych ludzi, nawiązujemy cenne kontakty. Nasza fundacja działa nie tylko w Polsce i Europie. Współpracuje z Ugandą, Kenią, Meksykiem i Kanadą. Na tym nie zamierzamy poprzestać, bo wiedzy nigdy dosyć. Wiele pomysłów przeniesiliśmy na nasz grunt. Wszystko, co robimy, jest związane wyciągnięciem ręki do potrzebujących. To jest nasza misja.

Niezapominajka. Nazwa tego kwiatu, symbolizująca miłość i wierność, idealnie pasuje do Zakładu Aktywności Zawodowej w Gołaszewie w gminie Miejsko. Tutaj pracę znalazło wiele osób niepełnosprawnych z terenu gminy, które być może nigdy nie wyszłyby z domów. Teraz mają zajęcie, spotykają się z innymi ludźmi. I, co najważniejsze, nadali sens swojemu życiu.

Zanim powstał ZAZ w Gołaszewie, był tutaj budynek starej szkoły, który ulegał degradacji. Władze gminy zdecydowały o przekształceniu go w miejsce dla osób z różnymi niepełnosprawnościami. W przedsięwzięcie zaangażował się PFRON. W tej chwili pracuje tu trzydzieści osób niepełnosprawnych oraz obsługa, kierownictwo i kierowcy – w sumie czterdzieści jeden osób.

– Pracujemy w trzech działach: ogrodniczo-porządkowym, krawiecko-pamiątkarskim i niszczenia dokumentów – mówi Tadeusz Synoradzki, kierownik placówki. – Uczestnicy są dowożeni naszym transportem z różnych gminnych miejscowości i odwożeni do domów. Udało się nam już wprowadzić osoby na otwarty rynek pracy. Liczymy, że za nimi pójdą kolejni.

Zaglądamy do jednego z pomieszczeń, w którym jest gabinet rehabilitacyjny. Zajęcia prowadzi wykwalifikowana rehabilitantka Karolina. Ćwiczenia odbywają się poza godzinami pracy. Wykonywane są między innymi zabiegi laserowe i ultradźwiękowe. Podopieczni dysponujący wskazaniami od lekarza mogą korzystać z wózków dla kończyn dolnych, górnych. Można też ćwiczyć na rowerze stacjonarnym.

Na nowoczesnej hafciarce pracuje znakomity krawiec Darek. Lubi przyjeżdżać do Gołaszewa, bo tutaj robi to, co lubi. Czuje się potrzebny i zadowolony, czego dowodem jest uśmiech na jego twarzy. Potrafi wykonać najbardziej skomplikowany haft.

– Mamy także praktykantów z Powiatowego Urzędu Pracy – dodaje Tadeusz Synoradzki. – Część z nich pracuje przy składaniu lamp. Przed laty podpisano umowę z firmą Lena Lighting S.A. w Środzie Wielkopolskiej.

W „Niezapominajce” – jak w domu



Darek haftuje.



Składanie torebek.

Dzięki temu podopieczni tuższego ZAZ mają zapewnione zajęcie. Weteranem w tej dziedzinie jest Jarek, który doskonale wie, jak złożyć wszystkie półfabrykaty, by lampa była sprawna. To żmudna praca, wymagająca cierpliwej staranności. Ale dla Jarka jest ona wielką frajdą. Nie pamięta, ile takich lamp złożył, ale na pewno bardzo dużo. W tym samym pomieszczeniu pracuje Zdzisław, który dostał się tutaj dzięki programowi unijnemu. Dzięki pracy w „Niezapominajce” uwierzył w siebie. Podobnie jak Grażyna,

która także wyspecjalizowała się w skręcaniu lamp.

W kolejnym dziale panie składają torebki na prezenty.

– Szyjemy również różnego rodzaju t-shirty, czapki z daszkiem, torby lniane, papierowe, ortalionowe, pościele, obrusy, flagi, ręczniki frotte, proporczyki dla przedszkoli oraz różnych zakładów pracy, fartuchy dla masarni, ubrania robocze dla kuchni – mówi Dorota. Wtórąją jej koleżanki, które dzięki zdobytemu doświadczeniu podejmują czasami bardzo trudne zlecenia.

W dziale niszczenia dokumentów stoi wielka maszyna, która pochłania niezliczoną ilość dokumentów od instytucji państwowych oraz przedsiębiorców, a oddaje ogromną masę ścinków. Niszczenia odbywa się zgodnie z wymogami wynikającymi z ustawy o ochronie danych osobowych.

Z kolei na zewnątrz budynku widać ogromny foliowy tunel. Tutaj dojrzewają pomidory uprawiane w naturalny sposób. To królestwo Alosia, który z sercem o nie dba, podlewa, pielęgnuje. W pobliżu odbywa się cięcie drewna do ko-

minków, które układane w białoty szybko znajdują nabywców z różnych miast. To zajęcie szczególnie podoba się dwóm niepełnosprawnym braciom z jednej z gminnych wsi. Wyciągnięcie z domów niepełnosprawnych w gminie Mieścisko było dobrym posunięciem. Na przyjęcie czeka kolejnych trzydzieści osób niepełnosprawnych. Niestety, z różnych powodów prawnych nie można rozbudować placówki. Ale może ktoś następny wystartuje na otwarty rynek pracy i zwolni miejsce.

AURELIA PAWLAK



Praca przy cięciu drewna.



Tadeusz Synoradzki.

LUDZIE ZWIĄZKU

Zasłużyć na zaufanie



FOT. ARCHIWUM

Jerzy Skrobiszewski (z prawej) z burmistrzem Środy Wojciechem Ziętkowskim na pikniku w Lutyni.

Wwielu przypadkach niepełnosprawność nie jest związana z chorobą, ale z nieszczęśliwym wypadkiem. I tak było w tym przypadku.

Jurek Skrobiszewski urodził się 19 kwietnia 1948 roku w Jaszowie w powiecie średzkim. Tam skończył szkołę podstawową. Naukę kontynuował w Środzie Wielkopolskiej, a następnie w Technikum Mechanizacji w Poznaniu. Rozpoczął pracę w Państwowym Ośrodku Maszynowym w Środzie Wielkopolskiej. W 1970 roku Jerzy Skrobiszewski bierze ślub – z tego szczęśliwego związku narodziła się dwójka dzieci: córka i syn.

W 1977 roku Jurek ulega wypadkowi, którego następstwem jest uszczytnienie stawu kolanowego, powiązane z zapaleniem kości i skróceniem nogi, co spowodowało konieczność poruszania się o lasce ortopedycznej i noszenie ortozy. Nigdy nie wróci już do pełnej sprawności, zaczyna więc poszukiwać kontaktu z organizacją skupiającą takich jak on osób z niepełnosprawnością ruchową. Nie jest to łatwe, zwłaszcza w małej miejscowości, a w takiej właśnie, w Solcu, mieszkał Jurek.

W 1988 roku dowiaduje się o zebraniu powołującym do życia Koło Środa Wielkopolskiego Związku Inwalidów Narządu Ruchu. Dochodzi do spotkania z ówczesnym Prezesem Związku Bogdanem Nowakiem, zebrania założycielskiego i w efekcie do powołania Koła w Środzie Wielkopolskiej. Jerzy Skrobiszewski zostaje wybrany Przewodniczącym

cym tego Koła. Pełni tę funkcję do dziś.

Jurek jest wulkanem energii i pomysłów. Wiele imprez, które cieszą się wieloletnią już tradycją, jak chociażby piknik w Lutyni czy wypad nad morze, są jego pomysłem. Ale przecież Jurek jest cały czas czynny zawodowo, a poza tym udziela się społecznie. Przez dwie kadencje był radnym gminy Krzykosy, od 10 lat pełni funkcję Przewodniczącego Powiatowej Rady ds. Osób Niepełnosprawnych przy Staroście Średzkim, należy do Rady Sołeckiej w Sulęcinku, jest członkiem Rady Budowy Kościoła w tej miejscowości. Jego hobby to piłka nożna i wycieczki krajoznawcze.

Można by jeszcze długo wymienić kim był i komu pomaga. Nie o to chodzi. Postawa Jurka pokazuje, że rzecz nie w niepełnosprawności, ale w chęci działania. W pragnieniu pomagania innym.

Wiele osób pełnosprawnych z naszego otoczenia swoją obojętność tłumaczy tym, że przecież jedna osoba nie może zmienić nic nie może. Nie idzie na wybory, zebranie, nie bierze udziału w wyrażaniu swojej opinii. Bo ciężko, bo daleko, bo pada deszcz lub świeci słońce. Jurek pokazuje, że jemu zawsze się chce, że warto. Kiedy zjawia się uśmiechnięty i oparty na swojej lasce, czuje się ciepło, przychylność i życzliwość. Środowisko obdarza go największym wyróżnieniem, na jakie można sobie zasłużyć: zaufaniem.

BŁAŻEJ FRIEDRICH

– Co oznacza nazwa FIONA?

– Fundacja na Rzecz Integracji Osób Niepełnosprawnych i Autystycznych. Nasza baza to Cilia, czyli Centrum Integracji i Aktywizacji przy ulicy Mielżyńskiego w Poznaniu. Przed nowym sezonem pomalowaliśmy ściany, odnowiliśmy pomieszczenia i sprzęty. Zadomowiliśmy się tu dzięki dobrym ludziom, których mamy szczęście spotykać na naszej drodze. Mamy piękną siedzibę w centrum miasta. Aby się tu dostać trzeba pokonać kilka pięter, ale to nie przeszkadza tym, którzy do nas przychodzą.

– Prowadzicie fundację rodzinnie, czyli pani, mąż i syn. Bez wynagrodzenia...

– Jesteśmy wolontariuszami FIONY od przeszło pięciu lat. Ale oboje z mężem mamy swoje życie zawodowe, a fundację prowadzimy „po godzinach”, poświęcając jej każdą wolną chwilę. FIONA stała się dla nas drugim domem. Dbamy o dobrą atmosferę, wymyślamy różne inicjatywy, staramy się pomagać tym, którym jest trudniej. Naszym wynagrodzeniem jest radość i uśmiechy na twarzach podopiecznych. FIONA jest organizacją non-profit, a wolontariat stanowi podstawę naszej działalności. Dowodem uznania dla nas jest tytuł Poznański

Wolontariusz Roku 2012. Doceniono nasze wysiłki, dzięki czemu zaangażowaliśmy się jeszcze bardziej. Naszym celem jest integracja i społeczna rehabilitacja podopiecznych.

– Co wyróżnia waszą działalność?

– Zaczynaliśmy od obozów wspinaczkowych dla osób z autyzmem. Znaleźliśmy własną formułę, konsekwentnie łącząc zajęcia sportowe z intensywnym programem aktywizująco-integracyjnym. Zależało nam na tym, by docenić wysiłki rodzica, jadącego ze swoim dzieckiem na drugi koniec Polski i oprócz dawki adrenaliny, motywacji i przyjemności podczas wspinaczki, dać mu szansę na skorzystanie z zajęć wspierających funkcjonowanie w społecznej rzeczywistości, trudnej dla osoby z autyzmem.

– Kim są wasi podopieczni?

– Fundację założyliśmy z myślą o osobach z autyzmem, ale życie samo pisze scenariusze. Dzisiaj może się do nas dołączyć każdy. Nie jest ważna diagnoza, sytuacja rodzinna, wiek. Warunkiem jest chęć zaangażowania się całym sercem. Trzeba pamiętać, że bycie w grupie to udział w spotkaniu indywidualistów, którzy rozumieją konieczność dostosowywania się do sie-

Corocznie w Nowym Tomyślu odbywa się Jarmark Chmielo-Wikliniarski. Do tegorocznej edycji zaproszono Drużynę Szpiku, która podczas Jarmarku propagowała m.in. rejestrowanie się w bazie potencjalnych dawców szpiku.

Jarmark Chmielo-Wikliniarski przeszedł już do historii. Oceniając to najważniejsze nowotomskie święto można rzec w skrócie: kto był, ma co wspominać, kto nie był ma czego żałować.

– Tegoroczne święto chmielu i wikliny było dla mnie wyjątkowe, ponieważ był to już 20. Jarmark podczas mojego urzędowania. Z roku na rok jego poziom wzrasta. Dzięki sprawdzonemu zespołowi można budować powodzenie tak dużej imprezy. Pod względem organizacyjnym, rynkowym i wizerunkowym tegoroczny Jarmark był znakomity – mówi Henryk Helwing, burmistrz Nowego Tomyśla.

Dla nowotomyszan to trzydniowe święto jest nagrodą za całoroczną pracę. Nie można pominąć jego ogromnej roli w promocji miasta. Żadne wydarzenie nie przyciąga do Nowego

Tomyśla takiej rzeszy ludzi, jak właśnie Jarmark.

– Staramy się, aby młodzież, rodzice, dziadkowie znaleźli coś ciekawego dla siebie. Z myślą o młodych zostali zaproszeni Rafał Brzozowski i zespół Bracia. Rodzice mogli wspominać swą młodość słuchając koncertu zespołu Lombard, z kolei występ zespołu Skaldowie był gratką dla starszych odbiorców imprezy. Międzypokoleniowy aspekt Jarmarku tworzy więc pomiędzy



Nie kryją łez radości

Z ANNA JANIĄK, szefową Fundacji FIONA w Poznaniu rozmawia AURELIA PAWLAK.

bie nawzajem. To nie jest łatwe, ale udaje się.

– Czy uczestnicy obozów po powrocie nie mówią: dość, to nie dla mnie?

– Przeciwnie, nie kryją łez radości, że mogli uczestniczyć w czymś niezwykłym. Uczą się bycia razem i chcą się ponownie spotykać z kolegami. Naszym założeniem jest komponowanie grupy, którą na tych samych prawach współtworzą podopieczni, rodzice i wolontariusze. Razem uczestniczą w przygodzie. Nie stosujemy dyrektywnego podejścia. Nie stoimy z boku pokazując palcem, co i jak należy robić. Zawsze współuczestniczymy, pokonujemy podobne trudności, doświadczamy podobnego wysiłku, ale nie zapominamy o sprawnej organizacji i budowaniu atmosfery bezpieczeństwa.

– Są różne rodzaje niepełnosprawności; czy każdy może skorzystać z waszej oferty?

– Nie każdy. Organizujemy dwa ogólnodostępne obozy: zimowy i letni, ale więk-



Anna Janiak, jej mąż Przemek (z lewej) i syn Jerzy.

szość miejsc jest z góry zarezerwowana przez rodziny uczestniczące w poprzednich wyjazdach. Na sugestie rodziców, aby zabrać nową rodzinę pytam: a kto z was zrezygnuje? Chętnych brak. Chyba, że zdarzą się sytuacje losowe.

– Jesteście jedyną organizacją pozarządową w Polsce, któ-

ra dysponuje przenośnym parkiem linowym. Jak go wykorzystujecie?

– Podczas naszych plenerowych imprez rozwieszamy sitaki i przeszkody na znacznej wysokości. Odpowiadamy również na zaproszenia innych organizatorów i uatrakcyjniamy ich pikniki. Z naszych linowych atrakcji

mogą skorzystać osoby o różnicowanym poziomie sprawności, a dla osób z porażeniem mózgowym wykonaliśmy według własnego pomysłu specjalną uprząż zakładaną na wózek inwalidzki. Dzięki temu możemy podpiąć wózek, wciągnąć na kilka metrów do góry i zrobić wahadło, bujające się nawet po kilka metrów w każdą stronę.

– Współpracujecie z innymi stowarzyszeniami i fundacjami?

– Interesuje nas każda propozycja umożliwiająca osiągnięcie wspólnych celów. Aktywnie współdziałamy ze Stowarzyszeniem na Rzecz Dzieci i Młodzieży z Mózgowym Porażeniem Dziecięcym „Żurawinka”, Stowarzyszeniami „Potrafię więcej” czy ProFuturo. Lubimy działać razem z innymi.

– A gdybym chciała przyjść do was i pomilczeć?

– Zapraszamy. U nas każdy ma się czuć jak w domu. Może porozmawiać lub pomilczeć, jeśli tego potrzebuje.

Wiklinowy Jarmark z Drużyną Szpiku

uczestnikami tego wydarzenia – dodaje Henryk Helwing.

Nie brakowało okazji do zakupu wyrobów wiklinowych. Były konkursy plecionkarskie, na najpiękniejszą formę wiklinową, na najdłuższą ramkę, największą szyszkę chmielową i na najciekawszą witrynę sklepową, przybraną chmielem i wikliną. Jarmark umacnia wiklinową markę Nowego Tomyśla i przypomina, że to właśnie tutaj jest polska stolica wikliny.

– O tym, że w mieście niepodzielnie króluje wiklina, niech świadczy fakt, że przyodziewam wiklinowy strój i na trzy dni zamieniam się z burmistrza w wiklinowego burmistrza – podsumowuje Henryk Helwing.

Na Jarmark zaproszono Drużynę Szpiku, która od kilku już lat edukuje i informuje ludzi, aby oddawali nie tylko krew, ale przede wszystkim rejestrowali się w bazie potencjalnych dawców szpiku i oddawali szpik, kiedy znajdzie się genetyczny bliźniak.

– Pomysł zorganizowania akcji powstał w marcu 2014 r. po prelekcji w jednej z nowotomyskich szkół ponadgimnazjalnych. Mimo że w Nowym Tomyślu jest oddział Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa, nie posiadamy możliwości rejestracji w bazie potencjalnych dawców szpiku. Jedynym sposobem są właśnie tego typu akcje, które

dają mieszkańcom możliwość zostania bohaterami. Na Jarmarku mieliśmy dwa stanowiska. Akcja propagująca świadome dawstwo szpiku trwała przez trzy dni, podczas których łącznie uczestniczyło 25 naszych wolontariuszy. Wolontariuszki roznosiły w wiklinowych koszyczkach ulotki, szpi-

kowe gadzety i cukierki. Nasze stoiska promocyjne cieszyły się sporym zainteresowaniem. Udzielaliśmy niezbędnych informacji, na czym polega rejestracja, a później ewentualne oddanie szpiku – mówi Konrad Przybylski z Drużyny Szpiku Nowy Tomyśl.

STANISŁAW FURMANIAK



FOT. (2X) TOMASZ MANTAS

SMak życia

Konkurs prowadzony przez Polskie Towarzystwo Stwardnienia Rozsianego jest konkursem wyjątkowym, bowiem uczestnicy nie tylko sprawdzają swoje umiejętności literackie, swój talent, a tworząc uczestniczą w ciągłej rozmowie z rzeczywistością jaką jest przecież literatura. Są sobą i przezwyciężają wszelkie bariery: zmęczenie, poczucie samotności, rozczarowanie, smutek... – pisze poeta Andrzej Zaniewski we wstępie zbioru poezji i fotografii „Kubek pełen SMaku 2”.

Tomik zawiera wiersze i zdjęcia chorych na SM nagradzane w latach 2012-2014. „Kubek pełen SMaku 2” to coś więcej niż lektura do poduszki. To głębokie emocje – czasem kojące nadzieję, a niekiedy krztuszące się wołaniem o jeszcze jeden dzień słońca, samodzielnego spaceru i schodów, które „przestają terrorizować”.

Stajemy z autorami na trampolinie życia. Uczymy się „odkręcać pozakręcany świat” i od nowa hierarchizujemy własne wartości. Nie ma znaczenia, czy wyjdę z domu w szpilekach, czy w płaskich butach. Najważniejsze, że o własnych siłach. Poruszając co pisze o tym Grażyna Fotek w wierszu „Ciesz się chwilą”.

Wiersze chorych na SM uderzają autentycznością i szczerością. Uświadamiają wagę trudów, z którymi stają oko w oko na co dzień. Nie byłoby tak głębokich liryków, gdyby nie do-

świadczenie choroby, twórcze zaangażowanie artystów, mobilizacja i pasja. Warto przysiąc i poczytać. Dziś jestem zdrowy i wierzę, że nic złego mi się nie przytrafi. A jakie będzie jutro?

KAROLINA KASPRZAK

GRAŻYNA FOTEK

Ciesz się chwilą

*wsparta o szufladę
wyrzuca buty
szuka tych
z niskim obcasem
choć zawsze chodziła
w szpileczkach
dziś przebiera się
od rana
jej ubrania
stały się za duże
odkłada na sofę
który to raz*

*Czas nagli
Honorata ubiera
za luźną sukienkę
podkreśla talię
wsuwa nogi
w wygodne buty
zostawia smutek
za drzwiami
ciesz się chwilą
nieważne
w czym wychodzi
najważniejsze
że jeszcze chodzi*

Wzdłuż Warty

W wrześniu odbył się IV Metropolitalny Spływ Kajakowy. Trasa długości około 50 kilometrów wiodła tradycyjnie Wartą, w tym roku od Śremu przez Puszczykowo do Poznania.

W spływie mógł wziąć udział każdy, pełnosprawny i niepełnosprawny. Nad bezpieczeństwem uczestników czuwali profesjonalni instruktorzy kajakarstwa. Komandorem spływu była Izabela Dylewska, wielokrotna medalistka olimpijska, uczestniczka mistrzostw świata i Europy w tej dyscyplinie.

– W ciągu minionych dwóch lat zainicjowaliśmy projekty związane z kolejną metropolital-

ną i planowaniem przestrzennym na terenie aglomeracji poznańskiej – powiedział Maciej Musiał, dyrektor biura Stowarzyszenia Metropolia Poznań. – Nie zapominamy, że częścią funkcjonowania nowoczesnej metropolii jest aktywny wypoczynek wśród zieleni.

Organizatorem spływu było Stowarzyszenie Metropolia Poznań, a współorganizatorami Śrem, Puszczykowo, Śremski Sport i Centrum Turystyki Kulturowej TRAKT, zarządzającej jedną z najnowszych atrakcji turystycznych Poznania – centrum interpretacji dziedzictwa Brama Poznania. *awa*

Podczas wakacji nie było przerw w realizacji zadania „Lider pilnie poszukiwany”. Uczestnicy szkolenia spotkali się na II bloku tematycznym w dniach od 14 do 17 sierpnia w Hotelu „Pietrak” w Trzemeszynie. Tym razem by przekonać się, że „Jak Cię widzą, tak Cię piszą”.

Analizując ankiety, jakie wypełniali uczestnicy przed przystąpieniem do szkolenia, to te zajęcia, obok pisania projektów, cieszyły się największym zainteresowaniem. Każdy z nas wie, jak trudno przełamać własny lęk i strach, aby wstać i publicznie zabrać głos. Te zajęcia miały pomóc pokonać te obawy oraz nauczyć dyskusji, wyrażania swojej opinii oraz mówienia w taki sposób, aby druga osoba potrafiła zrozumieć, co do niej mówimy. Zajęcia prowadziła znana i ceniona coach Hanna Caplewska. Zajęcia były prowadzone w sposób warsztatowy, co bardzo wysoko ocenili uczestnicy zadania już po pierwszym spotkaniu.

Jeden z pierwszych warsztatów polegał na tym, aby dobrać się w pary i każdy miał pięć mi-

nut na opowiadanie o sobie. Po tym czasie następowała zmiana, a na koniec każdy z uczestników opowiadał publicznie, co zapamiętał o swoim rozmówcy. Okazało się, że czasem osoba opowiadająca kładła nacisk na coś zupełnie innego, niż wychwytyła osoba słuchająca. Był to przyczynek do zwrócenia uwagi na jakość wypowiedzi. Podobne zadanie miał warsztat, kiedy jedna osoba wcielała się w podwładnego, a druga w szefa, który musiał wydać polecenie.

Okazywało się, że choć dla szefa polecenie było jednoznaczne, podwładny zupełnie inaczej je rozumiał. Kiedy jedna osoba wydała polecenie: posprzątaj mieszkanie, nie był to wcale jednoznaczny komunikat. Czy tylko odkurzyć, czy też umyć podłogi? Czy umyć okna, czy wyprać firany? Przed najtrudniejszą próbą, jaką miało być nagrywanie publicznych wystąpień, jeszcze jedno zadanie okazało się bardzo frustrujące. Czy próbowaliście kiedyś mówić o rzeczach dla was ważnych, kiedy druga osoba was ignoruje? Okazuje się, że nawet opowia-

Rodzice dzieci, które chodzą na rzadkie nowotwory, często zostają postawieni pod ścianą, bowiem w Polsce nie każde leczenie jest refundowane przez NFZ. Jest zaliczane jako eksperymentalne. Wówczas rodzice muszą szukać pomocy w leczeniu swojego dziecka poza granicami kraju. Niestety, takie leczenie jest bardzo kosztowne i gdyby nie pomoc życzliwych ludzi, uzbieranie wymaganej kwoty byłoby mało realne.

Do takich dzieci, które walczą z rzadkim nowotworem, zalicza się Zuzia, która ma niespełna 3 lata. Ma tylko mamę, która jednocześnie jest matką, ojcem, przyjaciółką, pielęgniarką, pocieszycielką. Ale ile może wytrzymać jedna kobieta, która musi stawiać czoła przeciwnościom losu? Stał przed nią mur, który na dzień dzisiejszy jest nie do przeskokowania. Pani Magdalena, mama Zuzi, wierzy, że z pomocą ludzi dobrej woli pokona ten mur. Już nieraz udowodniła, że niemożliwe nie istnieje.

– Zuzia postawiona jest przed przepracowaniem. Musi pokonać paskudnego przeciwnika: NBL – neuroblastomę, rzadki i bardzo groźny nowotwór wieku dziecięcego. Jest już po

kilku cyklach chemioterapii, dwóch operacjach usunięcia guzów z brzuszka i klatki piersiowej. Przeszła MEGACHEMIĘ, autoprzeszczep i czeka na radioterapię. Niestety dopełnieniem leczenia i metodą zwiększającą o 20 proc. szanse na życie Zuzi jest terapia anty GD2, która w Polsce na dzień dzisiejszy nie jest możliwa. Światłem w tunelu są Włochy. Wyjazd tam zbliża się wielkimi krokami, a na koncie Zuzi od stycznia br. uzbierało tylko 39 tys. zł. Tymczasem samo leczenie kosztuje 40 tys. euro. Dlatego też wpadłam na pomysł zorganizowania dla Zuzi „Charytatywnego Maratonu Zumby”, z którego dochód w całości przeznaczymy na jej leczenie. Przyszło wiele osób, a i pogoda nam dopisała – mówi Magdalena Szmyt, pomysłodawczyni i organizatorka tego wydarzenia.

„Charytatywny Maraton Zumby”, połączony z piknikiem rodzinnym, odbył się na terenie pięknego obiektu Fabianowo Sport & Beauty w Poznaniu. Można było skorzystać z wielu atrakcji, przygotowanych przez organizatorów i sponsorów. Pyszne jedzenie zapewniło „CHOCO events & catering”, profesjonalne zdjęcia to zasługa „ChocoBerry Studio” i „Wi Go”,

PROJEKT WZINR „LIDER PILNIE POSZUKIWANY”

Tak Cię piszą...

dając historie, które się doskonale zna i pamięta, to gubi się wątek, kiedy opowiadając napotyka się na ścianę obojętności.

Było jeszcze wiele ciekawych ćwiczeń przeplatanych wyjaśnieniem mechanizmów, które powodują powstawanie sytuacji niejasnych i nieczytelnych, ale i tak wszyscy z wielkimi obawami czekali na wystąpienia przed kamerą.

Należało przygotować krótką prezentację na dowolny temat, a następnie wygłosić ją na środku sali. Po nagraniu wystąpienie odtwarzano, a każdy miał okazję zobaczyć siebie z tej drugiej strony. Wychwycić swoje dobre strony, ale też i braki. Później w postaci „kanapki” wystąpienie oceniali inni

uczestnicy szkolenia. Metoda „kanapki” polega na przepleceniu 3 elementów: na początek pozytywne elementy wystąpienia, później 2, 3 uwagi wymagające poprawy, a na zakończenie pochwała. Okazało się, że osoby, które najbardziej obawiały się wystąpić publicznie, radziły sobie bardzo dobrze. Były też osoby, dla których wystąpienia publiczne to prawie chleb powszedni, ale wówczas okazywało się, że przekazywały bardzo ciekawą historię ze swojego życia. Wszyscy zgodnie też zauważyli, że kamera maskuje pewne niedoskonałości wystąpień, jak na przykład drżący głos. Niezależnie od jakichkolwiek braków w wystąpieniach – wszystkim nale-

ża się wyrazi szacunku za podejście do zadania i odwagę w jego realizacji.

Choć terminarz szkoleń był bardzo napięty, znaleziono czas na wieczorne spotkania i wspólną zabawę. Tym razem ich autorką była Grażyna Kierstan-Weiss i Zbyszek Andrzejewski. Uczestnicy sprawdzili swoją wiedzę dotyczącą gwary poznańskiej, umiejętność porozumiewania się przy pomocy kalamburów czy też musieli dokończyć przysłowia.

Z trudem rozstawano się w niedzielę w Poznaniu. Drugi warsztat potwierdził, że realizacja zadania „Lider pilnie poszukiwany” ma sens, a osoby z niepełnosprawnością chcą walczyć ze swoimi ograniczeniami i

chcą ciągle pogłębiać swoją wiedzę. I dotyczy to nie tylko życia codziennego, ale również nabywania umiejętności pomocnych w artykułowaniu swoich potrzeb na zewnątrz, zarówno dotyczących ich osoby jak i prezentowania stanowiska środowiska. Rozszerzenie oferty dla środowiska osób z niepełnosprawnością nie tylko o organizację czasu wolnego, ale również o szkolenia, to dobry kierunek, w jakim Związek zmierza. Musiało to zauważyć również kierownictwo WZINR, organizując kolejne szkolenie – tym razem z zakresu obsługi komputera.

Zadanie jest współfinansowane przez Fundusz Inicjatyw Obywatelskich.

BŁAŻEJ FRIEDRICH

Charytatywny Maraton Zumbi



FOT. (2X) WITOLD GOLINSKI

a ponadto dla dzieci był zorganizowany kąpiel nadzorowany przez profesjonalną kadrę wychowawców z „Animacji dla dzieci”, które malowały buźki i robiły cudzinka z balonów. Pod okiem „ZUZAŻU play & spa Salon Piękności dla Dzieci i Rodziców” dzieci mo-

gły zmienić sobie fryzury. Pojawiały się też zawsze gotowe do działania i o wielkim sercu instruktorki Zumbi, dzięki którym można było ponownie pozumbować. Organizatorzy przygotowali też dla pociech Zumba Kids, które cieszyło się dużym zainteresowaniem.

Pieniądze zbierano do skarbonki. Krok po kroku realny staje się wyjazd Zuzi na dalsze leczenie.

– Zachęcam wszystkich do odwiedzenia strony Zuzi na Facebooku „Pomoc dla Zuzi w walce z nowotworem” oraz do przekazania nawet najmniejszej kwoty na jej leczenie – prosi Magdalena Szymt. – Wsparcia można udzielić wpłacając dowolną sumę na konto bankowe: Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”, Bank BPH S.A. 61 1060 0076 0000 3310 0018 2660 tytułem: 22664 – Sielicka Zuzanna – darowizna na pomoc i ochronę zdrowia.

STANISŁAW FURMANIAK





Dorota
Suder
KRAKÓW-DĄBIE

Skarbiec życia

Tym razem zajrzymy do skarbcza życia, w którym najcenniejszym darem jest zdrowie. Dar zdrowia nie zawsze dany nam jest raz na zawsze, choć są osoby, które dostąpiły tej łaski i w dobrym zdrowiu dożywają późnej starości.

Kiedy jesteście zdrowi, myślimy, że świat do nas należy, żyjemy dniem dzisiejszym i bez obaw wybiegamy w przyszłość, krok po kroku realizując swoje skryte marzenia. Człowiek zdrowy nie boi się wyzwań, stawia sobie nowe cele i z podniesionym czołem odpiera nieprzyjemne chmury na niebie swego życia. Kiedy choroba położy cię na naszym jestestwie, wówczas tym bardziej zdajemy sobie sprawę, jaką kruchością, niestałością i delikatnością wyróżnia się zdrowie, które można utracić. Tym samym zostanie zachwiana nasza pewność siebie co do nienaruszalności tego wartościowego daru.

Zdrowie

To cały ty

Twoje plany,

Marzenia

I szczęścia

Do ich spełnienia

Najbardziej docenia zdrowie ten, kto odczuł i doznał ciężaru choroby. Myślę, że wówczas każda najmniejsza poprawa przybliża człowieka do szczęścia, a w jego ogrodzie marzeń budzą się do życia kwiaty o imieniu Nadzieja: że będzie lepiej, że słońce będzie dla nas mocniej grzało a niebo błyszczało lazurem, że póki ona trwać będzie w sercu i w myślach, będziemy posuwać się do przodu, nie ustaniemy, nie zwątpimy, nie spocznemy, nie zobojętniejemy i nie przestaniemy pracować nad tym, by było wciąż lepiej!

Zdrowie

Jest kruche

Nadzieja silna

Której moc

Je odbuduje

A kiedy

Tak się stanie

Znów spokojny

Uśmiech

Na twarzy

Się maluje.

Rodzinny piknik w Sobocie



Radość dzieci i rodzin.

W ostatni dzień sierpnia odbył się Wielki Sportowy Piknik Rodzinny w nowo wybudowanym obiekcie: Centrum Tenisowym Sobota koło Rokietnicy. Piknik zorganizowała Fundacja Renaty Mataczyńskiej i Izabeli Ewy Kwiatkowskiej „Światelko w Tunelu” i Centrum Tenisowe Sobota.

Impreza ta ma charakter cykliczny. Przyswieca jej idea popularyzacji zdrowego trybu życia, propagowanie aktywnego wypoczynku, podniesienie wiarę we własne siły oraz ukazanie wielkiej siły, jaką jest integracja, gdzie każdy uczy się od każdego, gdzie indywidualizm jednostek to wielkie JA, gdzie wspólnota to MY, gdzie głównym hasłem jest BYĆ, a nie – mieć.

Do dyspozycji uczestników były korty tenisowe, squash, siłownia, stretching&wellnes (szczególnie dla pań), bowling, bilard, rzut lotkami. Dla małych dzieci były do dyspozycji 4 animatorki, które organizowały zabawy. Dodatkowo można było skorzystać z piaskownic, zjeżdżalni, trampoliny.

Sam turniej tenisowy i squash obejmował różne kategorie: kobiety, mężczyźni, debel, dzieci. Zwycięzcy turniejów zostali nagrodzeni pucharem okolicznościowym i dyplomami, natomiast dzieci otrzymali przygotowane medale i upominki.

O Pikniku mówi Renata Mataczyńska, założycielka Fundacji „Światelko w Tunelu”:

– Ważnym elementem była integracja rodziców, a zwłaszcza rodzin wielodzietnych, zaspokojenie potrzeby emocjonalnego związku z rodziną podczas rodzinnych zmagania turnieju bowlinga. Piknik mógł się odbyć przede wszystkim dzięki uprzejmości pana Tomasza Nowickiego, właściciela CTS Sobota i jego współpracowników. Każdy, kto wziął udział w Pikniku i nabył cegiełkę za 5 lub 10 zł, pomógł w realizacji projektu „Pokochaj Muzykę”, którego ideą jest krzewienie kultury i wrażliwości muzycznej u dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 75 z Oddziałami Integracyjnymi im. Powstańców Wielkopolskich w Poznaniu.

STANISŁAW FURMANIAK



Organizatorzy i uczestnicy Wielkiego Rodzinnego Pikniku Sportowego.

13 września odbył się zorganizowany przez Wielkopolski Związek Inwalidów Narządu Ruchu – Warsztat Terapii Zajęciowej X Festyn Integracyjny w Owińskach. Tegoroczna jubileuszowa impreza upłynęła pod hasłem „Świat bajek – podróż X”.

Gości już od wejścia witały postacie z bajkowego świata: był Reksio, Bolek i Lolek, Żwirtek i Muchomorek, ukochany przez wszystkich Krecik oraz wiele innych postaci.

Wśród gości, którzy przybyli na festyn, byli min. starosta poznański Jan Grabkowski, członek Zarządu Powiatu Zygmunt Jeżewski, dyrektor PCPR w Poznaniu Elżbieta Bijaczewska, dyrektor Wydziału Spraw Społecznych i Zdrowia Teresa Gromadzińska, kierownik Oddziału Integracji Osób Niepełnosprawnych Urzędu Miasta Poznania Józef Solecki, wójt gminy Czerwonak Mariusz Poznański oraz wielu przyjaciół Warsztatu Terapii Zajęciowej.

Festyn rozpoczęła prezes WZINR Mirosława Rynowiecka witając gości. Zaprosiła do wspólnej zabawy, którą zainaugurowały występy artystyczne Warsztatów Terapii Zajęciowej. Był występ taneczny, czytanie brailiem, pantomima i przedstawienie.

O godzinie 14.00 przyjechał wspaniały tort z fajerwerkami, wspólnie zaśpiewano „Sto Lat”, a goście złożyli życzenia z okazji X urodzin Warsztatu Terapii Zajęciowej w Owińskach na ręce kierownik Małgorzata Wołosz. Po życzeniach i przepysznych torciach na scenie pojawił się iluzjonista Michał Walkowiak, który swoim pokazem oczarował wszystkich gości.

W parku czekało wiele gier i zabaw pozwalających przenieść się choć na chwilę w świat dzieciństwa. Wśród konkurencji był slalom Baby Jagi, łowienie rybek, przygotowanie koszyczka Czerwonego Kapturka, można było zagrać w golfa, kręgle, rzucać dyskiem do celu. Zabawę wspaniale prowadzili klauni ze Stowarzyszenia „Spółdzielnia Teatralna” z Poznania.

Po zmaganiach sportowych każdy mógł się posilić żurkiem oraz kielbaską z

FOT. IZABELA E. KWIAŃKOWSKA

FOT. ROMAN CZYZEWSKI

X FESTYN INTEGRACYJNY WZINR I X LAT WARSZTATU TERAPII ZAJĘCIOWEJ W OWIŃSKACH

Jak to szybko minęło...



FOT. (5X) ARCHIWUM WZINR W OWIŃSKACH



grilla. W piernikowej chatce kusiły wypieki przygotowane przez rodziców naszych podopiecznych oraz członków Koła WZINR w Owińskach. Słodka wata cukrowa była przebojem wśród najmłodszych gości, a wspaniała oprawa muzyczna zachęcała do tańca.

Coroczne spotkania na terenie Warsztatu Terapii Zajęciowej w Owińskach są okazją do spotkań osób niepełnosprawnych wraz z pełnosprawnymi przyjaciółmi.

Festyny są pełne radości, humoru i zabawy, jednocześnie promują – poprzez konkursy – zdrową rywalizację pomiędzy sprawnymi i niepełnosprawnymi uczestnikami. Uczą tolerancji, zwiększają empatię, wpływają na poprawę kontaktów między ludźmi.

MAŁGORZATA WOŁOSZ

ZAKOŃCZENIE ROKU WTZ W OTUSZU

Na plażę i leśną polanę

Wczwartek 10 lipca w WTZ „Promyk” w Otuszu odbyło się uroczyste zakończenie całorocznej pracy warsztatowej, zarówno dla terapeutek jak i uczestników. Na uroczystość przybyły także nasze koleżanki i koledzy wraz z terapeutami z WTZ „Promyk” w Konarzewie.

Słuchając muzyki, tańcząc, uczestnicząc w grach i zajęciach sportowych, świetnie się bawiliśmy. Choć nasze obowiązki niejednokrotnie były ciężkie i trudne do wykonania, to mimo wszystko podaliśmy tym wyzwaniom. Wszystkie nasze wysiłki zostały nagrodzone uznaniem pana prezesa Bogdana Maćkowiaka i terapeutek. Główną nagrodą za całoroczną pracę był piękny dyplom, który otrzymał każdy z uczestników. Po otrzymaniu

dyplomów na wszystkich twarzach można było dostrzec zadowolenie oraz dumę samego z siebie.

Po zakończonej imprezie wszyscy udali się do swoich domów. Następnego dnia uczestnicy otuskiego „Promyka” przybyli do swojej placówki, aby posprzątać po imprezie. Gdy otuski „Promyk” już lśnił czystością, wszyscy rozpoczęliśmy miesięczny urlop, który był świetną okazją do miłego spędzenia czasu w gronie rodzinnym i przyjaciół. Był to czas, kiedy można było się porządnie zrelaksować, na przykład leżąc na plaży lub leśnej polanie. Do warsztatowej pracy wróciliśmy w poniedziałek 11 sierpnia.

MICHAŁ SZYMANOWICZ
UCZESTNIK WTZ W OTUSZU



FOT.(X) PATRYCJA ORACZ



„Autobus do sławy”, czyli wyzwanie dla uczestników WTZ w Baranowie.

Był „szpital z przymrużeniem oka”, prezentacje wokalne, zapisy literackie odzwierciedlające autentyczne przeżycia, zabawne kapelusze, kostiumy, plakaty i inne atrakcje. 12 września w Lubońskim Ośrodku Sportu i Rekreacji Powiat Poznański oraz Związek Polskich Kawalerów Maltańskich – „Pomoc Maltańska” (Dom Pomocy Maltańskiej w Puszczykowie) zorganizował II edycję Powiatowego Przeglądu Twórczości Osób Niepełnosprawnych „Złot talentów”.

Gospodarzem spotkania był starosta poznański Jan Grabkowski i dyrektor Zarządu Fundacji Polskich Kawalerów Maltańskich – „Pomoc Maltańska” Andrzej Baehr. Uczestnicy, mieszkańcy powiatu poznańskiego, zaskoczyli jurorów odwagą, inwencją, pomysłowością i wkładem pracy.

W Lubońskim OSIR osobom niepełnosprawnym kibicował członek Zarządu Powiatu Poznańskiego Zygmunta Jeżewski, radna Sejmiku Województwa Wielkopolskiego Maria Grabkowska, dyrektor Wydziału Polityki Społecznej i Zdrowia Starostwa Powiatowego w Poznaniu Teresa Gromadzińska, Pełnomocnik Starosty Poznańskiego do spraw Osób Niepełnosprawnych Elżbieta Tonder i dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Poznaniu Elżbieta Bijaczewska.

Jury (Elżbieta Bijaczewska, Elżbieta Tonder, Katarzyna Heydel, Katarzyna Czarnecka, Marek Pruchniewski) nie miało łatwego zadania. Oceniano teledyski, prezentacje wokalne, małe formy teatralne, prace plastyczne, twórczość literacką, występy indywidualne i zespołowe. Wszystko po to, by złamać stereotypy dotyczące osób niepełnosprawnych.

– Celem Złotu jest integracja środowisk, mobilizacja kadry terapeutycznej do podejmowania wysiłku w kierunku rozwijania twórczych zdolności podopiecznych i rehabilitacja społeczna. Komuś, kto nie zna środowiska osób niepełnosprawnych, trudno wyobrazić sobie, ile pracy kosztują przygotowania do takiego wydarzenia. Poszczególne kategorie konkursowe stwarzają uczestnikom szansę na publiczne pokazanie dorobku, uzdolnień i zainteresowań – mówił Zygmunta Jeżewski. – Kategoria literacka to teksty obrazujące przeżycia osób niepełnosprawnych. Wyjątkowo szczerze są osoby z niepełnosprawnością intelektualną. Odczuwają potrzebę dzielenia się swoimi doświadczeniami i chętnie podejmują pisarskie wyzwania.

W konkursie „Bukiet letni” zwyciężyli: Kornel Kłorek (Warsztat Terapii Zajęciowej „Promyk” w Konarzewie I miejsce), Katarzyna Błoniowska (Dom Pomocy Maltańskiej w Puszczykowie, II miejsce), Adam Potocki (DPM w Puszczykowie, III miejsce), Matylda Grząślewicz (Środowiskowy Dom Samopomocy w Kórniku, wyróżnienie). W konkursie „Plakat promujący powiat poznański” na czołowych pozycjach uplasowały się: Ewa Janowska i Anita Krzymieniewska (WTZ w Owińskach, I miejsce), Dariusz Karpiński (WTZ „Promyk”, II miejsce), Agnieszka Andraszyk (WTZ „Promyk” – Filia w Otuszu, III miejsce), Izabela Michalak (WTZ w Baranowie, wyróżnienie). W konkursie na kapelusz Magdalena Zgoła (DPM w Puszczykowie, I miejsce), Anna Krzyżanek (WTZ w Owińskach, II miejsce), Kamila Gibka (WTZ „Promyk”, III miejsce), Piotr Banaszak (SDS w Kórniku, wyróżnienie).

II POWIATOWY PRZEGLĄD TWÓRCZOŚCI OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH „ZŁOT TALENTÓW”

Sztuka bez barier

W konkursie literackim na pracę „Moje najważniejsze osiągnięcie życiowe” zwyciężyli: Piotr Iwański (WTZ w Baranowie, I miejsce), Mateusz Szymański (WTZ w Baranowie, II miejsce), Michał Ogoniak (WTZ w Swarzędzu, III miejsce), Honorata Łąkowska (ŚDS w Kórniku, III miejsce). W konkursie literackim na pracę „Podróż marzeń” zwyciężyła Katarzyna Błoniewska (DPM w Puszczykowie, I miejsce), Ewa Kwiatkowska (WTZ w Owińskach, II miejsce), Magdalena Zgoła (DPM w Puszczykowie, III miejsce), Dorota Lisiecka i Lidia Krystkowiak (DPM w Puszczykowie, wyróżnienia).

W konkursie na teledysk zwyciężył ŚDS w Kórniku (I miejsce), Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy imienia Janusza Korczaka w Mosinie i Dom Pomocy Maltańskiej w Puszczykowie (II miejsce), wyróżnienie otrzymał WTZ w Swarzędzu. W konkursie „Mała forma teatralna” zwyciężył WTZ w Baranowie (I miejsce), DPM w Puszczykowie i WTZ „Promyk” w Konarzewie (II miejsce), ŚDS w Kórniku i SOS-W w Mosinie (III miejsce), wyróżnienie otrzymał Miejsko-Gminny Ośrodek Wsparcia w Swarzędzu. W prezentacjach wokalnych najlepsi okazali się: Jarosław Trepko (I miejsce), Karina Kominek (II miejsce), Krzysztof Sadek (III miejsce). Wyróżnienie zdoby-



Na scenie Piotr Cwojda (z lewej), Wioletta Kosmacz i Marcin Pietrzak z WTZ „Promyk” w Konarzewie.



Zdobywczyni tytułu „Talent Roku 2013” Sandra Paetz.

ła Anita Krzymieniewska. Tytuł „Talent Roku 2014” przyznano grupie teatralnej z Warsztatu Terapii Zajęciowej w Baranowie.

Osoby nagrodzone i wyróżnione otrzymały dyplomy i nagrody rzeczowe ufundowane przez Powiat Poznański (radiomagnetofony, odtwarzacze mp4, aparaty fotograficzne, plecaki, pendrive, portfele, kubki termiczne). Prócz nagrodzonych placówek w II Powiatowym Przeglądzie Twórczości Osób Niepełnosprawnych „Złot talentów” udział brał Warsztat Terapii Zajęciowej Fundacji Polskich Kawalerów Maltańskich – „Pomoc Maltańska” w Poznaniu i Dom Pomocy Społecznej w Lisówkach.

Wydarzenie pokazało, że w sztuce nie ma barier, a ludzie, pomimo różnorodnych niepełnosprawności, codziennych zmagani i ograniczeń, mogą osiągać sukcesy artystyczne, a tym samym motywować społeczeństwo do podejmowania wyzwań w trosce o ich pełnoprawny udział we wszystkich sferach życia.

Piątkowe spotkanie to wzorcowe wydarzenie dla placówek wspierających osoby niepełnosprawne z innych gmin i powiatów, które bez wątpienia może posłużyć jako przykład dobrej praktyki wdrażanej w celu upowszechniania i popularyzowania idei rehabilitacji osób niepełnosprawnych przez sztukę.

KAROLINA KASPRZAK



Zygmunt Jeżewski wręcza nagrodę Anicie Krzymieniewskiej.



Każdy mógł wykazać się nie tylko talentem, ale i pomysłowością.

Twórcze ćwiczenia



Ćwiczenia dla dorosłych osób niepełnosprawnych i niepełnosprawnych dzieci z rodzicami odbyły się 2 i 4

września w Kleszczewie. Dorosli mogli spędzić czas na wspólnej rozmowie na interesujące ich tematy, oddać się relaksowi przy muzykoterapii, odprężyć się przy lekkiej gimnastyce.

Natomiast zajęcia dla dzieci wraz z rodzicami pozwoliły całej grupie wyjść przy słonecznej pogodzie na spacer z psem Niką (golden retriever) do zabytkowego parku w Kleszczewie. Po powrocie każdy uczestnik otrzymał zdjęcie Niki z odbiciem na odwrocie jej pazura.

Po pożegnaniu się z psem przy akompaniamencie gitary śpiewano piosenki o pieskach. Po podwieczorku uczestnicy tego popołudnia w dwóch grupach pod kierunkiem jednej z pań prowadzących wykonywały psa z papieru. Towarzyszyła temu działaniu atmosfera twórczej i miłej zabawy. To integracyjne, sprzyjające dobremu samopoczuciu spotkanie było możliwe dzięki dotacji wójta gminy Kleszczewo.

MIROŚŁAWA RADZIMSKA

Dla dzieci niepełnosprawnych

Czwarte warsztaty dla dzieci niepełnosprawnych odbyły się 14 sierpnia w godzinach, jak zwykle, popołudniowych. Tym razem jego uczestnicy bawili się w wędrówanie po górach zdobywanie szczytu „Śnieżki”.

W związku z tą tematyką były do wykonania następujące zadania: obrysowanie stóp z imieniem i wydarcie jej z kolorowej kartki papieru, zrobienie rybki metodą origami, sklejanie lornetki, wspólne narysowanie łąki przerywane maszerowaniem w takt muzyki irlandzkiej, a na końcu zabawa związana z bajką o „Czerwonym kapturku”. W przerwie śpiewaliśmy przy akompaniamencie na gitarze. Nie zabrakło też tańca powitalnego jako stałego elementu zajęć. Po podwieczorku i zdobyciu celu wędrówki uczestnicy grali na

trawie w bule. Czas minął nam radośnie.

Natomiast 11 września odbyło się ostatnie z zaplanowanych sześciu warsztatów dla dzieci niepełnosprawnych, zorganizowanych przez Stowarzyszenie „Pomagam” w Kleszczewie dzięki dotacji wójta gminy. Uczestnicy, wybierając rekwizyty, zamieniali się w różne postacie: policjanta, klauna, wróżkę, damę i inne. Wybrano też Juliankę w różowej peruce z warkoczycami i tańczono z nią. Prowadząca pani wyrzuciła balony, aby każdy mógł uchwycić te, które mu się najbardziej podobały. Były śpiewy przy akompaniamencie gitary, a na pożegnanie wykonano biedronkę, do której przyczepiono życzenia, aby uczestnicy warsztatów miło je wspominali.

MIROŚŁAWA RADZIMSKA



Tańce w Klubie Seniora



FOT. ARCHIWUM

Kolejne spotkanie seniorów z gminy Kleszczewo z zaplanowanych sześciu odbyło się 29 sierpnia w godzinach od 17 do 19. Wszystkie zrealizowano dzięki dotacji wójta gminy Kleszczewo. Była zabawa taneczna.

Muzykę i nagłośnienie z

oświetleniem przygotował Łukasz Ratuszny. Taniec ma dobroczynny wpływ na organizm człowieka, gdyż podczas tańca, któremu oddajemy się z radością, umysł traci zdolność kontroli, a ciałem kieruje serce.

Paulo Coelho wyraża myśl, że „w tańcu można pozwolić sobie na luksus bycia sobą”. Natomiast James Brown jest autorem sentencji, że „jedna rzecz, która może zaćmować problemy, to taniec”. Więc zachęcano seniorów do tańca. Dłżej raz trafił z muzyką w gusty uczestników i wtedy wszyscy tańczyli, innym razem siedzieli i słuchali. Jednak dzień ten można uznać za udany.

MIROŚŁAWA RADZIMSKA

FOT. (2X) ARCHIWUM



FOT. (2X) ARCHIWUM

Ringomania – to zdrowie

Stowarzyszenie dla Ochrony i Promocji Zdrowia Psychicznego „Bądźmy Razem” w partnerstwie ze Środowiskowym Domem Samopomocy w Międzychodzie zorganizowało 5 września na plaży przy Hotelu Neptun I Letnie Rozgrywki Ringo-Ringomania.

Ringomania to impreza promująca aktywność sportową osób niepełnosprawnych. Do udziału w rozgrywkach zaproszono uczestników zajęć ze Środowiskowego Domu Samopomocy w Pszczewie, uczestników Warsztatów Terapii Zajęciowej z Kwilcza, uczniów z Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Międzychodzie, podopiecznych Domu Pomocy Społecznej z Piłki-Zamysłin. Otwarła rozgrywki wiceburmistrz Międzychodu Agnieszka Leśniewska – patron honorowy imprezy.

Rozegrano 10 pojedynków. I miejsce zajęli uczniowie z Ośrodka Szkolno-Wychowawczego, II – podopieczni DPS z Piłki-Zamysłin, III – gospodarze Ringomanii, uczestnicy Środowiskowego Domu Samopomocy w Międzychodzie. Wszystkie zespoły nagrodzono pamiątkową statuetką,

medalem i upominkiem w postaci skrzynki-niespodzianki, ufundowanej przez firmę Międzychód Nowicka Sp. J. Poczęstunek podarował Piotr Gursza. Każdy uczestnik gry mógł skorzystać z dodatkowych stoisk z kolorowymi mandalami, makaronowymi kwiatami i trójbojem.

Ważnym elementem imprezy był konkurs na logo Ringomanii. Zwyciężyła uczestniczka ŚDS w Pszczewie. Zaprojektowane przez nią logo będzie używane we wszystkich materiałach promujących kolejne rozgrywki. Prowadzący Ringomanie Robert Buchert na koniec zapowiedział, że organizatorzy planują w kolejnych latach kontynuować rozgrywki w rozszerzonej formie i zaprosić do wspólnej zabawy uczniów z międzychodzkich szkół. Serdecznie gratulujemy wszystkim zespołom odwagi oraz niesamowitego zaangażowania w rywalizację na boisku. Dziękujemy za wspólnie spędzony czas oraz dobrą zabawę.

I Letnie Rozgrywki Ringo-Ringomania był projektem współfinansowanym ze środków gminy Międzychód.

EWELENA MAJ



Dwa festiwale

W moim mieście Swarzędzu 15 sierpnia po raz czwarty odbył się Międzynarodowy Festiwal „Integracje”. Przed koncertem była zabawa dla dzieci, którą przeprowadziły zespoły Polski i Węgier.

Oprócz nich wystąpiły w koncercie Meksyk, Cypr i Japonia. Muszę powiedzieć, że tak okłaskującą publiczność widziałem tylko w Swarzędzu, a poza tym nigdy i nigdzie. Mnie najbardziej podobali się artyści z Meksyku, którzy najlepiej pokazali kulturę swojego kraju. Ale dla ogółu widzów najlepszy był zespół z Japonii.

Natomiast w sobotni wieczór 23 sierpnia koncertem na Placu Niezłomnych w Swarzędzu rozpoczął się XVI Festiwal Orkiestr Dętych imienia Rajmunda Gronowskiego. Dzień później orkiestry koncertowały na osiedlach naszego miasta i na scenie plenerowej.

W tym roku prezentowały się orkiestry ze Śremu, Szamocina, Środy Wielkopolskiej, Śmigła i ze Swarzędza. Poziom Festiwalu Orkiestr Dętych pozytywnie mnie zaskoczył. Repertuar pre-



Buławistki swarzędzkiej orkiestry.

zentowanych utworów był interesujący, poziom wysoki. Artyści wykonywali piosenki rozrywkowe, filmowe i taneczne. Bawili publiczność przez dwie i pół godziny. Na zakończenie każda z orkiestr otrzymała upominki.

Na każdy program publiczność reagowała burzliwymi oklaskami.

MICHAŁ OGONIAK
WTZ W SWARZĘDZU

Wspomnienie lata

Z Warsztatów Terapii Zajęciowej w Swarzędzu 9 sierpnia wyjechaliśmy do Darłowa. Pogoda była słoneczna do końca naszego pobytu na turnusie wypoczynkowym. Mieszkaliśmy w Ośrodku Rehabilitacyjnym „Piramida II”, który mieścił się niedaleko morza.

Znajdowały się w nim gabinety zabiegowe, sala ćwiczeń oraz basen i ścianka wspinaczkowa. Słoneczna pogoda pozwalała nam i opiekunom korzystać z zabaw na plaży i kąpieli w morzu. Pewnego dnia wybraliśmy się na rejs statkiem „Unkuś”. Mieliśmy wieczorek zapoznawczy, a atrakcją na zakończenie turnusu był grill.

W wolnym czasie chodziliśmy na ryby, do kawiarni, na kawę, desery, lody i gofry, a przede wszystkim oddychaliśmy świeżym morskim po-

wietrzem, co poprawiło nasze zdrowie. Miło i sympatycznie spędziliśmy czas wakacji.

Dziękujemy władzom samorządowym Swarzędza i Powiatu Poznańskiego za wsparcie finansowe naszego wyjazdu nad morze.

AGNIESZKA SZYDŁOWSKA
WTZ W SWARZĘDZU



FOT. ARCHIWUM

Ogrody bezpieczne

Prezydent Poznania i prezes Związku Miast Polskich – Ryszard Grobelny, Eugeniusz Kondracki – prezes Polskiego Związku Działkowców i Zdzisław Śliwa – prezes Okręgowego Zarządu PZD w Poznaniu podpisali w Sali Błękitnej Urzędu Miasta porozumienie o współpracy.

Związek Miast Polskich i Polski Związek Działkowców, mając na uwadze znaczenie istnienia rodzinnych ogrodów działkowych dla miast i ich mieszkańców oraz dostrzegając potrzebę wypracowania mechanizmów stałej współpracy pomiędzy samorządami lokalnymi a środowiskiem działkowców, porozumiały się w sprawie działań związanych z ustawą o ro-

dzinnych ogrodach działkowych z grudnia ubiegłego roku. Związek Miast Polskich wycofał tym samym przesłaną do Prezydenta RP prośbę o skierowanie ustawy z dnia 13 grudnia o rodzinnych ogrodach działkowych do Trybunału Konstytucyjnego.

Ogrody działkowe są miejscem wypoczynku również osób niepełnosprawnych, których nie stać na drogie wyjazdy krajowe i zagraniczne. Działka jest ich drugim domem, tutaj pielęgnują swój kawałek ziemi, sadzą drzewa, kwiaty, nawiązują nowe znajomości i przyjaźnie. Wiele osób wybudowało małe domki, w których nocują do późnej jesieni. Taka forma spędzania wolnego czasu cieszy się ogromną popularnością. *awa*

Piknik w Lutyni

Wmalowniczej scenerii gospodarstwa Agroturystycznego w Lutyni, gmina Nowe Miasto nad Wartą, odbył się coroczny piknik, zorganizowany przez średzkie koło Wielkopolskiego Związku Inwalidów Narządu Ruchu.

120 gości przywitał prezes tej organizacji Jerzy Skrobiszewski. Byli wśród nich burmistrz Środy Wojciech Ziętkowski, prezes Zarządu Głównego WZINR Mirosława Rynowiecka, prezes koła WZINR w Poznaniu Urszula Nowak i prezes koła tej organizacji w Śremie Maria Pękala. Jerzy Skro-

biszewski mówił o najbliższych działaniach koła WZINR w Środzie.

Było wiele dobrej zabawy i konkursów. W konkursie „ścieżka życia” zwyciężył Józef Bączek ze Środy, w ringo – Krzysztof Jankowski ze Środy, w „odgadnij wagę” – Emilia Zys ze Środy, w rzucie do kosza – Jan Skrobiszewski ze Środy.

Rozdano nagrody i dyplomy. Imprezie towarzyszyła zabawa taneczna. Grał zespół muzyczny no-wokalny EX-TRAME. Śpiewała i tańczyła cała sala.

GRAŻYNA KIERSTAN-WEISS



Wesołe zabawy.

Województwie wielkopolskim jest około 1200 pacjentów do 18 roku życia, którzy chorują na cukrzycę. Wiele z nich prócz opieki lekarskiej potrzebuje także wsparcia psychologicznego. Młodzi ludzie stawiają sobie pytania: „Dlaczego ta choroba przytrafiła się właśnie mnie?”, „Czemu nie mogę być zdrowy jak inni?”

O cukrzycy jako ważnym problemie społecznym rozmawiano w sobotę 13 września w godzinach 10.00 – 15.00 w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej przy Kutrzeby 10 w Poznaniu podczas konferencji pod nazwą „Jak można dobrze żyć z cukrzycą”, którą zorganizowało Stowarzyszenie „Psyche Soma Polis” w ramach projektu społecznego „Słodkie życie z cukrzycą”.

POTRZEBNE WSPARCIE

W wydarzeniu wzięły udział dzieci i młodzież – młodzi Wielkopolanie chorujący na cukrzycę typu I, ich rodzice, opiekunowie oraz osoby zajmujące się niesieniem pomocy pacjentom z cukrzycą i ich bliskim. Celem spotkania było poszerzenie wiedzy w zakresie radzenia sobie z cukrzycą.

– Przekrój wiekowy pacjentów jest bardzo szeroki. Inne problemy dostrzegamy u małego dziecka, odrębne u nastolatka w wieku szkolnym. Nasze kontakty z państwem niejednokrotnie odbywają się w pośpiechu, bo go-

nią terminy. Człowiek z cukrzycą, prócz należytej opieki medycznej, potrzebuje wsparcia psychologicznego. Tu jawi się problem, bo Narodowy Fundusz Zdrowia nie zawsze godzi się na zatrudnienie psychologa w klinice diabetologii. – zaznaczył prof. dr hab. n. med. Piotr Fichna z Kliniki Diabetologii i Otyłości Wieku Rozwojowego Uniwersytetu Medycznego imienia Karola Marcinkowskiego w Poznaniu.

Niewystarczające wsparcie uderza w chore dziecko szczególnie wtedy, gdy mamy do czynienia z negatywnym odbiorem cukrzycy przez środowisko rówieśnicze – czy to w szkole, czy na podwórku. Człowiek pragnie być akceptowany, a kiedy następuje odrzucenie przez grupę, popada w smutek i frustrację, które prowadzą do depresji. Dlatego tak ważne jest, aby nie tylko dorośli, ale również dzieci w wieku szkolnym wiedziały jak najwięcej na temat cukrzycy.

SPOŁECZNY EDUKATOR

O roli społecznego edukatora cukrzycy powiedziała Wanda Służewska, prezes poznańskiego oddziału Koła Pomocy Dzieciom z Cukrzycą przy Towarzystwie Przyjaciół Dzieci. Prelegentka opowiedziała o działalności poznańskiej organizacji, która zrzesza obecnie 128 członków (dzieci oraz młodzież do 25 roku życia). To w zasadzie jedyna w Wielkopolsce organi-

Porady on-line

Zdużym zainteresowaniem ze strony osób niepełnosprawnych i ich środowiska spotykają się porady prawne, socjalne, psychologiczne czy pośrednictwo pracy. Przedsięwzięcie, którego celem jest wyposażenie osób niepełnosprawnych oraz ich otoczenia w wiedzę dotyczącą przysługujących praw, realizuje Fundacja Na Rzecz Wspierania Społeczności Lokalnej w Śremie.

„Wiedzieć znaczy być”, bo taką nazwę nosi działanie, to projekt współfinansowany ze środków PFRON w ramach konkursu 13 – celu programowego 4 „Zapewnienie osobom niepełnosprawnym dostępu do informacji

i specjalistycznych usług”. Trwa od 1 lipca do 31 grudnia 2014. W zadanie wpisuje się poradnictwo on-line prowadzone za pośrednictwem platformy na stronie internetowej Fundacji pod adresem www.fundacja.srem.co w zakładce „Porady on-line”.

Do dyspozycji są: prawnik, doradca do spraw osób niepełnosprawnych, specjalista z zakresu prawa pracy oraz bezpieczeństwa i higieny pracy, specjalista pracy socjalnej. Osoby zainteresowane poradami on-line proszone są o kontakt telefoniczny z koordynatorem projektu Kingą Płończak: 784 209 450.

KAROLINA KASPRZAK

Życ z cukrzycą

zacja pozarządowa niosąca pomoc osobom z cukrzycą.

Wanda Służewska mówiła też o problemie zaangażowania lekarza na turnus rehabilitacyjny. Lekarz, który chce wyjechać na taki turnus, musi wziąć 14 dni urlopu od pracy zawodowej, co odbiera mu możliwość wypoczynku z bliskimi. Trudno mówić o wynagrodzeniu dla medyka, bo Koło Pomocy Dzieciom z Cukrzycą przy TPD oparte jest głównie na pracy społecznej. Pieniędzy brakuje też na turnusy. Prócz organizacji wyjazdów rehabilitacyjnych, wyjazdów oraz spotkań okolicznościowych zajmuje się organizacją pomocy materialnej, psychologicznej, socjalnej i prawnej dla rodzin z dziećmi z cukrzycą, prowadzi konsultacje dla rodzin, instruktaże dotyczące posługiwania się najnowszym sprzętem medycznym, a także bezpłatne szkolenia (między innymi w szkołach) prowadzone przez społecznych edukatorów cukrzycowych, którzy posiadają certyfikat uprawniający do przeprowadzania takich szkoleń.

RODZAJE CUKRZYCY

– Każda cukrzyca jest indy-

widualna. Nie ma dwóch takich samych cukrzyń i dwóch jednakowych osób, które na nią chorują. – mówiła Natalia Rucińska, psycholog i psychoterapeuta Centrum Psychoterapii Integralnej w Poznaniu.

Pomoc psychologiczna w leczeniu odgrywa niezwykle istotną rolę, bo cukrzycę, jak każdą inną chorobę, trudno zaakceptować. W głowie niemal każdego chorego tkwi myśl „Wolałbym być zupełnie zdrowy”.

Rucińska zwróciła uwagę na rolę rodziny. Duże znaczenie mają emocje rodziców, gdyż to oni właśnie kształtują i modelują myślenie o chorobie. Uczą żyć z cukrzycą, akceptować siebie.

W przypadku młodych osób mówi się o cukrzycy typu I (insulinozależnej), która na ogół pojawia się między 10 a 19 rokiem życia. Najczęstszymi objawami są: osłabienie, senność, spadek masy ciała, nasilone pragnienie, sucha i szorstka skóra, obrzęk i zaczerwienienie gardła, mdłości i wymioty, bóle brzucha. Ten typ cukrzycy wymaga systematycznego monitorowania poziomu insuliny.

Z kolei cukrzyca typu II do-

tyczy na ogół osób starszych, ale może występować również u dzieci z problemem otyłości. Do przyczyn cukrzycy typu II zalicza się czynnik genetyczny (dziedziczność) oraz środowiskowy (tryb życia). Problem otyłości u dzieci we współczesnym świecie coraz bardziej przybiera na sile, dlatego niezwykle istotna jest dbałość o prawidłową dietę. Każdy chory powinien być pod stałą kontrolą diabetologa i kontrolować poziom cukru we krwi za pomocą glukometru.

Podczas konferencji „Jak można dobrze żyć z cukrzycą” chorzy mogli skorzystać z konsultacji psychologicznych dla cukrzyków oraz konsultacji dietetycznych. Zadaniem uczestników spotkania było narysowanie tego, co kojarzy się z cukrzycą. Mnie cukrzyca skojarzyła się ze schodami. Wyobraziłam sobie chorego, który stoi przed nimi, bo to schorzenie wiąże się z różnorodnymi utrudnieniami. Przejście przez każdy stopień zbliża ku osiągnięciu upragnionego celu. Cukrzyca, choć jest poważną chorobą, nie musi oznaczać rezygnacji z aktywności edukacyjnej, zawodowej czy osobistej.

PORADNIE NIEZBĘDNE

Działania Koła Pomocy Dzieciom z Cukrzycą w Kaliszu przedstawiła prezes tej organizacji Elżbieta Świtaj. Kaliskie Koło liczy 360 członków, a zasięgiem obejmuje 7 regionów południowej Wielkopolski. Terenem oddziaływania jest obszar całej RP. W Kaliszu zamknięto kiedyś poradnię diabetologiczną, co uniemożliwiło stałą kontrolę lekarską. Dojazd do innej poradni powodował tak znaczne koszty, że część pacjentów przestała korzystać z konsultacji medycznych. Obecnie poradnia działa, a Koło, dzięki wsparciu finansowemu PFRON, Wojewody Wielkopolskiego, Miasta Kalisz, Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Poznaniu, Fundacji „Dbam o zdrowie” i firm farmaceutycznych może realizować inicjatywy służące rehabilitacji i integracji chorych na cukrzycę ze społeczeństwem.

Coraz częściej odnotowuje się wzrost zachorowań na cukrzycę wśród dzieci poniżej 2 roku życia. Cukrzyca to wciąż mało zauważany problem społeczny. Trzeba pamiętać o tym, że leki zazwyczaj nie są refundowane z NFZ, a w Polsce brakuje narodowego programu do walki z cukrzycą. Statystycznie na cukrzycę choruje około 3 milionów Polaków, z czego 30-40% nie jest świadoma choroby.

KAROLINA KASPRZAK

Urozmaicą kulturę

Wielkopolska Rada Koordynacyjna Związków Organizacji Pozarządowych zaangażowała się pilotażowy program pod hasłem „Miastoczyni”, finansowany przez Urząd Miasta Poznania. Koordynatorem jest Stowarzyszenie Kolektyw 1a.

Projekt ma na celu edukować i wyłaniać nowych animatorów kultury, wspierać inicjatywy kulturotwórcze mieszkańców bądź osób działających na terenie miasta Poznania, pomagać w realizacji i finansowaniu ich projektów. Rozdysponowana zostanie kwota na zupełnie nowe pomysły (10 projektów dostanie do 1.500 złotych na każdy z nich, zaś trzy o charakterze rozwojowym, albo cy-

klicznym otrzymają 1.500 złotych).

Łącznie przeznaczono 16.500 złotych na projekty, które tej jesieni urozmaicą poznańskie życie kulturalne. Wybrani uczestnicy wezmą udział w nieodpłatnym cyklu wykładów otwartych i warsztatów specjalistycznych, dotyczących animacji kultury, pisania projektów i zdobywania środków na własne pomysły. Pod koniec warsztatów gotowe projekty zostaną złożone do komisji, w skład której wchodzi specjaliści prowadzący warsztaty, przedstawiciel Wielkopolskiej Rady Koordynacyjnej i przedstawiciel Urzędu Miasta Poznania. Komisja wybierze najciekawsze propozycje i nagrodzi je dofinansowaniem. **awa**

Używane podręczniki

Przez dziewięć lat działania Giełdy Używanych Podręczników poznania umieścili na niej ponad 40.000 książek. Ta liczba ciągle rośnie. Najczęściej zamieszczane są podręczniki historii, polskiego, matematyki, geografii, niemieckiego i angielskiego.

Młodzież zamieszcza również podręczniki do plastyki i religii. Ceny książek nie są wysokie w porównaniu do cen w księgarniach. Zaczynają się od kilku złotych. By skorzystać z Giełdy, wystarczy wypełnić formularz, podać odpowiednie dane i poczekać na mail potwierdzający zgłoszenie sprzedawanej książki do systemu lub komunikat informujący czy

szukana pozycja znajduje się w bazie.

Urząd Miasta Poznania stworzył Giełdę, by ułatwić dostęp do używanych podręczników rodzicom i uczniom poznańskich szkół. Warto nadal korzystać z tej możliwości, bowiem gdy nie udało się zdobyć potrzebnej książki we wrześniu, to może znajdzie się ona na giełdzie w październiku. To bardzo dobra forma zaopatrzenia się w wymagane podręczniki dla osób niepełnosprawnych, których często nie stać na wydanie kilkuset złotych na nowy zestaw. Informacji udziela Wydział Oświaty Urzędu Miasta Poznania, ul. Libelta 16/20, tel. 61-878-43-11, ow@um.poznan.pl **awa**

BARBARA TYSZKIEWICZ

*Idziesz o świecie
morskim brzegiem.
Na mokrym piasku
zostawiasz ślad.
Czujesz tę magię
chłodnego wiatru
i tych szumiących
słonych fal.
Mewy
swym krzykiem
zbudziły słońce,
różową zorzę
na horyzoncie.
I płyną fale
srebrno-miedziane,
tak wolno wstaje
letni poranek.
Stopami czujesz
ziarenka piasku,
morze nabiera
srebrnego blasku.
Mewy szybują
w błękitie nieba.
To czar i magia,
której nam trzeba.
Ta siła chwili
niech długo trwa,
żeby nie stracić
żadnego dnia.*

Kultura bez barier

Osoby niepełnosprawne nie zawsze mogą brać udział w wydarzeniach artystycznych – koncertach, spektaklach czy wernisażach. Często przeszkodą okazują się schody, brak zrozumienia ze strony organizatorów, problem z transportem lub hałaśliwe otoczenie.

W odpowiedzi na zróżnicowane potrzeby tej grupy zorganizowano II Warszawski Tydzień Kultury Bez Barier.

Organizacji podjęło się Miasto Stołeczne Warszawa i Fundacja Kultury Bez Barier przy wsparciu Teatru „Syrena” i Bemowskiego Centrum Kultury „ARTBEM”. W dniach od 26 września do 6 października czekały atrakcje zapewnione przez teatry, galerie oraz muzea. Było w czym wybierać.

Nie zabrakło spektakli z audiodeskrypcją, tłumaczeń na język migowy, tyflografiki, napisów dla niesłyszących i z pętlami indukcyjnymi. Organizatorzy zadbali o miejsca dla poruszających się na wózkach inwalidzkich. Osoby niepełnosprawne mogły też liczyć na pomoc ze strony asystenta osoby niepełnosprawnej.

KAROLINA KASPRZAK

Z Pisarzowic – do Warszawy



FOT. MALGORZATA ADAMSKA

Od 2 do 5 września uczestnicy Warsztatów Terapii Zajęciowej w Pisarzowicach prowadzonych przez Fundację Inwalidów i Osób Niepełnosprawnych „Miłosierdzie” w Kaliszu, przebywali na wybieżkach w Warszawie.

Wędrówkę rozpoczęliśmy od zwiedzania cmentarza na Powązkach i wjazdu na taras widokowy na XXX piętrze Pałacu Kultury i Nauki, z którego rozpościerał się przepiękny widok. Byliśmy na Stadionie Narodowym. Jest wśród nas wielu kibiców piłki nożnej, dla których wizyta ta była spełnieniem marzeń. Z trybun podziwialiśmy ogrom tego obiektu. Zwiedziliśmy szatnię reprezentacji Polski.

Każdego dnia towarzyszyła nam słoneczna pogoda, dlatego mogliśmy spacerować po ogrodach na dachu Biblioteki Uniwersyteckiej. Z tarasu widokowego podziwialiśmy panoramę Warszawy, Most Świętokrzyski i Wisłę. Byliśmy w Ła-

zienkach Królewskich. Tu największe wrażenie zrobił Teatr na Wyspie, a w szczególności półkolista widowiska, scena położona na sztucznej wyspie i rząd kamiennych rzeźb. Przejeżdżaliśmy Traktem Królewskim, m.in. Alejami Ujazdowskimi, zobaczyliśmy budynki ambasad. Zwiedziliśmy budynek Sejmu i Senatu, a w nim salę obrad Sejmu i Senatu.

Poznawaliśmy piękne zakątki Warszawy, np. Pałac w Wilanowie, który jest perłą polskiej pałacowej architektury. Spacerowaliśmy po Placu Zamkowym, widzieliśmy Zamek Królewski i pomnik Syrenki. Widzieliśmy warszawskie ZOO. W drodze powrotnej ostatnim przystankiem było zwiedzanie Żelazowej Woli, miejsca odpoczynku i refleksji.

Koszt wyjazdu był finansowany ze środków uczestników i z pieniędzy ze sprzedaży naszych prac.

MALGORZATA ADAMSKA

W Kleszczewie rozmowy o filmie



FOT. ARCHIWUM

W Kleszczewie 16 września odbyły się kolejne zajęcia grupowe dla osób niepełnosprawnych. Były m.in. ćwiczenia usprawniające narządy ruchu oraz elementy ćwiczeń relaksacyjno-zdrowotnych z medycyny chińskiej.

Oprócz tego niepełnosprawni obejrzeli film, a po nim dyskutowali na temat filmowej prezentacji. Na każdym ze spotkań uczestnicy mogą zawsze wspólnie porozmawiać na ważne dla nich tematy.

ZBYSZKO NOWAK
PSYCHOLOG

Dobre praktyki

Zarząd Województwa Wielkopolskiego podjął decyzję o uchwaleniu V edycji konkursu „Wielkopolska Otwarta dla Niepełnosprawnych”, którego celem jest szeroko pojęte upowszechnianie dobrych praktyk i pozytywnych postaw społecznych w odniesieniu do osób z różnymi rodzajami niepełnosprawności.

Termin składania ofert mija 20 października 2014 o 15.00. Oferty mogą składać wielkopolskie gminy i powiaty realizujące działania w obszarze edukacji, rynku pracy, kultury, społeczeństwa obywatelskiego.

Minione edycje przedsię-

wzięcia pokazały, że w województwie wielkopolskim nie brakuje działań podejmowanych na rzecz wyrównywania szans osób niepełnosprawnych. Konkurs z roku na rok cieszy się coraz większym zainteresowaniem. Oferty można składać w siedzibie Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej, ulica Nowowiejskiego 11, 61-731 Poznań lub przesłać pocztą (decyduje data stempla pocztowego). Dodatkowych informacji udziela Aleksandra Krawczyk (61) 856 73 26, aleksandra.krawczyk@rops.poznan.pl

KAROLINA KASPRZAK

KONKURS PLASTYCZNY DLA OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

Zabytki Kalisza – w obrazach

W sierpniu przypada jubileusz setnej rocznicy spalenia Miasta Kalisza przez wojska niemieckie. Podczas tej tragedii zniknęło bezpowrotnie wiele cennych zabytków.

Z tej okazji 22 sierpnia odbyło się podsumowanie Konkursu Plastycznego dla Osób Niepełnosprawnych pod nazwą „Moje ulubione zabytki Kalisza”, nad którym patronat objęli prezydent Kalisza Janusz

cy zabytkiem, którym opiekują się osoby niepełnosprawne z Warsztatu Terapii Zajęciowej przy Fundacji „Miłosierdzie” w Kaliszu.

W konkursie udział wzięło 10 placówek z terenu miasta i regionu. Wpłynęło około 90 prac. Po raz pierwszy prace oceniane były w dwóch kategoriach: osób niepełnosprawnych i ich opiekunów.

W podsumowaniu konkur-



Pęcherz i senator RP Witold Sitarz. Organizatorem była Fundacja Inwalidów i Osób Niepełnosprawnych „Miłosierdzie” w Kaliszu, przy współpracy Stowarzyszenia „Wszystko dla Kalisza” i Fundacji „Aktywni Zawodowo”. Miejsce, w którym dokonano otwarcia wystawy jest charakterystyczne, jest to bowiem schron przeciwatomowy z lat 60 ubiegłego wieku, sam w sobie również będą-

cy wzięli udział przedstawiciele władz Miasta Kalisza, Rady Miejskiej, Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, oraz Zarządu Fundacji „Miłosierdzie”.

Nagrody dla laureatów ufundowali: prezydent Kalisza, Urząd Miejski w Kaliszu i Stanisław Bronz – prezes Zarządu Fundacji Inwalidów i Osób Niepełnosprawnych w Kaliszu.

MARIUSZ PATYSIAK

Rowerem wokół Jeziorska

Do tej pory zorganizowano V rajdów rowerowych dla niepełnosprawnych osób z Warsztatu Terapii Zajęciowej w Kaliszu, działającym przy Fundacji Inwalidów i Osób Niepełnosprawnych „Miłosierdzie”.

Kolejny VI Rajd przeprowadzono w formie codziennych wyjazdów z miejsca zakwaterowania. Impreza rozpoczęła się 29 sierpnia. W drogę wyruszyło dziewięciu niepełnosprawnych rowerzystów z czterema opiekunami. Celem pierwszego dnia była miejscowość Siedlątków obok zbiornika Jeziorsko, gdzie uczestnicy zakwaterowali się w gospodarstwie agroturystycznym.

Stąd w kolejnych dniach uczestnicy wyruszyli do Uniejowa, Borysewa i wokół zbiornika Jeziorsko. 2 września dzielni rowerzyści wrócili do Kalisza. Wszystkie etapy przebiegły sprawnie, a uczestnicy nabyli nowych doświadczeń i umiejętności.

MAREK KONWIŃSKI



FOT. MAREK KONWIŃSKI

Z Kuźnicy nad morze

W dniach od 25 do 29 sierpnia uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej w Kuźnicy Grabowskiej prowadzonego przez Fundację Inwalidów i Osób Niepełnosprawnych „Miłosierdzie” w Kaliszu przebywali wraz z opiekunami w nadmorskiej miejscowości Darłówko.

Pogoda była wymarzona. Mieszkaliśmy w ośrodku wypoczynkowym „Korsarz”. Codziennie chodziliśmy na plażę,

do portu, na deptak, aby zakupić pamiątki, rybkę, lody i gofry. Graliśmy w siatkówkę i bilard. Wieczorami bawiliśmy się na dyskotekę. Było też ognisko i ćwiczenia rozluźniające w świetlicy.

Wyjazd był zrealizowany dzięki pieniądrom zaoszczędzonym przez uczestników w ramach treningu ekonomicznego oraz ze sprzedaży prac wykonanych podczas zajęć w pracowniach warsztatu. **na**



FOT. ARCHIWUM



Radosław
Jabłoński
ŁÓDŹ

Mój przyjaciel

Opowiadałem już o moich przyjaciółkach. Czas przedstawić kolejnego – Mariusza. Poznałem go na warsztatach terapii zajęciowej przy ulicy Plantowej 7 w Łodzi. Jest chłopcem poruszającym się na wózku. Potrzebuje pomocy prawie przy wszystkim. Jego mama, niestety, podupada na zdrowiu.

Kłopoty te zaczęły się dość niewinnie. Najpierw bowiem odczuwała ból stawów kolanowych. Pojawiał się on w ściśle określonych przypadkach: przy przenoszeniu Mariusza z łóżka na wózek, do łazienki i odwracaniu go na łóżku. Następnie ból objął kręgosłup, co dodatkowo utrudniło i tak już skomplikowane życie. Niestety los nie zamierza ich oszczędzać.

Jakiś czas temu mama Mariusza przeszła operację usunięcia kamieni w woreczku żółciowym. Życie pisze własny scenariusz opowiadając w nim swoją niepowtarzalną historię. Ta jednakże ma więcej ostrych zakrętów niż rollercoaster najdłuższej kolejki górskiej. Na ostatnim z nich, gdyby nie zdecydowana, wręcz agresywna interwencja sąsiadki, Mariusz dziś nie miałby już obojga rodziców.

Jak by tego było mało, on jeszcze jest niepiśmienny i ma mózgowe porażenie dziecięce. Na warsztaty chodziliśmy razem przez trzy lata.

Jakiś czas temu dowiedziałem się, że Mariusz został zmuszony do opuszczenia warsztatów w prosty i perfidny sposób. Kierownictwo doszło do wniosku, że do obowiązków kadry nie należy zaprowadzanie do toalety takich podopiecznych i obsługi w razie potrzeby. Postawiono więc Mariuszowi ultimatum: albo będziesz nosił pampersy i pozwolimy ci uczyć się czytać albo wylatujesz! Takie ultimatum usłyszeli wszyscy nasi koledzy na wózkach.

Najbardziej smuci mnie fakt, że po tym ultimatum Mariusz jest zamknięty w domu już osiem lat. Nie wyszedł nawet na sekundę.

Zuzia chce żyć – pomóżmy!

poczta
FILANTROPA

Zwracamy się do wszystkich ludzi z dobrym sercem o pomoc finansową na leczenie naszej dwuletniej córki Zuzi, która walczy o życie. Jej wrogiem jest nowotwór złośliwy neuroblastoma IV stopnia. Przechodzi intensywną chemioterapię, która jest pierwszym elementem leczenia nowotworu. Kolejne etapy to zabieg operacyjny, megachemia oraz autologiczny przeszczep szpiku.

Ostatnim etapem leczenia, zwiększającym szanse na całkowite wyleczenie neuroblastomy, jest terapia monoklonalnymi przeciwciałami anty-GD2. Nie jest ona, niestety, finansowana przez polski NFZ.

Kraje UE stosują tę metodę leczenia, ale jest ona bardzo kosztowna: wynosi około 160 tysięcy euro. Zuzia obecnie przebywa na oddziale Onkologii i Hematologii Dziecięcej Szpitala Klinicznego w Łodzi przy ulicy Spornej, gdzie poddawana jest intensywniej, wielolekowej chemioterapii, która przynosi efekty w postaci zmniejszania się guza.

Dzielnie walczy o swoje



FOT. ARCHIWUM

zdrowie, nie poddaje się. Rodzina, przyjaciele i znajomi są zaangażowani w pomoc dla naszego dziecka. Zbieramy pieniądze na leczenie na różne sposoby, zwłaszcza poprzez Fundację Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”, gdzie Zuzia ma swoje konto i przez portal siepomaga.pl

Zuzia ma swojego bloga: zuziapokora.blogspot.com, na którym można śledzić prze-

bieg jej leczenia. Ma także dwa konta na Facebook'u – „Zuzia walcząca o życie” oraz „Bazarek dla Zuzi Pokory”. Na bazarku wystawiamy różne przedmioty, które można licytować. Można również przekazywać przedmioty do licytacji, a pieniądze te zasilą konto Zuzi w Fundacji.

Mimo tych działań nie jesteśmy w stanie zebrać tak dużej kwoty. Zwracamy się więc do czytelników „Filantropa”: pomóżcie nam!

Będziemy wdzięczni za najskromniejszą nawet wpłatę. Nie poddamy się, nasza córka daje nam tyle siły i wiary w to, że z Waszą pomocą uda nam się wygrać nierówną walkę z neuroblastomą.

Jeśli uda się zebrać pieniądze, za rok o tej porze Zuzia będzie kończyć terapię przeciwciałami i powoli zapominać o nowotworze. Prosimy Was o wsparcie i pomoc w dalszym pozyskiwaniu pieniędzy na konto:

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”, Bank BPH S.A. 15 1060 0076 0000 3310 0018 2615 Tytułem: 24651 – Pokora Zuzanna – darowizna na pomoc i ochronę zdrowia

Dziękujemy z całego serca.

EWA I BOGDAN POKORA
WRAZ Z CÓRKĄ ZUZIA

Odmieńmy los Wiktorii

poczta
FILANTROPA

Fundacja na Rzecz Osób Niepełnosprawnych „Pomóż i Ty” zwraca się z prośbą do Czytelników o wsparcie finansowe dla jednej z jej małych podopiecznych – 6-letniej Wiktorii Chuderskiej.

Wiktorii urodziła się z wadą obu rąk: brakiem kciuków i wykształconych kości promieniowych. Codzienne czynności, które nam wydają się banalne, są dla niej barierą nie do pokonania. Tylko skomplikowana operacja i systematyczna re-

habilitacja mogą odmienić ten stan rzeczy. Jednak jej ogromny koszt przekracza możliwości matki dziewczynki. Dlatego prosimy o pomoc nawet w postaci skromnego datku na rzecz tej wielkiej sprawy.

Większość z nas nie zastanawia się, czym jest sprawność. Dla naszej podopiecznej sprawność oznacza samodzielność, wolność i niezależność, a dla jej matki, która codziennie wraz z córką zmagą się z niepełnosprawnością, gest wielkiego serca oznacza wiarę w szczęśliwą odmianę losu.

Wiktorii można pomóc dokonując bezpośredniego prze-

lewu za pomocą formularza znajdującego się na stronie internetowej <http://www.pomozity.org/pl/jak-mozesz-pomoc/elektroniczne-przelewy.html>. System obsługuje portal przelewy.pl, dotpay.pl, [paypal](http://paypal.com)

Można też pomóc dokonując wpłaty bezpośrednio na konto BANK MILLENIUM S.A. nr 63-1160-2202-0000-0000-2920-6273 z dopiskiem „Operacja rąk-czek Wiktorii Chuderskiej” na pocztę lub w banku.

Więcej informacji na naszej stronie internetowej <http://pomozity.org>

Podziel się tą wiadomością z innymi na [facebook.com \(na\)](https://www.facebook.com/na)

Takich tłumów na Stadionie Miejskim w Wolsztynie dawno nie było. 14 września odbył się charytatywny mecz piłki nożnej z udziałem Reprezentacji Artystów Polskich oraz nauczycieli, samorządowców, ludzi wielkiego serca z gminy i powiatu wolsztyńskiego.

Mecz Gwiazd rozpoczęła Młodzieżowa Orkiestra Dęta z Rostarzewa. W tym czasie na stadionie każdy mógł spotkać się ze swoim ulubieńcem znanym ze szklanego ekranu. Artyści chętnie rozmawiali ze swoimi fanami, nie zabrakło wspólnych zdjęć i autografów.

Mecz zorganizowano dla chorego na neuroblastomę Dominika Młynkowiaka. Jest to jeden z najcięższych nowotworów wieku dziecięcego. Dominik jest obecnie leczony w jednej z niemieckich klinik.

– Dominik zakończył trzeci cykl leczenia, pozostały jeszcze dwa. Po dwóch wykonano badania kontrolne, które wykazały, że jest reakcja na przeciwciała. To jest dobra wiadomość. Mam nadzieję, że dzięki dalszemu leczeniu Dominik całkowicie pozbędzie się nowotworu – mówi Małgorzata Młynkowiak, mama Dominika.

Dużym zainteresowaniem cieszyła się licytacja rzutu karnego do bramki Radosława Majdana. Ostatecznie za kwotę 2010 zł. wylicytował go Tomasz Pis z Karpicka, który chwilę później strzelił gola Radkowi Majdanowi. Natomiast Marcin Mroczek, zaskoczony fascynującą licytacją, przekazał swoją koszulkę z podpisami Drużyny Gwiazd, a Artur Mielewczyk i Jerzy Hirowski dorzucili przelot samolotem nad Wolsztynem.

– Dla mnie jest to zwykły ludzki gest, gdy komuś pomagam. Robię to z wielką przyjemnością, ponieważ nie można gonić tylko za karierą. Powinno się również znaleźć czas dla drugiego człowieka. Reprezentacja Artystów Polskich powstała między innymi po to, aby pomagać innym, bo każdy sposób pomocy jest dobry. Nie można też zapominać o organizatorach, bo to na nich spoczywa największy obowiązek, muszą mieć nie tylko pomysł, ale możliwości zorganizowania tak dużego wydarzenia, my jesteśmy tylko wykonawcami – mówi Radosław Majdan.

MECZ GWIAZD W WOLSZTYNIE

Dla Dominika

– Uwielbiam występować na takich charytatywnych meczach i lubię grać, mimo że niezbyt dobrze gram w piłkę. Najważniejsze jest jednak to, że przez zabawę pomagamy ludziom. Słyszałem wcześniej o Dominiku i jego walce z chorobą. Bez wahania zgodziłem się wziąć udział w tym meczu. Oby takich akcji było jak najwięcej, gdyż w ten sposób można pomóc innym – dodaje Bilguun Ariunbaatar.

Reprezentacja Artystów Polskich pokonała drużynę nauczycieli, samorządow-



ców i ludzi wielkiego serca z gminy i powiatu wolsztyńskiego wynikiem 6:4. Ale wygrali wszyscy, bowiem zjednoczyli się na wolsztyńskim stadionie dla Dominika, by wesprzeć go w zmaganiach z ciężką chorobą.

– Wstęp na mecz był nieodpłatny. Podczas jego trwania wolontariusze z 13. Drużyny Harcerskiej „Skamander” i 9. Drużyny Harcerskiej „Słonecznik” zbierali dobrowolne datki do specjalnie oznaczonych puszek z logotypem Fundacji „Zdążyć z pomocą”. W trakcie zbiórki zebraliśmy łącznie z przeprowadzonymi licytacjami sumę 17.291 zł 65 gr oraz 4 euro i 10 eurocentów. Kwota ta w całości trafi na subkonto Fundacji „Zdążyć z pomocą” dla Dominika Młynkowiaka z Wolsztyna – mówi Artur Skorupiński, jeden ze współorganizatorów Mecz Gwiazd. – Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do tego, by ten wielki

mecz mógł się odbyć. Szczególne dziękujemy za pomoc: Reprezentacji Artystów Polskich, Zakładowi Opakowań Kartonowych Mariana Górnego z Barłodzi, Nadleśnictwu Wolsztyn, Firmie Romix z Żodynia, Szynaka Meble, Melbex, Rondo Market, Colway, Damo Poland – Damianowi Mączka – producentowi wkładów i zniczy z Wolsztyna, Tokol sp. z o.o. – produkcja, przetwórstwo i dystrybucja parafin w Polsce i Europie, OSM Wolsztyn, Składowi Opału Natalia z Wolsztyna, SKOK Jaworzno, Bocian, Play, Motelowi Montana, Monice Drzymała.

W meczu po stronie artystów wystąpili:

Radosław Majdan, Marcin Mroczek, Wiesław Tupaczewski, Piotr Świerczewski, Bill Gun, Tomasz Schimschiner – kapitan drużyny, Marek Włodarczyk, Michał Choroński, Konrad Marszałek, Adrian Woźny, Piotr Kiera-

ga, Piotr Wiszniowski, Marcin Piętowski, Piotr Reiss, Artur Magiera. Koordynatorem drużyny była Dorota Wardyńska.

Drużynę gospodarzy reprezentowali: Waldemar Orwat, Waldemar Szymański, Przemysław Wieczorek, Andrzej Wawrzynowicz, Jakub Rutnicki, Kilion Munyama, Mateusz Wawrzyniak, Krzysztof Czwojdrak, Daniel Pajęczkowski, Krzysztof Filipek, Hubert Rokoszewski, Krzysztof Reimann, Krzysztof Grynik, Radosław Wawrzyniak, Wojciech Hanyż, Mateusz Kazubski, Damian Sadza, Krzysztof Nieborak, Krzysztof Piosik, Adrian Nitschka, Hubert Błażejczak, Artur Walczak, Arkadiusz Ceglarek, Wiesław Ceglarek, Sławomir Kotlarski, Konrad Duszyński, Krzysztof Czwojdrak, Piotr Korbas, Piotr Malczewski, Paweł Pilarczyk, Jerzy Rusin, Andrzej Gostyński, Damian Mączka, Dominik Tomiak, Mateusz Gostyński.

Puchary dla zwycięzców wręczała modelka, finalistka programu Top Model – Marcela Leszczak.

Mecz komentował Kuba Szymczak z Telewizji Lech, aukcje i wywiady z zawodnikami przeprowadzili Artur Skorupiński i Piotr Spottek. Patronat medialny nad meczem objeli m.in. TVP Poznań, Telewizja Republika, Radio Merkur. Organizatorami meczu byli: Piotr Spottek, Artur Skorupiński i Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Wolsztynie.

STANISŁAW FURMANIAK

Niektóre dzieci lubią kalendarze z kartkami do zrywania. „Wieczorem zrywam kartkę i wtedy czuję, że jest o dzień bliżej do wakacji” – mówi Karol. Inne dzieci zakreślają poszczególne dni tygodniowego kalendarza i to z coraz większą energią. Wszystkie bez wyjątku niecierpliwie czekają na wakacje, oczekiwany czas nie tylko odpoczynku, ale przede wszystkim ciekawych przeżyć.

Plany wakacyjne rodziców są różne, zależnie od ich możliwości finansowych i nie tylko. Jednak niezależnie od tego, czy dziecko wyjedzie nad morze, w góry, czy na wieś do babci – wakacje powinny być czasem szczególnym. Także te spędzone w mieście.

Taki szczególny charakter wakacji zapewnić mogą trzy sposoby ich spędzania. Pierwszym jest bliższy, pogłębio-ny kontakt dziecka z rodzicami, nieco odmienny niż podczas roku szkolnego. W zależności od wieku dziecka mogą to być długie, wspólne spacery, albo leżenie obok siebie na łące i gawędzenie. Także różne, wspólne zabawy ruchowe, z gonieniem się i skakaniem włącznie. Warto także zmienić coś w domu: dodać mu barwy, zapachu czy nowego brzmienia muzycznego. Równie pożądana jest zmiana jedzenia lub choćby tylko sposobu jego podawania. Jakiś kwiatek leżący przy talerzu, papierowa serwetka z namalowa-

Barwy wakacji

nym ptaszkiem, karteczka z miłym życzeniem, żeby smakowało. Ale najważniejsze są wakacyjne wieczory: dłuższe siedzenie przy łóżku dziecka, czytanie mu, opowiadanie, rozmowa.

Drugim sposobem spędzania wakacyjnego czasu jest bliższy kontakt z lubianymi rówieśnikami. „Niech się wybawia za wszystkie czasy” – mówi jedna z mamus, niech razem biegają, kulają się na trawie, budują zamki z piasku i niech się dużo, bardzo dużo śmieją. Oczywiście nad młodszymi dziećmi dorośli powinni czuwać, także nad starszymi, jeżeli w pobliżu jest jezioro albo las. Należy razem z dziećmi postanowić, jak daleko mogą się oddalić, przyjąć przręczenie i potem nagrodzić je jakąś miłą niespodzianką. Jeżeli dopuścimy dzieci do współdecydowania – zazwyczaj dotrzymują danego słowa.

Warto też kolegę czy koleżankę zaprosić do domu, pozwolić na swobodną zabawę, dyskret-nie czuwając. Nadają się do tego szczególnie deszczowe dni, których lato zazwyczaj nie skąpi. Dzieci są z reguły bardzo szczęśliwe, kiedy mama zapyta: „czy mam wam podać podwieczorek na podłódze?” Albo na bal-

konie, albo przy oknie – byle inaczej, niż w zwykłe dni. Pamiętajmy też, że dzieci uwielbiają się przebierać – wakacje są do tego czasem szczególnie przyjaznym. Pozwólmy im oglądać siebie w sukience mamusi czy w pizamie tatusia, będą wówczas stały przed lustrem, będą stroiły miny, czuły się dorosłymi. To nie tylko zabawa – to także ćwiczenie wyobraźni, także identyfikacja z rodzicem tej samej płci. Zazwyczaj szczególnie pożądana są kapelusze mamy, ale także krawaty taty mają spore powodzenie! Na ogół nie obędzie się bez sięgnięcia po szminkę, dlatego warto temu zapobiec, kupując bezpieczne farby do malowania twarzy.

Trzecim sposobem dobrego spędzenia wakacji jest intensywne doświadczanie przyrody. Organizujmy czas dzieci w taki sposób, aby mogły bawić się piaskiem, wodą, kamykami. Zwróćmy ich uwagę na siłę wiatru, na piękno uginających się gałęzi. Jeżeli są nad morzem, pozwólmy im krzyczeć do fal, gonić mowy, zbierać muszki do „pudełka skarbów”. Gdy są w górach, uczmy je widzieć je inaczej o różnej porze dnia. A może rano zechcą górą powiedzieć

„dzień dobry”, a wieczorem „dobranoc”?

Personifikowanie przyrody jest znakomitym ćwiczeniem wyobraźni dziecka, także jego uczuć. Zapytajmy je, co mogłaby natura obdarzyć ją zdolnością odczuwania? A co czułby wiatr? A kwiat – ten rozkwitający i ten więdnący? W takiej chwili poznamy nasze dziecko z całkiem innej strony. Dzieci są zazwyczaj zachwycone, kiedy mogą wymyślać „co by było, gdyby było”. I bardzo się tym ekscytują, mają coraz śmielsze skojarzenia, ich fantazja płonie jak żywy ogień. „A co myśli trąba słonia?” – pytał Grześ. „A co żmija, gdy pełźnie?” „A co myśli śpiewający ptak?” „A co czuje iza?”

Oczywiście, wszystkie opisane trzy sposoby spędzania wakacji powinny wystąpić razem, przeplatać się, wzbogacając psychikę dzieci. Niech lato nie będzie jedynie najcieplejszą porą roku, ale niech będzie także najcieplejszą porą uczuć w każdej rodzinie.

IRENA OBUCHOWSKA

Z KSIĄŻKI „KOCHAC I ROZUMIEĆ” CZ. III

W Polanicy, Książu, Pradze

W dniach od 16 do 20 września członkowie i przyjaciele średzkiego koła Wielkopolskiego Związku Inwalidów Narządu Ruchu byli na wyjeździe integracyjno-turystycznym w Polanicy Zdroju.

Zwiedzano miasto i okolice, między innymi Hute Szkła „Barbara” w Polanicy, Zamek Książ koło Wałbrzycha. Stąd nasza grupa wracała do Polanicy koleją dolnośląską przez Kłodzko, podziwiając piękne widoki i panoramę gór z okien pociągu, przejeżdżając mostami i wąwozami. Podczas zwiedzania Książa spotkano grupę emerytów z Krzykosów i Dominowa.

Następnego dnia pojechaliśmy autokarem do Pragi,

gdzie zwiedziliśmy Most Karola, Dzielnicę Żydowską, Stare Miasto i dworzec metro oraz kolejowy w Pradze. Wieczorem uczestnicy wycieczki do Pragi wrócili do Polanicy. W drodze powrotnej po stronie czeskiej w Nachodzie dokonaliśmy drobnych zakupów. W dniach, kiedy nie wyjeżdżano poza Polanicę, uczestnicy korzystali ze słonecznych kąpiel i czystego powietrza górskiego. W dniu odjazdu wszyscy oglądali i przeżywali start i metę kolarskiego Maratonu Dolnośląskiego. Wieczorem w sobotę choć zmęczeni, ale zadowoleni wysiadaliśmy z autokaru z planami następnego wyjazdu do Polanicy i okolic.

JERZY SKROBISZEWSKI



FOT. ARCHIWUM

Przeżycia bliskich – nauczają najwięcej

W gustownych strojach, zadbani, z uśmiechem na twarzy, ze zrozumieniem dla drugiego człowieka. Jak każdy, doświadczają dobrych i złych chwil: porażek i sukcesów. W życiu napotykają mnóstwo przeszkód. Z uporem walczą. Biografie tych ludzi różnią się. Łączy ich jedno – wszyscy wychowują niepełnosprawne dzieci.

Rodzice i opiekunowie osób niepełnosprawnych z całej Polski spotkali się w Poznaniu na ogólnopolskiej konferencji i sesji szkoleniowo-warsztatowej pod nazwą „Partnerstwo rodzin z dzieckiem niepełnosprawnym”. Międzynarodowa wymiana doświadczeń w zakresie poprawy społecznego funkcjonowania rodzin z dzieckiem niepełnosprawnym. Inicjatywę dofinansowaną ze środków PFRON zorganizowało Towarzystwo Przyjaciół Dzieci – Zarząd Główny Krajowego Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnej Ruchowo.

Honorowy patronat nad wydarzeniem sprawował marszałek województwa wielkopolskiego Marek Woźniak, wojewoda wielkopolski Piotr Florek, prezydent Poznania Ryszard Grobelny i starosta poznański Jan Grabkowski.

W dniach od 22 do 24 sierpnia na terenie Schroniska Młodzieżowego Wielkopolskiego Oddziału Regionalnego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Poznaniu rozmawiano o wdrażaniu i upowszechnianiu form wsparcia dla osób niepełnosprawnych oraz ich najbliższego otoczenia. Czego trzeba dzieciom niepełnosprawnym do rozwoju, rehabilitacji, edukacji, terapii i pracy, wiedzą najlepiej rodzice. Rodzic pełnosprawnego dziecka nie jest w stanie pojąć, co czują w momencie narodzin ukochanej istoty. Nie przeczytamy o tym w książkach, nie usłyszymy w radiu czy telewizji. Żadną miarą nie da się zmierzyć strachu, szoku, załamania. Kiedy okazuje się, że dziecko jest niepełnosprawne, życie traci blask.

Mimo postępu medycyny, wciąż zdarza się, że leka-



Romuald Schmidt (z prawej) mówi o działalności Stowarzyszenia „Start”. Z lewej Krystyna Zdunik i Józef Bogdaszewski.

rze przekazują wieść o niepełnosprawności niemowlęcia w drodze do kolejnego pacjenta, na korytarzu, bez krzyku zrozumienia. To pogłębia ból i bezsilność. Rodzic czuje się osamotniony. Po pewnym czasie pojawia się myśl, że dziecku trzeba zaplanować leczenie, rehabilitację, edukację, zadbać o jego przyszłość.

Wielu opiekunów osób niepełnosprawnych znajduje wsparcie w regionalnych oddziałach Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, w organizacjach pozarządowych i grupach nieformalnych założonych przez innych rodziców. Spotkania dają szansę wymiany doświadczeń oraz wzajemnej obserwacji dzieci.

„Partnerstwo rodzin z dzieckiem niepełnosprawnym – mit czy rzeczywistość?” – tak brzmiał temat prezentacji Józefa Bogdaszewskiego, pedagoga specjalnego, działacza społecznego, ojca człowieka z mózgowym porażeniem dziecięcym. To wystąpienie na długo pozostanie w mojej pamięci. Prezes Krajowego Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnej Ruchowo Towarzystwa Przyjaciół Dzieci opowiedział o narodzinach niepełnosprawnego dziecka z perspektywy specjalisty, ale przede wszystkim ojca osoby niepełnosprawnej.

– Przyczyną wad rozwojowych oraz niepełnosprawności

wrodzonych jest wiele. Mogą to być czynniki genetyczne, patologia ciąży, wzrastające zatrucie naturalnego środowiska, różne energie promieniowania, nieprawidłowości okresu okołoporodowego czy zdrowie matki i warunki życia w okresie ciąży. W przypadku niedotlenienia mózgu podczas porodu bardzo ważna dla dziecka jest walka z czasem. Wcześniej wykryte i poprawnie zdiagnozowane mózgowe porażenie dziecięce u dziecka, któremu ustalono optymalny program leczenia i usprawniania, stanowi podstawę działań terapeutycznych pacjenta i jego rodziny. Dla rodzin diagnoza niepełnosprawności dziecka to okres chaosu i zamętu. Co pozostaje rodzicom? Oddać się w ręce lekarzy, terapeutów, psychologów, pedagogów oraz innych specjalistów, którzy będą wspomagać rozwój dziecka i dbać o rodzinę – mówił Bogdaszewski.

Rodzice i opiekunowie dostarli na konferencję z różnych stron kraju – z Warszawy, Boleśławca, Wrocławia, Gdańska, Lubinia i innych miast. 30-letnie doświadczenie osób, które tworzą ruch społeczny rodziców dzieci niepełnosprawnych dostarcza nieporównanie większej wiedzy niż informacje przekazywane przez naukowców na akademickich wykładach. Wśród obecnych spotkałam uśmiech kobiety. Obok niej siedzą dorosłe osoby niepełnosprawne, bo i tych na sesji

szkoleniowo-warsztatowej nie brakowało.

O współpracy Koła Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnej Ruchowo z grupą angielskiej młodzieży niepełnosprawnej z Sandwell West Midland – Departament of Education and Community Services powiedziała przewodnicząca Koła Krystyna Zdunik. Wskazała liczne korzyści, które dają osobom niepełnosprawnym spotkania z przyjaciółmi. Młodzież w wieku 15-25 lat ma dzięki temu szansę poznawania Europy, a opiekunowie obserwacji zagranicznych rozwiązań w rehabilitacji, edukacji i terapii.

O dyscyplinach sportu dla ludzi z ograniczeniami funkcjonalnymi, sukcesach i osiągnięciach osób niepełnosprawnych oraz działalności Stowarzyszenia Sportowo-Rehabilitacyjnego „Start” w Poznaniu opowiedział prezes tej organizacji Romuald Schmidt. Prezentacje placówek dla niepełnosprawnych w powiecie słupskim omówiła dyrektor Zakładu Aktywności Zawodowej w Słupcy Renata Nowinowska.

Konferencja „Partnerstwo rodzin z dzieckiem niepełnosprawnym” była ponadto okazją do złożenia podziękowań przedstawicielom instytucji i rodzicom. Odznakę „Przyjaciel dziecka” nadano Pełnomocnikowi Prezydenta Miasta Poznania do spraw Osób Niepełnosprawnych Dorocie Potejko, dyrektorowi Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Poznaniu Elżbiecie Bijaczewskiej, Pełnomocnikowi Starosty Poznańskiego do spraw Osób Niepełnosprawnych Elżbiecie Tonder, Monice Walichnowskiej oraz Dorocie i Janowi Waligórze. Odznakę „Serce na dłoni” otrzymała Jayne Underwood, Irene Grosvenor, Elżbieta Trebacz, Maria Borowicz, Romuald Schmidt i Renata Nowinowska.

Podobne spotkanie szkoleniowo-integracyjne odbyło się w dniach 27-28 września w Płońsku („Partnerstwo rodzin z dzieckiem niepełnosprawnym – efektywność działań podejmowanych przez organizacje pozarządowe w zakresie wspierania roli rodziny w procesie usamodzielniania się osób niepełnosprawnych”) i 24-26 października w Karpaczu („Partnerstwo rodzin z dzieckiem niepełnosprawnym – umiejętność szukania pomocy i wsparcia w najbliższej społeczności lokalnej”).

KAROLINA KASPRZAK

Lubię pomagać ludziom

Z MIROSŁAWĄ KATARZYNĄ KAŹMIERCZAK, prezesem Forum Kobiet Oddział Wielkopolska rozmawia AURELIA PAWLAK.



FOT. AURELIA PAWLAK

– Zainicjowała pani założenie księżeczki mieszkaniowej dla sieroty z domu dziecka...

– To był odruch serca. Nie potrafię przejść obojętnie obok kogoś, kto cierpi, jest samotny, nie potrafi zmierzyć się z życiem. Wpadł mi do głowy pomysł, aby zebrać pieniądze na pomoc dla osieroconego dziecka. Zwróciłam się do Domu Dziecka w Bninie. Wskazano półsierotę, której można by zapewnić start w dorosłe życie z własnym lokum. Przy okazji różnych spotkań nie żałowano pieniędzy. Zbiórkę nadzorowała Rada Kobiet Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych. Zebraliśmy pełen wkład. Powołaliśmy komisję, która nadzorowała zbiórkę. Księżeczkę wręczyliśmy dziecku z okazji Dnia Matki. Poczulałam satysfakcję, że ludzie obdarzyli mnie zaufaniem i wsparli działania, dzięki którym można było kogoś uszczęśliwić.

– Pomimo nawału pracy znajduje pani czas na działalność społeczną?

– Dostrzeganie potrzeb innych leży w moim charakterze. Zawsze lubiłam pomagać ludziom. Wkrótce stało się to moją pasją, przynoszącą wiele radości, zwłaszcza gdy widziałam rezultaty inicjatyw. Starałam się szybko osiągać cel. Potrzebujący pomocy człowiek nie może czekać. Wsparcie bywa potrzebne natychmiast. To przynosi piękne owoce, pozwala zobaczyć szczęście na twarzach tych, którym udało się pomóc.

– Czy pani funkcja preza Stowarzyszenia Krajowego Forum Kobiet Oddział Wielko-

polska sprzyja pomaganiu ludziom?

– Jest platformą nawiązywania cennych kontaktów, umożliwia rozszerzanie działalności, stwarza podstawy do podejmowania ważnych decyzji. Formalizowanie umacnia w przekonaniu, że działamy charytatywnie zgodnie z prawem, transparentnie.

– W Środzie Wielkopolskiej, gdzie wszyscy panią znają, mówi się: jak nie wiesz, co zrobić, idź do Kasi, ona pomoże. To panią cieszy, czy raczej obciąża?

– Nigdy nie traktowałam pomocy innym jako dodatkowego obciążenia. Przeciwnie, kocham to co robię i zawsze staram się poszukać jak najlepszej formy pomocy. Od lat organizujemy bale charytatywne, podczas których zbieramy pieniądze na różne akcje. Zawsze mamy dylemat, kogo wesprzeć; po dyskusji podejmujemy decyzję. Odkąd urodziły się w Środzie Wielkopolskiej pięcioraczki, postanowiliśmy w ramach forum dokładać określoną kwotę na wsparcie tej rodziny. Dla niej choćby kupno pięciu kurtek na raz jest poważnym wydatkiem. Od dwóch lat wspieramy również drobną kwotą budowę hospicjum im. Piotra Króla w Środzie.

– Jako forum wysyłacie na kolonie dzieci z najbiedniejszych rodzin. Dzięki temu mogą one zobaczyć ciekawe zakątki kraju i cieszyć się różnego rodzaju atrakcjami. Czy tak akcja jest także prowadzona cyklicznie?

– Wysyłamy rocznie ponad setkę dzieci na letnie kolonie i zimowiska. W ciągu lat naszej pracy dzięki naszym staraniom wyjechały ponad dwa tysiące uczestników. Wspiera nas w tym działaniu fundusz składkowy z Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego. To sponsor, który w miarę możliwości z wielkim sercem i oddaniem wspiera nasze przedsięwzięcia. Przy okazji odbywają się szkolenia, podczas których uczymy jak ustrzec

się wypadków w codziennym życiu. To bardzo ważne, bowiem rodzice często nie mają czasu, by uświadomić swoje pociechy. Profilaktyka wypadkowa odgrywa ważną rolę, uświadamia, co wolno, a czego należy się wystrzegać.

– Czy wasze działania obejmują także osoby wykluczone społecznie oraz seniorów?

– Tak, pomagamy też osobom, które nie potrafią się odnaleźć w obecnej rzeczywistości. Wyrazem takich działań była konferencja podkreślająca prawo osób wykluczonych do powrotu do społeczeństwa. My zdrowi mamy obowiązek zapewnić im realizowanie się w takich działaniach, w których sprawność im na to pozwala. W konferencji uczestniczyły środowiska skupiające pedagogów szkolnych, służby mundurowe, a także przedstawiciele reprezentujących instytucjonalną opiekę społeczną. Przedstawiono dostępność do świadczeń zdrowotnych lekarza rodzinnego i pielęgniarki środowiskowej. Zależało nam na tym, by wzbudzić świadomość, że każdy może kiedyś zachorować i aby w takiej sytuacji nie czuł się bezradny. Zorganizowaliśmy również konferencję o przemocy w rodzinie. W tym roku przymierzamy się do konferencji dotyczącej wykorzystywania seksualnego i depresji. Jestem świadoma, że dotykająca coraz większą populację depresja niesie za sobą ogromne zniszczenia. Nie leczona, zaniedbana, nieuświadomiona może doprowadzić do tragedii. Trzeba temu zapobiegać. Corocznie od prawie dziesięciu lat jest organizowana konferencja poświęcona przeciwdziałaniu szeroko pojętym uzależnieniom. Kolejna odbyła się 10 i 11 października w Rokosowie. Poświęcona była uzależnieniom od kredytów, dzieci od Internetu, zagrożeniom wynikającym z prowadzenia pojazdów pod wpływem alkoholu, narkotyków, dopalaczy czy środków psychotropowych.



Zbigniew M. Nowak
KOŁOBRZEG

– W parku są stare drzewa z dziuplami. Myślę, że stamtąd – odrzekła Alina. – Wyjdźmy na zewnątrz, będzie lepiej widać – zaproponowała.

– A jak się komuś we włosy wkręca? – na poły żartem, na poły serio i z udawaną obawą zapytał Artur. – Lepiej siedźmy w domu...

Uśmiechnął się pod nosem, lecz Alina nie usłyszała wesołej nuty.

– I kto to mówi? – prychnęła. – Przyszły myśliwy i traper...

– Żartowałam, mamo...

– Mógłbyś, syniu, bzdur nie powtarzać i nie straszyć dziewczynkę... – powiedziała zachęcając do wyjścia. – Na dzika się zasadzałeś... Doprawdy, ty to jeszcze potrafisz zaskoczyć człowieka... Chodźmy na zewnątrz – ponagliła.

– Nie wkręca się we włosy? – z obawą w głosie zapytała Jasia, kiedy już stali przed drzwiami na podeście. – Artur mówił...

– Artur jest baba – odparł Bartosz.

– Bartoszu!...

– Co za miły wieczór – Artur pełną piersią wdychał powietrze. – Robi się coraz cieplej. Czuję jakiś początek...

– Prawda? – podchwyciła Alina. – Ja też to czuję. Początek... początek czegoś niezwykłego, wspaniałego... Dobrze nam tu będzie – westchnęła obejmując ramię Bartosza. – Nie inaczej... dobrze i szczęśliwie... Co, Bartoszu?... co powiesz?...

– Pięknie jest.

– Jest cudnie, kochany. Takie szczęście czuję w piersi.

– Aż chce się żyć.

– Chce się, jak nigdy.

– W tym tygodniu spodziewam się przesyłki z ogrodnictwa. Mają przysłać drzewka. Za kilka lat zasłumi tu sad...

– Chyba nie tylko... Nie bądź taki praktyczny, Bartoszu... parę iglaków też posadzimy.

– Myślę o cedrach przed domem i różach wzdłuż podjazdu...

– Tu przed wejściem jest idealne miejsce na rododendrony – dodała Alina.

– I jedną choinkę, kolorową –

Opowieść osobliwie inna⁽³⁾

ziewnęła Janeczka – dla mnie... i Lilki!

– Późno już – rzekł Bartosz. – Jutro muszę wcześniej wstać... – także on ziewnął szeroko i potarł twarz. – Śpiący jestem... chodźmy już do łóżek...

– Chodźmy – zgodziła się Alina. – I, kochani, uwaga!... zapamiętajcie dzisiejszy sen. Pierwsza noc tutaj... Ciekawe, co to będzie?... Sen na nowym miejscu jest zapowiedzią reszty...

– A jak przyśni się jakiś koszmar? – żartem zapytał Artur.

– Żadnych takich! – zaprotestowała z radością. – Jutro chcę usłyszeć same miłe rzeczy.

*

Wymyślili sobie, że ich dom musi tonąć w zieleni, że nie dość im będzie naturalnego otoczenia i tej, w końcu bogatej, dzikiej roślinności. Miejsca było dość, by posadzić trochę drzew owocowych i jeszcze kilka drzewek ozdobnych. Ogólny zarys ogrodu mieli już dawno opracowany, zaraz po zakupie działki wyobrazili go sobie. Sęk w tym, że każde inaczej, co ujawniło się dopiero, kiedy na planie terenu zaczęli rozrysowywać usytuowanie konkretnych gatunków i rabat. Głównie różnice wynikały z tego, że Bartosz chciał jak najwięcej drzew użytkowych, rodzących owoce, zaś Alinie zależało na ogrodzie o charakterze bardziej wypoczynkowym, który miała nadać roślinność z innych obszarów geograficznych. Po kilku dniach pertraktacji i wzajemnych przekonywań doszli do konsensusu, który jak zwykle polegał przede wszystkim na ustępstwach Aliny i wynikał z jej elastyczności.

Pierwszą selekcję w wybranych przez oboje odmianach przeprowadził klimat eliminujący z długiej listy te wybitnie ciepłolubne lub wymagające bezwietrznej pogody. Niestety okazały się nimi rośliny najpiękniejsze, kwitnące dorodnie i nader oryginalnie, które miały być nasadzone jako podstawo-

wa ozdoba ogrodu. Chcąc nie chcąc musieli być pragmatyczni i spuścić z wybujałego tonu.

Wydzielili z całości, znajdującej się po południowej stronie domu, obszar na sad, a za nim, miejsce na relaks wśród iglaków, pnących i bardziej ozdobnych krzewów. Wzdłuż głównej alei miały być rabaty kwiatowe, o które upomniła się Alina. Tym razem wykazała się stanowczością tak nieugiętą, że Bartosz zmuszony był skapitulować. Na działce rosły już drzewa pozostałe z poprzedniego ogrodu, który kiedyś ktoś założył w tym miejscu. Były stare, sadzone przed wojną albo w czasie jej trwania, i ogromne – zwłaszcza dwie grusze i rosnąca we wschodniej części działki morwa. Myśleli je wyciąć, bo zabierały światło mniejszym roślinom, ale jeszcze rodziły, i to takie owoce, jakich już nigdzie nie było, o zapomnianych, ciekawych smakach, więc ostatecznie postanowili, że je tylko prześwietlą i zostawią w spokoju.

Spodziewana przesyłka doszła z małym opóźnieniem, ale, jak stwierdził Bartosz, nie uległa w drodze uszkodzeniu. Drzewka zniosły podróż pomyślnie. Nie były to wszyst-

kie rośliny, ponieważ sadzenie pewnej części zaplanowali na jesień.

Tak więc w sobotę z samego rana Bartosz zmobilizował Artura i obaj zeszli do ogrodu. Zabrali się za wbijanie kołków w miejsca, w których miały rosnąć nowe drzewa i trasowanie ścieżek oddzielających polacie przeznaczone pod rabaty kwiatowe. We dwóch, mimo że Artur nie za bardzo garnął się do „grzebania w ziemi”, radzili sobie niezgorzej i kiedy koło południa dołączyła do nich Alina, wszystko z grubsza mieli wytyczone. Ona wcześniej, trzymając w ręce drugi egzemplarz planu, przyglądała się ich pracy z tarasu i z przyjemnością stwierdziła, że Bartosz nie skorygował po swojemu ich wypracowanych ustaleń.

Później zaczęli kopać i sadzić: cortlandy, spartany i bankrofty oraz jonatany – jabłunki, które Bartosz wybrał, sugerując się radami znajomego sadownika. A że wierzył w niego jak w wyrocznię delficką, to jeszcze dokupił renklodę i dwie węgierki. Na jedyną konferencję – gruszę o legendarnej sławie i wielkoowocowe czereśnie (w tym jakąś „Dębówkę”, o której przeczytał w pewnej

wspomnieniowej książce) oraz po jednej moreli, pigwie i nektarynie zdecydował się, słuchając własnego wycucia. (Co do moreli, to były wątpliwości, czy zważywszy na jej duże wymagania, nie nazbyt optymistycznie ją posadził).

Przy kratkach, które były na południowej ścianie domu i tarasie, gdzie rosły już wcześniej posadzone winogrona, Alina dosadziła „Heliotropa”, dającego podobno smaczne zbiory i również ponoć nad podziw szybko rosnącego. Krzewy czarnej porzeczki: bonę i titanie zasadzili wzdłuż płotu.

– Bój się Boga, Bartoszu – powiedziała Alina ogarniając wzrokiem tkwiące w ziemi smukłe sadzonki. – Co my zrobimy, jak to wszystko zaowocuje? Kto to zje?...

– Fakt – przyznał Bartosz wodząc wzrokiem po młodym sadzie – mogą być kłopoty. Będziemy robić kompoty... – wymyślił szybko i zabrał się za sadzenie ostatniej jabłunki.

Dziewczynki ze sznauerką na smyczki, niemożliwą do utrzymania, biegały między nimi.

– Nie przewróć się, skarbie! – upomniła Alina.

Zgrzana musiała rozpiąć swój kremowy polar.

– Patrz Jasiu pod nogi! Liluś!

– Ja uważam – odparła zaspapana Janka – tylko Chakra szaleje...

Bartosz wsparł się na szpady. Jego uwagę zwrócił ruch na podjeździe.

– Artek! – zawołał. – Masz gościa!

– Dzień dobry, jaki ze mnie gość! – weselo odparła smukła dziewczyna bawiąc się warokczem, w który spłótła swoje gęste, jasnołniane włosy.

– Witaj Elu! – ucieszyła się Alina.

– Cześć! – przywitał ją Artur.

– Przyszłaś nam pomóc? – zagadnął Bartosz. Wbił szpadel i wyrzucił grudę gliny, która skulnęła się z usypanego kopca.

– Sadzi pan drzewa do kompletu? – spytała dziewczyna.

– Do kompletu?

– No – odparła – syn jest, dom także, a teraz?... Zostało coś jeszcze?...

– Faktycznie, wyrobiłem się dość wcześniej, ale spokojna głowa... do emerytury jeszcze niejedno wymyślę...

cdn.

ZBIGNIEW NOWAK

Taki dzień

*Już nie trzymam życia w dłoni,
Pewnie tego nic nie zmieni,
Czczą godzinę pustka chłonie,
Ile to już tych jesieni?*

*Jak bym zerwał jabłko z drzewa,
Garść orzechów do kieszeni...
Tak niewiele mi potrzeba,
Tylko trochę tej zieleni.*

*Myśl się czasem rozochoci,
Czegoś szuka wzrok stęskniony,
Wrzesień srebrzy się i złoci,
W ramy okna oprawiony.*

„WIELSPIN” mnie wzmocnił



Maciej
Sieradzki
POZNAŃ

Centrum Zdrowia i Aktywności Fizycznej – Ośrodek Rehabilitacyjno-Wypoczynkowy „WIELSPIN” w Wągrowcu to obecna pełna nazwa obiektu wybudowanego w latach 1990-2010 – wysiłkiem wielkopolskich spółdzielni inwalidów oraz m.in. ich niemieckich (dolnosaksońskich!) odpowiedników.

Ośrodek położony jest nad jeziorem Durowskim (po przeciwnej stronie miasta Wągrowiec) i wśród lasów znajdujących się na terenie i w bezpośrednim sąsiedztwie Nadleśnictwa Durówo. Do 2008 roku przez 18 lat prezesem Zarządu „WIELSPIN”-u był Zdzisław Bączkiewicz, natomiast od 2009 roku funkcję tę pełni Jacek Wichłacz – były z-ca prezesa Zarządu „WIELSPIN”.

W miejsce urzędującego do niedawna w Ośrodku w Wągrowcu dyrektora Pawła Ławniczaka, a przedtem Anny Maćkowiak, wieloletniej jego kierowniczką – aktualnie Ośrodkiem „zawiaduje” dyrektor Małgorzata Wasielewska. Już od 2009 roku „WIELSPIN” nie jest spółdzielnią, której członkami udziałowcami są spółdzielnie inwalidów, lecz spółdzielnia owa została jako całość przekształcona w spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością.

Wiążą się z tym m.in. takie oto zmiany:

1. Zatrudnienie ulega tu systematycznemu zmniejszaniu się, i to nawet do poziomu uniemożliwiającego – moim zdaniem – efektywną realizację zadań, których ośrodek do tek pory się podejmował.

2. Odeszło z Ośrodka wielu miłych i wartościowych pracowników: fizjoterapeutów, obsługi urządzeń do hydroterapii, pionu lekarsko-pielęgniarskiego oraz kuchennostołówkowego itd.

3. Stołówka nosi teraz dumne imię „sala konsumpcyjna”, tylko iż wśród przebywających tam letników (wczasowiczów) usłyszeć można coraz częściej, że „z żywieniem jest w Wągrowcu coraz gorzej!”.

Prof. Aleksander Kabsch podczas jednej z konferencji naukowych masaż suchy i ćwiczenia usprawniające indywidualne (kinezyterapię) uznał za dziedziny wiodące, które polska szkoła rehabilitacji poleca i stara się stosować. Jako bardzo ważne, choć uzupełniające, traktuje się fizykoterapię, elektroterapię, hydroterapię oraz farmakoterapię. Zabiegi z masażu suchego oraz kinezyterapii miałem z Hanną Ciesielską, z którą w Wągrowcu spotykam się już od 2006 roku. Z Hanią w Wągrowcu mam też elektroterapię: solux lub laser!

Drugą z aktualnie pracujących w Ośrodku fizjoterapeutów jest Natalia Chudzik, bardzo zaangażowana w swoją pracę dziewczyna, w okresach mniejszego ruchu turystycznego pracująca także jako recepcjonistka. Dawniej dla mnie najważniejsze było pływanie (jako dział hydroterapii) w basenie rehabilitacyjnym w temperaturze wody 26-32 st. C. Z powodu dotkliwie w ostatnich

latach odczuwanej niedostępności pływania dla mnie nie korzystam już zupełnie z basenu jako jednego z najbardziej skutecznych, ale i najbardziej przyjemnościowych zajęć rehabilitacyjnych (usprawniających).

Niedostępność ta wzięła się ze zmian, w wyniku których mięśnie moje doznały relaksacyjnego oddziaływania nań clonazepamu. Moje mięśnie uległy redukcji po clonazepamie, dlatego też są słabe i do pływania, i do chodzenia. Aktywizacji układu ruchu służyła kinezyterapia indywidualna wraz z masażem suchym. Czterotygodniowe ćwiczenia wraz z masażem sprawiły, że lepiej zaczęły mi się ugiąć kolana i moje nogi dają teraz kroki dłuższe.

Z perspektywy dwóch miesięcy, które mijają właśnie od zakończenia mojego pobytu w Wągrowcu muszę wspomnieć o ogólnym wzmocnieniu, jakiego tam doznałem. W okresie lipca i sierpnia – po Wągrowcu – muszę zauważyć mniejszą intensywność upadków, które mi się zdarzają, gdy tylko do głosu dojdzie podstawieny etap rozwoju mojego uzależnieniowego cyklu po clonazepamie.



FOT. ARCHIWUM

Swoją działalność prowadzą w barakach przy ulicy Grunwaldzkiej 55 w Poznaniu. Trudno do nich trafić, bo administracja pomieszczeń za sztyld kierujący do siedziby zażądała zapłaty uznając to za reklamę organizacji. Brak wskazówki dotarcia jest zaledwie jednym z licznych kłopotów Stowarzyszenia Na Rzecz Osób Niepełnosprawnych „Iskra”.

„Iskra” jest organizacją o wieloletnim doświadczeniu. Powstała w 1995 roku z inicjatywy rodziców. Podopieczni mają imponujące osiągnięcia artystyczne, odnoszą duże postępy w rehabilitacji i terapii. Jest tak dzięki ciągłej pracy pedagogów, terapeutów, rehabilitantów, wolontariuszy i wszystkich, którzy chcą im pomagać. Wysiłek może w każdej chwili zostać zniweczony, bo organizacja jest zagrożona koniecznością zmiany siedziby. Zmiany, która kosztować będzie dużo pieniędzy. Jeśli nie uda się znaleźć odpowiedniego pomieszczenia i pozyskać funduszy na jego adaptację, a Stowarzyszenie otrzyma pisemne wypowiedzenie najmu dotychczasowego lokalu, będzie zmuszone zaprzestać działalności. Gdy tak się stanie, 65 osób z niepełnosprawnością straci możliwość rehabilitacji i terapii, a co najgorsze, zostanie w domach.

— Teren, na którym znajduje się siedziba naszego Stowarzyszenia – pawilon 18/19 ma zostać przekazany przez Miasto Poznań Uniwersytetowi Medycznemu celem rozbudowy szpitala. Dowiedzieliśmy się o tym z prasy na początku ubiegłego roku. Z czasem mówiło się na ten temat coraz głośniejsze. Zaistniała sytuacja oraz niepewność co do dalszych losów Stowarzyszenia budzą rozgorczenie i żal, tym bardziej, że nikt nie dostarczył nam nigdy oficjalnego zawiadomienia o planach związanych ze wspomnianym terenem. Nie znamy terminu, w którym mamy opuścić lokal przy Grunwaldzkiej. Zostaliśmy poinformowani przez Zarząd Komunalnych Zasobów Lokalowych, że ma to się stać z końcem czerwca 2014. Jest wrzesień i nadal tu jesteśmy. Jak długo, tego nie wiadomo – relacjonuje prezes „Iskry” Tomasz Popadowski.

Za ścianą trwają zajęcia rehabilitacyjne, rozbrzmiewa muzyka. Grupa filmowa odbywa próbę. W sali rehabilitant

„Iskra” nie może zgasnąć



Próba muzyczna pod kierunkiem Marcina Książaka.



Codzienne zajęcia.

podaje podopiecznej dłoń i zaprasza na zajęcia. Tu zbudowały się więzi oparte na szacunku, wzajemnej tolerancji, przyjaźni. Więzy, bez których nie sposób mówić o rehabilitacji oraz integracji społecznej osób niepełnosprawnych.

„Iskra” prowadzi Środowiskowy Dom Samopomocy (zadanie zlecone przez Miasto Poznań), Ośrodek Terapii Zajęciowej (zadanie wspierane przez PFRON i gminę Tarnowo Podgórne) oraz Świetlicę Terapii Zajęciowej (zadanie wspierane przez Miasto Poznań). Sprawa lokalowa jest o tyle przykra, że niespełna dwa

lata temu w „Iskrze” przeprowadzono kapitalny remont.

– Dostosowaliśmy wszystkie pomieszczenia do obowiązujących wymogów nałożonych na środowiskowe domy samopomocy. W budynku, który obecnie zajmujemy, nie ma barier. Mielśmy otrzymać do remontu lokal położony przy ulicy Łozowej 26, należącej do Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej w Poznaniu, ale okazało się, że nie spełnia wymaganej powierzchni użytkowej, a i czynsz jest dużo wyższy niż zakładano wcześniej – mówi Popadowski. – Potrzebujemy

życzliwych ludzi, którzy będą starali się nam pomóc w niełatwej sytuacji. Cały czas poszukujemy nowego lokalu. Meble z kuchni są w tak kiepskim stanie, że nie przetrwają transportu. Przydałyby nam się też krzesła, bo i one się psują. Zwróciliśmy się do przedstawicieli instytucji publicznych z prośbą o opinię, która pomoże nam w staraniach o pomoc finansową. Takie poparcie uzyskaliśmy między innymi z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego, a także od uczestników XXII posiedzenia Komisji Dialogu Obywatelskiego przy Pełnomocniku Prezydenta Miasta Poznania do spraw Osób Niepełnosprawnych.

Stowarzyszenie „Iskra” na realizację działań otrzymuje pomoc Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, Urzędu Miasta Poznania, Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Poznaniu, Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego i gminy Tarnowo Podgórne. Są to jednak środki wyłącznie na bieżącą działalność. Cały czas pozostaje niewiadomą kwestia pozyskania dotacji w takiej kwocie, jaka okaże się niezbędna do przeprowadzenia ewentualnego remontu lokalu, jaki zostanie nam przyznany.

Na sprawę Stowarzyszenia „Iskra” pozytywnie zareagował członek Krajowej Rady Konsultacyjnej do spraw Osób Niepełnosprawnych, przewodniczący Komisji Rodziny, Polityki Społecznej i Zdrowia Rady Miasta Poznania Michał Tomczak, który poprosił o szczegółowe informacje oraz przesłanie dokumentacji.

Kolejnym problemem organizacji są koszty czynszu. W drewnianym baraku stawka czynszowa za 1 m² wynosi 6,25. W innych lokalach stawki są trzykrotnie wyższe i organizacji na nie nie stać. Powierzchnia takiego pomieszczenia nie może być mniejsza niż 450 m².

Stowarzyszenie Na Rzecz Osób Niepełnosprawnych „Iskra” prowadzi rozległą działalność, realizuje projekty wspierane przez Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie w Poznaniu czy Wielkopolski Urząd Wojewódzki. Posiada pracownię edukacyjną, 2 sale rehabilitacyjne, 3 pracownie plastyczne, pracownię komputerową, stolarską, muzyczną, kulinarną.

Jest organizacją otwartą na współpracę, wymianę doświadczeń i podejmowanie wszelkich inicjatyw sprzyjających psychospołecznemu rozwojowi osób niepełnosprawnych. Szczególnie akcentuje stwarzanie szansy podopiecznym na integrację ze społeczeństwem, co czyni przez wyjścia do opery, teatru, kina, restauracji. Kto nie zna Stowarzyszenia, powinien je koniecznie poznać. „Iskra” bez wątpienia zasługuje na poparcie i pomoc.

KAROLINA KASPRZAK



Terapia przez sztukę ma pozytywny wpływ na osoby z niepełnosprawnością intelektualną.

FOT. (3X) KAROLINA KASPRZAK

KSIĄŻKA

O doktorze Leśkiewiczu

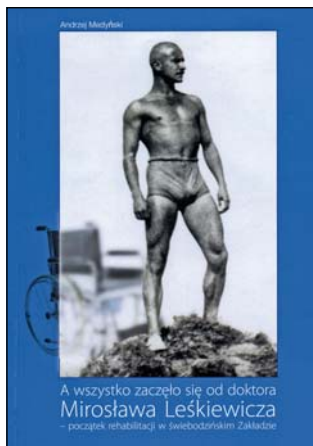
Andrzej Medyński, prezes Stowarzyszenia imienia Lecha Wierusza w Opolu prowadzącego „Grupę Opty” na stronie internetowej organizacji www.opty.info zamieścił artykuł „Pamięć o człowieku – wspomnienie o doktorze Mirosławie Leśkiewiczu”. Po publikacji odezwał się daleki krewny doktora i skontaktował Medyńskiego z jego żoną – Wandą Leśkiewicz. Tak powstała książka „A wszystko zaczęło się od doktora Mirosława Leśkiewicza – początek rehabilitacji w świebodzińskim Zakładzie” (Wydawnictwo „Druk-Tor” 2014).

„Postanowiłem zebrać wszelkie dostępne materiały i informacje, by ocalić od zapomnienia tak godną i wielką postać. Im bardziej wzbogacałem wiedzę o doktorze, tym bardziej byłem zafascynowany jego osobowością i dokonaniem – pisze Medyński we wstępie książki.

Publikacja opatrzona refleksją Janiny Ochojskiej w sposób rzeczowy przybliża sylwetkę doktora, który swoją pracę zawodową rozpoczął tuż przed II wojną światową – dyplom lekarski zdobył 12 listopada 1937. W latach 30 i później brakowało specjalistycznych narzędzi do przeprowadzania operacji, materiałów opatrunkowych. Mimo tego doktor Leśkiewicz dokładał wszelkich starań, żeby poprawić jakość leczenia.

W dzisiejszych czasach coraz rzadziej pamięta się o wybitnych postaciach zasłużonych w dziedzinie polskiej rehabilitacji jak profesor Wiktor Dega czy opisywany doktor Mirosław Leśkiewicz, dlatego tym bardziej warto sięgnąć po książkę Andrzeja Medyńskiego i poznać tę niezwykłą sylwetkę.

Doktor Leśkiewicz wdrażał oraz propagował ideę kompleksowej rehabilitacji dzieci wielokrotnie podkreślając, że dziecko opuszczające placówkę rehabilitacyjną win-



no być „przygotowane do samodzielnego bytu i optymalnej przydatności społecznej”. Co więcej, w latach 50 odstąpił od używania zwrotu „dzieci kalekie”. Jako człowiek bez obu nóg, które musiano mu amputować, wiedział najlepiej, że rehabilitacja medyczna to jedno, zaś zachowanie sprawności psychicznej – drugie. W okresie powojennym nie ustawał w walce o powrót do społeczeństwa i normalnego życia okaleczonych dzieci.

W nastrój wydarzeń z czasów działalności doktora Mirosława Leśkiewicza wprowadzają czytelnika białe-czarne fotografie. Śledząc biografię doktora uświadamiam sobie jak daleka jeszcze jest moja droga w doskonaleniu zawodowym w zakresie pracy z osobami niepełnosprawnymi. Publikacja niesie siłę i wiarę, że to, co dziś wydaje się niemożliwe, jutro może okazać się jak najbardziej realne.

Wierzę, że książka Andrzeja Medyńskiego, prezentująca tak istotne dla nas wszystkich humanitarne idee i wartości wychowawcze, doczeka się już niebawem recenzji znanych publicystów, a w szczególności będzie źródłem nieocenionej wiedzy dla młodzieży, która dopiero poznaje dziedzinę pedagogiki specjalnej, rehabilitacji czy fizjoterapii.

KAROLINA KASPRZAK

Z Ostrzeszowa – do Torunia



FOT. AGNIESZKA KEMPA

Warsztat Terapii Zajęciowej w Ostrzeszowie, prowadzony przez Fundację „Miłosierdzie” w Kaliszu, zorganizował w dniach od 8 do 11 września dla swoich uczestników wycieczkę po ziemi toruńskiej.

Po drodze zwiedziliśmy w Gnieźnie rynek, stare miasto i katedrę. W Toruniu zamieszkaliśmy w atrakcyjnym ośrodku Tramp. Wieczorem wszyscy chętnie udali się na spacer, by móc podziwiać pięknie oświetlone miasto.

Na starówce uczestnicy obejrzeli wiele ciekawych miejsc: Łuk Cezara, Krzywą Wieżę, pomnik i dom Mikołaja Kopernika, pomnik Flisaka, ruiny zamku.

Niestrudzeni pieszymi wędrówkami po Starówce odwiedziliśmy też Żywe Muzeum Piernika, gdzie na piętrze zabytkowego spichrza dzia-

ła szesnastowieczna piernikarnia. To muzeum angażuje wszystkie zmysły. Oprócz oglądania toruńskich pierników każdy miał możliwość własnoręcznie kształtować specjały.

Wizytowaliśmy też Centrum Astronomiczne w Piwnicach pod Toruniem. Obserwowaliśmy tam radioteleskop, którego średnica wynosi 32 metry oraz mniejszy, 15 metrowy, radio satelitarne i ogromny mikroskop.

Po zakupie pamiątek i najsmaczniejszych toruńskich pierników wyruszyliśmy do domu. Po drodze zwiedziliśmy Park Zdrojowy i obszar tętniący w Ciechocinku. A w Kruszwicy uczestniczyliśmy w rejsie po Jeziorze Gopło i weszliśmy na Mysią Wieżę.

Uśmiech na twarzach uczestników to najlepsze podsumowanie wyjazdu.

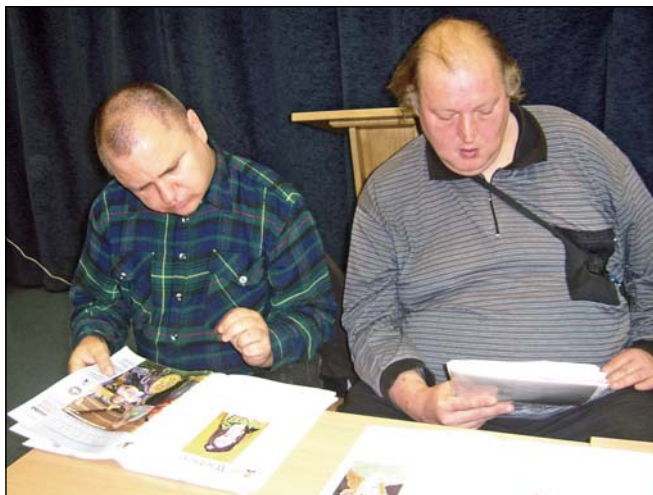
AGNIESZKA KEMPA

„FILANTROP” W ZESPOLE SZKÓŁ W PUSZCZYKOWIE

Oswoić z niepełnosprawnością

Młodzi z powiatu puzoskiego z zainteresowaniem i szacunkiem wysłuchała poruszającej autobiografii Bartłomieja Walkowiaka, prezentacji wierszy Lecha Berlińskiego oraz tekstów uczestników Domu Pomocy Maltańskiej. Było to we wtorek 23 września podczas spotkania w Zespole Szkół imienia Mikołaja Kopernika w Puszczykowie.

Spotkanie z uczniami Zespołu Szkół miało na celu przybliżenie twórczości osób niepełnosprawnych, które publikują na łamach miesięcznika „Filantropa Naszych Czasów” prace literackie i artystyczne. Przewodniczący Zarządu Fundacji Marcin Bajerowicz przedstawił główną ideę czasopisma – oddawanie głosu osobom niepełnosprawnym. Omówił też wydawnictwa Fundacji Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Filantrop”: zbiór 12 autobiografii osób niepełnosprawnych „Moje Kilimandżaro”, autobiografię Marioli Wower „Dwie sekundy”, książkę Euniki Lech „W życiu liczy się życie”, tomik poetycki Magdaleny Molendy-Sło-



Bartłomiej Walkowiak (z lewej) i Lech Berliński, uczestnicy Środowiskowego Domu Samopomocy „Zielone Centrum”.

mińskiej „Teraz zaśpiewa słońce” i zbiór fraszek Jerzego Szulca „Gdyby człowiek był człowiekiem”.

Duże wrażenie wywarła na młodzieży prezentacja Bartłomieja Walkowiaka, uczestnika Środowiskowego Domu Samopomocy „Zielone Centrum” w Poznaniu, który przeczytał opublikowaną na łamach „Filantropa Naszych

Czasów” autobiografię „Moja droga do zdrowia” i wiersze. Młodzież dowiedziała się, na jak liczne utrudnienia napotykać ludzie z problemami zdrowia psychicznego. Lech Berliński, również z „Zielonego Centrum”, przeczytał własne wiersze i zaprezentował obrazy wykonane pod kierunkiem opiekuna pracowni plastycznej Włodzimierza Trawińskiego.

Na spotkanie z młodzieżą dotarli również podopieczni Domu Pomocy Maltańskiej w Puszczykowie Fundacji Polskich Kawalerów Maltańskich „Pomoc Maltańska” – Katarzyna Błonievska, Magdalena Zgoła, Łukasz Młynczak, Mateusz Rosiński, Adam Potocki z terapeutką Lidią Łubińską. Uczestnicy pochwalili się pracami artystycznymi (malarstwo, witraże) i literackimi prezentowanymi na II Powiatowym Przeglądzie Twórczości Osób Niepełnosprawnych „Złot talentów”. Za organizację spotkania oraz życzliwą atmosferę serdecznie dziękujemy dyrekcji Zespołu Szkół, nauczycielom i młodzieży.

KAROLINA KASPRZAK



Przewodniczący Zarządu Fundacji Marcin Bajerowicz prezentuje autobiografię Marioli Wower „Dwie sekundy”.



FOT. (4X) KAROLINA KASPRZAK

Fragmenty pracy nadesłanej na konkurs literacki „Moje najważniejsze życiowe osiągnięcie” zorganizowany w ramach II Powiatowego Przeglądu Twórczości Osób Niepełnosprawnych „Złot talentów” czyta Magdalena Zgoła.



Młodzież zapoznała się z wydawnictwami Fundacji – publikacjami osób niepełnosprawnych, dzięki czemu mogła przekonać się, że są to ludzie w pełni zasługujący na społeczne uznanie i szacunek.



A.M. Krystosik
Gromadzińska
SZCZECIN

Dwa życia⁽⁵⁾

Rozdział 3

PIERWSZE DNI PO ZABIEGU – OCZEKIWANIE



Pawełek na Dniach Morza.

FOT. ARCHIWUM RODZINNE

A'propos... w biegu przeczytałam urywek artykułu z ostatniego Newsweeka o e-narkotykach, czy i narkotykach. Jakoś tak to się nazywa. Zupełnie nie wiedziałam, że coś takiego istnieje. Kupuje się w sieci i ściąga muzykę (nie wiem czy to muzyką można nazwać), której słuchanie wywołuje różne reakcje. Daje speeda, odurza, wywołuje wizje. Taka muzyka to na przykład szum wiatraków, który się nasila do granic wytrzymałości słuchu. Jak się domyślam. Pomyślałam, że to straszne, gdy rodzic widzi np. swojego nastolatka leżącego na kanapie ze słuchawkami na uszach i się cieszy, że dziecko się nie szlaka, a ono może sobie taką krzywdę robić, bo podobno to działa i podobno jest popularne, a kompletnie niewykrywalne.

Wracając do naszej szpitalnej rzeczywistości. Dzień w bufecie oprócz zaskoczenia obfitością oferowanych dań, zaskoczył mnie również poziomem obsługi, o którym ostatnio różnie się wyrażałam. Zwracam honor z procentem do kieszeni własnej – tak mawiał śp. Prof. M., człowiek nieprzeciętnego intelektu i dobroci, który uczył nas w liceum łaciny, a po lekcjach zabierał na swoją działkę na Wyspie Puckiej. Pieczęć jego buraczki, zrywając pomidory, ćwiczyliśmy koniugację i deklinację, a do domu wracaliśmy jak wielbłądy, obwieszeni płonami natury i zawsze z kwiatami.

Wracając do bufetu. Tym razem obsługiwała nas pani niezwykle elegancka zarówno w wyglądzie jak i sposobie bycia, o istic królewskich manierach. Zupełnie nie pasowała do tych barowych dań. Ale miło było poczuć się jak ktoś wyjątkowy w wyjątkowym miejscu. Okazuje się, że można zacząć świat na chwilę. I nawet człowiek by się nie spodziewał, że to właśnie pani z baru może być wróżką.

Dobłą wróżkę mieliśmy też w nocy na oddziale. Przyszła pielęgniarka, która swoim spokojem, jakby posypując magicznym pyłem, uspiła wszystkie dzieci. To była bardzo spokojna noc. Pawełek spał i śpi

dalej jak niemowlę. Powinny być nie tylko orderu uśmiechu, ale również orderu spokoju. Ja bym tej Pani go dała, nawet by nie musiała pić soku z cytryny, by go dostać. Po porannych perypetiach ta nocna pani pielęgniarka przywróciła nam wiarę, że może być dobrze. Mama może dziś już wyjść ze szpitala. Będzie dochodziła do siebie „w naszym – nie naszym” mieszkanku. Ja już się do niego przyzwyczaiłam. Nie zrywa już mnie na równe nogi huk z katakumb. Już wiem, że to oswojona, chociaż wciąż przerażająca szatkwonica.

Właśnie jesteśmy po wizycie porannej. Nogi mi się ugięły. Nie jest dobrze. Wciąż jest podejrzenie, że to Pawełka nerka, a nie babci, wciąż pracuje. Wyniki znów na wieczór były gorsze. Kreatynina urosła, mocz nie spada.

Dziś spokojny dzień. Wyniki niestety pogorszyły się, ale dializy nie są potrzebne. Nie wiem, co będzie dalej, ale na razie żyjemy dniem dzisiejszym.

Odwiedza nas co najmniej dwa razy dziennie pani psycholog. Nie wiem, czy to dobry znak, czy zły. Czy już tak źle wyglądamy, że dyskretnie wysyłana jest do nas pomoc, czy sytuacja jest taka zła, że na wszelki wypadek kontroluje nas specjalista. Nie wiem. Zobaczymy..

Pawełek dziś na dobre wstał z łóżka. Ładnie już spaceruje. Pomalutku, ale chodzi. Byliśmy w świetlicy, co miało na Pawełka niezwykle dobry wpływ. Zobaczył w końcu inne dzieci, zobaczył, że też są chore. Uczestniczył nawet w zajęciach

przedszkolnych i zrobił pięknego motyla, który ozdabia teraz nasz pokój. Poweselał. Był tak radosny pracując w grupie. Omawiał z panią przedszkolanką wszystkie szczegóły.

Widać dziś było, jak bardzo brakuje mu szkoły, kontaktów z rówieśnikami, pracy w grupie. Podbudował się psychicznie. Dostał też w końcu lepsze jedzenie. Już nie dieta ziemniaczana – czyli chleb z kiszonym ogórkiem, a chleb z kawałkiem wędliny i twarożek. Bardzo jest z tego zadowolony. W końcu jest syty i naprawdę szczęśliwy.

Dziś po raz pierwszy spadł deszcz. Tak pięknie pachnie wokół. Szpitalne zapachy na chwilę zostały zdominowane przez zupełnie inne, takie piękne. Wszyscy mówili tylko o deszczu jakaś zmiana w rutynie, coś się wydarzyło, coś, w czym chociaż w nikłym procencie mogliśmy wziąć udział, patrzeć przez okna na krople deszczu.

Zaraz mycie, potem leki, czyli znów koszmarne przeżycia, a może w końcu coś się przelamie, potem czekamy do 21 na kolejne leki i wreszcie można się układać spać. Od trzech dni siedzę w szpitalu, na oddziale, tata donosi mi obiad i kolację. Zmienia mnie o północy, bo Jacek zachorował. Szybko do łóżka i od rana znów na oddziale. Nie widzę nic poza naszą salą i dziś świetlicą, więc nie ma o czym pisać.

Jak Jacek wyzdrowieje, to może znów ludzi trochę poglądam. Mama gotuje obiady, tata je przynosi. Lekkie obiady, bardzo zdrowe, ale trochę tęsknię do schabowego i buraczków, atmosfery stołówki. Ale mam podane, mama stara się, więc grzechem byłoby odmówić. Przynajmniej wiem, że zdrowo jem.

Z nadzieją, że jutro będzie chociaż odrobinę lepiej, chociaż trochę...

ROZDZIAŁ 4 CICHE WOŁANIE O POMOC

Cholerny świat, przepraszam, ale po prostu cholerny

świat, dlaczego ta nerka nie chce ruszyć. Jeszcze nie rozpoczynają dializ. Jeszcze jej dają szansę.

Moja wena odpłynęła, koniec pisania.

Gdzie jest jakaś wróżka od nerek?!

Panie Boże, puk puk...

Poobiednie myśli nieuczestnika, nieokrzesane i niepoetyckie.

Jacek rozchorował się. Ma wirusowe zapalenie gardła, więc został wyizolowany. Musiał się wyprowadzić i wynająć lokum. Za około 5 dni będzie mógł wrócić. 5 dni to 120 godzin, 7200 minut, albo inaczej 432 tysiące sekund, a dalej ileś tam milisekund, ale to już za trudne rachunki dla mojej głowy.

Do których drzwi pukać? Puk Puk, jak nie drzwiami, to oknem, gdzie mam szukać tego okna?!

Zeszedłem do bufetu. Dziś piątek. Chciałem rybę, ale pomyślałam, że na pewno się udławię ością. Chyba że mną nie za dobrze, pomyślałam i aż się z siebie zaśmiałam w duchu, głośno wstyd, bo pomyślałam że wariatka, chociaż tutaj zachowanie wielu rodziców może takie właśnie podejrzenia wywoływać. Stres bardzo zmienia.

Jest fifty fifty szans powodzenia. Szklanka jest w połowie pełna. To fakt. Tak sobie właśnie wmawiam. No i oczywiście maksyma Pana U: tylko spokój nas może uratować, tylko spokój.

Czy są jakieś sklepy ze spokojem? A może jak e-narkotyki można kupić w Internecie e-spokój. Tylko czy przypadkiem nie ma między nimi zbyt śliskiej granicy. Koniec głupot.

Ale skoro z Jackiem nie mogę pogadać, bo chory i nie będzie go lata świetlne, to przynajmniej ze swoim komputerem. A może w końcu będę miała Internet i kontakt ze światem zostanie przywrócony. Wszystko przez te sylabusy... Wtajemniczeni wiedzą, co to takiego ten czort.

cdn.

Kontynuując wyliczanie tych, jak się później okazało, znacznych osobowości szkolnych, muszę wymienić z wyższych od mojej klasy Bogdana Kryspina, muzyka, reżysera, publicystę, Jerzego Łojka, historyka z tytułami naukowymi, Andrzeja Siniarskiego, zawodnika sportu rajdowego oraz Hannę Kirchner (z klasy Izy), pisarkę i historyka literatury.

„Przyszłościowych sław” w mojej klasie nie było wiele, ale na to miano zasługuje na pewno Jerzy Cimoszewicz, niedościgniony w wiedzy o literaturze i języku polskim, hołubiony przez polonistę i łacinnika. Tu winien jestem wyjaśnienie, że łacina nie była obowiązkowa, tak jak i religia, ale w ogólnym odczuciu nasza klasa celowała w „religijność” – lekcje zaczęliśmy zawsze od głośnej modlitwy, co wynikało raczej z chęci działania „na przekór” aniżeli z pobożności. Powracając do Jurka, został on w przyszłości utytułowanym historykiem teatru. Wojtek Danielski, mój kolega jeszcze z Zalesia, już w szkole miał zadatki na osobę duchowną (określaliśmy go pseudonimem „Ksiądz”) i został nią w przyszłości, nie był jednak „szeregowym” księdzem lecz naukowcem z dziedziny liturgii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Był jeszcze przyszły aktor teatralny i filmowy Ryszard Ostalowski, ale jakoś mu się w tym fachu nie wiodło (popadł w alkoholizm), nie zrobił wielkiej kariery – w przeciwieństwie do swojej córki Dominiki, znanej obecnie z seriali telewizyjnych.

W mojej klasie, podobnie jak w innych, był zwyczaj nie posługiwania się imieniem, ale przezwiskiem. Każdy miał jakąś „ksywę”. I tak na przykład „Małpka” był Marek Dobrowolski, świetny kolarz rywalizujący z Edkiem Stefańskim, „Zyzol”, czyli „Remiza” – Ryszard Remiszewski, „Salcia” – Andrzej Zalewski, niedościgniony w pluciu na odległość, biada temu chłopakowi, który na przerwie ziewał... „Salcia” trafiał bezbłędnie, „Ciupa” – Zbigniew Ciupiński, „Tusik” – Strumiłło itd. Mnie nazywano po prostu „Mierkoś”.

Naturalnie prawie wszyscy ci: „Małpki”, „Tuśki” i „Salcie” zdali maturę, jeśli nie o czasie, to jest w 1951 roku, to trochę „z poślizgiem” w późniejszym terminie, pokończyli studia wyższe i rozpoczynali pracę w wyuczonych zawodach. Informacje o swoich losach mieliśmy okazję

„Górale”... i wypadek”(2)

wymieniać od 1981 roku, kiedy zapoczątkowaliśmy organizowanie spotkań trzech klas maturalnych rocznika 1950/1951 szkoły Górskiego – formalnie z ulicy Smolnej 30. Z czasem te spotkania zostały „wchłonięte” przez spotkania Koła Wychowanków Szkoły Górskiego.

Czułem się w szkole i swojej klasie dobrze. Należałem raczej do spokojnych chłopców, zwłaszcza od momentu, kiedy w grudniu 1947 roku w wypadku tramwajowym straciłem obie nogi. Z powodu tego wypadku nie miałem zbyt długiej przerwy w nauce. Zarówno klasa jak i nauczyciele (zwłaszcza wychowawca Pan Rosolak) przyjęli mnie po powrocie ze szpitala dobrze. Miałem w kolegach oparcie, czasami nawet zbyt przesadne. Kiedy podczas lekcji któryś z nauczycieli przez zapomnienie wywoływał mnie do tablicy mówiąc: „Mierkowski wstań”, klasa zgodnym chórem gromko odpowiadała: „On nie ma nóg!!!”. Nauczyciel się peszył, a oni mieli frajdę.

A jak to było z tym wypadkiem? A no po raz kolejny zostałem pokarany przez los, może za głupotę, i tym samym wyczerpałem limit „do trzech razy sztuka”. Według mnie było to znowu doświadczenie życiowe – bo kto skacze do tramwaju na drugi pomost pierwszego wagonu?! Nie znający tamtejszej rzeczywistości powinni wiedzieć, że ówczesne tramwaje różniły się od obecnych w znaczący sposób. Nie miały drzwi z boku wagonu i to szczelnie zamykanych. Miały wejścia na początku i na końcu wagonu, a po ich bokach długie ręczki, no i wolniej jeździły. Można było do nich „wsiaść” w każdym momencie. Wskoczenie do tramwaju było w zasadzie łatwe. Nie brakowało „wirtuozów” tej sztuki. Często było można oglądać takie skoki, bo nie zawsze robiło się to z konieczności (kiedy przystanek był daleko), ale także dla rozrywki.

Była niedziela 7 grudnia 1947 roku. Mieszkaliśmy wówczas już w Warszawie na ulicy Czer-

wonego Krzyża 7 (na Powiślu) i aby się dostać do Śródmieścia można było dojść piechotą po skarpie do ulicy Smolnej, względnie dojechać tramwajem jadącym wiaduktem „Poniatoszczaka”. Ja w tę feralną grudniową niedzielę wybrałem się tą drugą drogą. Kilkadziesiąt metrów od domu do wiaduktu przebiegłem lekko, ale po schodach na wiadukt było już ciężiej. Jako ten 12-letni „gnojek”, jak wynurzyłem się ze schodów i zauważyłem nadjeżdżający w kierunku Śródmieścia tramwaj, niewiele myśląc wystartowałem do niego (w tym miejscu nie istniał przystanek). Bieg był za wolny, bo byłem zmęczony schodami, nie zdołałem mocno chwycić się ręczki na pomoście no i zawinęło mnie pod koła drugiego wagonu. Co czułem? Takie ogólne odrętwienie – przytomności nie straciłem. Ktoś się mną zajął i zatamował krew. Wsadzono mnie na skrzynię samochodu ciężarowego, który był „pod ręką”. Całe szczęście, że pojawiła się (zupełnie przypadkowo) karetka pogotowia i zawiozła mnie, w warunkach bardziej higienicznych, do Szpitala Dzieciątka Jezus na Nowogrodzką. Tam szpitalny ksiądz z miejsca udzielił mi ostatniego namaszczenia i dopiero wtedy mogłem sobie pozwolić na „odpłynięcie”. Operacja się udała. Amputowano mi nogi „z zapasem”, bo w powojennych czasach medycyna nie była na tak wysokim poziomie jak obecnie – bano się zakażenia i ewentualnych komplikacji. Mój pobyt w szpitalu zakończył się po 17 dniach.

Z doktorem, który mnie wtedy operował, spotkałem się przypadkowo w późniejszych latach, gdy poszukiwałem dobrego chirurga dla siebie, a później dla Agaty. Powspominaliśmy sobie tamten wypadek. Opowiedział mi trochę tym, jak mnie operował razem z młodą lekarką, która „ćwiczyła” na mnie. W sprawie Agaty potwierdził swoje umiejętności jako chirurga „starej daty”. Z jej „kocim pazurem” (zakażenie po

zadrapaniu palca przez naszego kota) poradził sobie znakomicie i wyleczył w prosty sposób – po przecięciu wielkiego ropnia kazał pukać palec jedynie w sodzie. Nie zalecił żadnych specjalnych zabiegów i w dodatku nie widział przeciwwskazań co do jej wyjazdu na wakacje.

Z pobytu w szpitalu zapamiętałem niektóre charakterystyczne scenki. Pielęgniarkami, które opiekowały się chorymi były jeszcze siostry zakonne. Była to fachowa i sumienna opieka. Miałem tylko jedno zastrzeżenie, mianowicie co do sposobu budzenia chorych. Polegało to na „wtargnięciu” (z hukiem) na salę o szóstej rano i rozpoczęcie donośnym głosem odmawiania porannej modlitwy. Wielokółkowa sala, w której leżałem, była duża, jak to bywa w szpitalu starego typu, stąd wszystkie odgłosy, a tym bardziej głośniejsza poranna, były wielokrotnie przez echo.

Przy moim łóżku był stale ojciec. Podziwiałem go za tę troskę o mnie – miał stałą przepustkę do szpitala. W pierwszym okresie dyżurował także i w nocy. To chyba Mamcia go do tego nakłoniła, bo sama prawdopodobnie nie miała sił na spełnianie wobec mnie roli „samarytanki”. Wspominałem wcześniej, że w międzyczasie przeprowadziliśmy się z Zalesia do Warszawy. Było to spowodowane koniecznością uniknięcia moich i Izy codziennych dojazdów do szkoły. Ojciec (pracujący w PCK) postarał się o pokój w dawnym budynku administracyjnym należącym do nieistniejącego już kompleksu szpitalnego PCK położonego na Powiślu między ulicą Czerwonego Krzyża na dole a ulicą Smolną na górze skarpy. Mimo, że nasz adres oficjalny to była ulica Smolna 6, to w rzeczywistości ten budynek był usytuowany równolegle do ulicy Czerwonego Krzyża w bezpośrednim sąsiedztwie wiaduktu kolejowej linii średnicowej.

BOGUMIŁ MIERKOWSKI

FILANTROP NASZYCH CZASÓW. Miesięcznik.

REDAGUJĄ: Marcin Bajerowicz – redaktor naczelny, Paweł Grochowski, Andrzej Grzelachowski Aga, Aleksandra Lewandowska, Karolina Kasprzak, Magdalena Molenda-Słomińska, Maciej Sieradzki, Zbigniew Strugała, Robert Wrzesiński.

ADRES REDAKCJI: 60-681 Poznań os. Bolesława Chrobrego 33 m 65 tel. 822-64-54, kom. 0-608-311-903 e-mail: mbajerowicz@wp.pl www.jadwiga.org; kida@post.pl

WYDAWCA: Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Filantrop” os. Bolesława Chrobrego 33 m 65 60-681 Poznań, tel. 608-311-903, 061-8226-454, www.filantrop.org.pl

KONTO: BZ WBK SA VI/O Poznań 28-1090-1362-0000-0001-0665-8259

DRUK: DRUKARNIA „KOM-DRUK” Grzegorz Komisarek ul. Karpińskiej 16 60-462 Poznań tel. 618 172 206 e-mail: komdruk@wp.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmian w nadsyłanych materiałach oraz nie bierze odpowiedzialności za ich autorstwo.



Lech
Konopiński
WARSZAWA

Z PIWOWARSTWA

I szumowina
na wierzch wypływa,
gdy się nawarzy
za dużo piwa.

OBROTNi

Kręcą się
ludzie obrotni
jak im zawieje
wiatr – psotnik.

**BOGATE
DOŚWIADCZENIA**

Zyskał nie tylko
wiedzę bogatą,
prywatyzację
łącząc z prywatą.

Fraszki

W KOŁO MACIEJU

Wół rad nierad
wprzągł się w kierat
i jak Maciej
trwa w kieracie.

POKARM

Zastąpi wszystkie
inne pokarmy –
na żer rzucony –
koziół ofiarny.

**DUMA
KARZEŁKÓW**

Karzełki
nie chcą za nic
zrównać się
z kurduplami.

CEL STRZELCA

Strzelec wyborowy
nie strzela do krowy.

WOJACY

Karma
armat.

NA STARCIE

Czasem na starcie
można już sparcieć.

**WYRAZISTY
BLASK**

To dzięki ceniom
barwy się mienia.

Z KSIĄŻKI
„FRASZKOPIS Z KONOPI”

Co się stało ?

Kamień spadł
mi z serca



RYS. Andrzej Rossa



Jerzy
Szulc
WARSZAWA

POSTĘPOWCY

Na nowej drodze,
W pierwszym szeregu
Jadą do przodu
Na wstecznym biegu.

MARKETING

Markowe spodnie
Kupił se Kuba,
A to tandetna
Chińska podróba.

ORACJA

Ani to orator,
Ani erudyta,
Bo mu napisali,
A on z kartki czyta.

Fraszki

ŚCIŚLE TAJNE

Największe przekręty
Wielcy politycy
Trzymają przeważnie
W ścisłej tajemnicy.

ŻYWOTNOŚĆ

Wszystko z biegiem czasu
Psuje się niestety:
Auta i autorzy,
I autorytety.

POPARCIE

Draństwo wciąż popiera
Największego drania,
Bo to dla nich człowiek
Godny zaufania.

ODNOWA

Będzie odnawianie
Całego systemu,
Żeby wszystko mogło
Zostać po staremu.

OBIECANKI

Ze szczodrej gęby
Hojny przydział
Na to, czego
Nie będziesz widział.

OTYŁOŚĆ

Za dużo ty jesz,
Dlatego tyjesz.

UKŁADANKA

Ci, którzy nie kradli,
Z układów wypadli.

- Jedni mają psy, drudzy ich odchody.
- Jeśli się czegoś nie ma, najlepiej mieć to w nosie.
- Jubileusze warto obchodzić. Z daleka.
- Jeśli chodzi o wyżywienie, to najtaniej jednak żywić przekonania.

- Bardzo często niepoetycki pisarz jest bardzo poczytny.
- Niektóra żona, zdradzając męża, zdradza także niezły gust.
- Starajmy się, by słowo p o s t u l a t n i e oznaczało, że zostanie on zrealizowany po stu latach.

Aforyzmy

- Gdybyż to ludzie za złamanie słowa musieli nosić język w gipsie.
- Iluż to ludzi myśli, że osiedli na laurach, podczas gdy osiedli na mieliznie.
- Jednostka może być potęgą. Zależy, ile zer stanie za nią.
- Grzeczność to czasem nie tyle dobre wychowanie, co – wyrachowanie.

- Bardzo ciemne cele też mogą komuś przyświecać.
- Chcesz być krańcowo bezstronny? Spróbuj stronić od siebie.
- Człowiek upojony władzą często cierpi na k a c y k a.
- Jakiś facet jest legendą? Widać opowiada się o nim same bajki.

RYSZARD PODLEWSKI
Z CYKLU DRAKO-RÓBSTWO

Aforyzmy



Tadeusz
Maryniak
WARSZAWA

- Wiedział za dużo, dlatego teraz milczy jak zakłęty.
- Ze wszystkich insektów najtrudniej jest wytepić podsłuchujące pluskwy.
- Gorzkie prawdy oczyszczają mózg ze szkodliwych myśli.
- Tam, gdzie króluje prawda, tam panoszy się kłamstwo.
- Niejeden poległ, polegając na innych.
- Najtrudniej jest napęścić puste głowy.
- Im człowiek jest starszy, tym przedmioty są bardziej złośliwe.

- Ci są bez głów, którzy biorą się za łby.
- Miał bardzo czyste ręce, ponieważ umywał je od wszystkiego.
- Nie pytajmy o drogę tych, którzy błędą po bezdrożach.
- Nawet człowiek wolny może robić tylko to, co mu wolno.
- Z kukułczych jaj nie wylęgają się orły.
- Rzucił się w wir pracy i został wciągnięty na dno.
- Politycy są jak pieniądze, które po określonym czasie trzeba wycofać z obiegu.
- Zmieniał partie jak rękawiczki, żeby ze ślepej wyjść uliczki.



Kazimierz
Graczyk
ŁÓDŹ

Józka znali wszyscy we wszystkich wydziałach. Ale jego nazwiska nikt nie wspomniał, chyba tylko wśród kierownictwa przedsiębiorstwa rachuby. Był sumiennym pracownikiem, wozicielem przędzy, choć powszechnie uznawano go za dziwaka.

Zaczęło się to od dnia, gdy kupił sobie radio. Opowiadał, jakie jest wspaniałe, bo gra nie tylko głośno i cicho, ale też wolniej i szybciej. Innym razem opowiadał kolegom, jak to poprzedniego wieczora po powrocie do domu zastał żonę śpiącą w ich łóżku z sąsiadem. Na stole była niedokończona zakąska i napoczęta półlitrówka wódki. Józek głosem szczęśliwca wyjął, że chcąc im zrobić na złość wypił wódkę, dokończył zakąski i poszedł spać.

Uważał, że to wspaniały żart, który koledzy skwitowali wybu-

WSPOMNIENIE Z PRL-U

Taki ma szczęście

chem śmiechu. Józek uznał, że ma powód do dumy.

Jednak sławę przyniósł mu inny przypadek z jego życia. Tego tygodnia pracował do godziny trzynastej. Był to dzień wypłaty. W takie dni Józek wracał do domu późnym wieczorem. Koledzy, którzy pracowali do piętnastej, jak zwykle wychodzili od ulicy Fucika, która dochodziła do ulicy Pabianickiej na wprost restauracji „Botaniczna”.

Zbliżali się już do Pabianickiej, gdy nagle z baru „Lotnik” wybiegł jakiś mężczyzna, być może na spotkanie kolegów. Ci ośmupięli ze zgrozy, bo wybiegającym okazał się Józek, który wpadł pod nadjeżdżający tramwaj przegubowy (wtedy nowość). Tramwaj hamując zatrzymał się niemal natychmiast, ale Józek właśnie dostał się pod koła. Wszystkich, którzy to widzieli, sparaliżowała zgroza. Stali wpatrzni w podwozie tramwaju.

Zaraz pojawiła się milicja. Stwierdzono, że Józek żyje. Wezwano pogotowie ratunkowe i techniczne. Oba pojawiły się za kilka minut. Nadjechał dźwig, który podniósł tę część tramwaju, pod którą leżał Józek.

To, co w tej chwili nastąpiło, wprawilo gapowiczów w osłupienie. Skoro tylko tramwaj został uniesiony, Józek wyczołgał się z szyn i zaczął uciekać na czworakach jak pies. Milicjanci dogonili go i zaprowadzili do radiowozu. Wszyscy byli zaniepokojeni, co dalej z Józkiem.

Następnego dnia Józek przyszedł do pracy jak zwykle przed piątą, ale nieco smutny. Zaraz wyjaśnił, że był to kac. Koledzy zapytali, jaki był finał tego wypadku.

– No cóż – rozpoczął Józek z lekkim zakłopotaniem – dogonili mnie gliniarze, bo urwał mi się film. Co było dalej – nie wiem. Fakt, że śniło mi się, że jestem w niebie.

– Jak to?! – pytano.

– Budzę się, a tu przy mnie piękne dziewczyny. Wycierają mnie chłodnymi gazikami, namoczonymi w chłodnej wodzie.

– Co dalej? – niecierpliwili się słuchacze.

– Uciekły! Bo gdy je zobaczyłem takie piękne, miłutkie i troskliwie, z radości krzyknąłem: „o k...! Nie wiedziałem, że już jestem w niebie i że tak wyglądają anioły!”.

– Ale kto to był, gdzie cię zawieźli? – zapytał ktoś.

– Jak to gdzie? Do izby wytrzeźwień. A z drugiej strony dzięki temu, że powiedziałem tym dziewczynom o raju, nie będę płacił kolegium.

– Jak to możliwe?

– Wszystko jest możliwe – powiedział kierownik Barczyk wchodząc do szatni. – jednych spotykają kary za byle co, a drugich jakby się nie imały.

– Taki to zawsze ma szczęście – podsumował ktoś.

Skwitowano to wybuchem śmiechu.

Większość z nich łączyło jedno. Młodo umierała. Z powodu alkoholizmu, chorób, na katordze, braku środków do życia. Rosyjscy pisarze mieli często bardzo dramatyczne, ale i ciekawe życie. Ich tajemnice odkrywała 15 września Aleksandra Retecka na spotkaniu w siedzibie „małych braci Ubogich” w Poznaniu.

Pani Ola solidnie przygotowała się do wykładu na temat życia rosyjskich sław literackich. Okazało się, że każdy pisarz i pisarka kryli w sobie tajemnice nie zawsze pozytywne. Miało na to wpływ wiele czynników. Smutne, traumatyczne dzieciństwo, nieczuli rodzice, nieudane związki, pochodzenie, skłonności do alkoholu. Jednak te przeszkody nie wpłynęły na objawienie się wielkich talentów, dzięki czemu dzisiaj możemy się zachwycać „Wojną i pokojem”, „Eugeniuszem Onieginem” czy „Trzema siostrami”.

– W literaturze rosyjskiej wszystko zaczyna się od czasów staroruskich – mówi Aleksandra Retecka. – Z tego czasu znana jest „Rzecz o wyprawie Igora”. Natomiast okres zjednoczeniowy trwa od XV do XVII wieku, którym główną rolę odgrywało Księstwo Moskiewskie. Ten czas

Tajemnice rosyjskiej literatury

zdominowały kroniki, opisy podróży, pisma religijne.

Worek ze sławami rozwiązał się w XIX wieku. Pojawiają się między innymi Dostojewski, Tołstoj, Gogol, Szewczenko. Jedną najciekawszych postaci był Aleksander Puszkina. Jego życie pisarza mogłoby stanowić scenariusz filmowy. Pradziad był Abisyńczykiem, stąd szczególnie uroda Puszkina. Młody pisarz był niepokorny, krytykował w zabawnych wierszykach cara, dlatego jako buntownik trafił na południe Rosji. Na zesłaniu napisał wiele dzieł. Zmarł mając zaledwie 33 lata.

– Pełni romantyzmu i wrażliwości byli bardzo nieodporni na rzeczywistość – dodaje Aleksandra Retecka. – Niezwykły życiorys ma Fiodor Dostojewski. Jego depresyjności towarzyszył wielki talent. Był podejrzliwy, nieufny, zazdrosny.

Nie lubił Polaków. Druga żona Anna, choć nie była urodziwa miała silny charakter i potrafiła oduczyć Fiedię zabójczej skłonności do hazardu. Fiodor Dostojewski był synem dyrektora zakładu psychiatrycznego, człowieka okrutnego, oschłego, co nie pozostało bez wpływu na życie chłopca. Mały Fiedia bawił się w szpitalnym ogródku, obok cmentarza dla więźniów, słuchał tego, co mówią chorzy. Depresja nie opuściła go do końca życia. Podjął działalność rewolucyjną, przed rozstrzelaniem ochronił go ukaz cara. Karę śmierci zamieniono mu na katorgę. Ikoną rosyjskiej literatury jest Lew Tołstoj. Pochodził z arystokracji, miłował pokojowe rozwiązywanie konfliktów. Wzorował się na nim między innymi Martin Luter King. Z podróży zagranicznych zawsze wracał do Jasnej Pola-

ny, w której się urodził. Chodził w chłopskiej sukmanie, przepasanej sznurkiem. Jako starszy człowiek wyszedł w tym stroju z domu i zmarł na przydrożnej stacji Atopowo. Zawsze chciał rozdać ziemię chłopom. Słynął z dobrego serca i wrażliwości na innego człowieka.

Wśród elity pisarskiej znalazł się Taras Szewczenko, ukraiński chłop pańszczyźniany. Był niezwykle uzdolniony malarz i literacko. Petersburgscy malarze wykupili go z poddaństwa. Zmarł w wieku 47 lat, z czego 24 lata żył w poddaństwie, 10 lat na zesłaniu, 3,5 roku pod nadzorem policji, a jako wolny człowiek – zaledwie 9 lat.

To tylko wybrani twórcy rosyjscy. Prawie każdy z nich miał niezwykle i trudne życie. Warto o tym poczytać.

AURELIA PAWLAK

Zdrowy styl życia – na Zamku

Do Centrum Kultury Zamek 17 września przyszły młode mamy z dziećmi, panie i panowie w średnim wieku oraz seniorzy, by kształtować swoje nawyki żywieniowe. Była degustacja ekologicznych owoców, ciast, pieczywa. Rozdano poznanikom mnóstwo ulotek, książeczek i broszurek propagujących zdrowy styl życia.

W ten sposób nasze miasto dołączyło do grona sześciu miast Unii Europejskiej propagujących dbałość o zdrowie. Było wspólne ucztovanie i czerpanie radości z przygotowywania zdrowych posiłków. Zorganizowano warsztaty kulinarne, ustawiono stragany z lokalnymi produktami. Udzielano informacji na temat aktywnego stylu życia.

– Wszystko to dzieje się związku z kampanią We Love Eating, która jest europejską inicjatywą dotyczącą tematu zdrowego żywienia – mówi Marta Lewandowicz, udzielającej informacji na jednym ze stoisk.

Goszczono między innymi Michała Muskałę, finalistę programu Master Chef, który przeprowadził kulinarny quiz. Organizatorzy zadbali o aktywność sportową. Próbowano sił w jodze, tai-chi, taekwondo, nordic walking. Polskie Stowarzyszenie Pedagogów i Animatorów „Klanza” zapewniło atrakcje dla dzieci i dorosłych.

Przed wejściem na zamkowy teren ułożono sztuczną trawę, gdzie instruktor uczył panie i panów, jak chodzić z kijkami. W sali konferencyjnej trwały wykłady na temat odżywiania w ciąży, w wieku dojrzłym, w wieku dzieci i młodzieży. Uczono, jak nie marnować jedzenia. Zaplanowano atrakcje na ten i następny rok. Na uwagę zasługuje akcja „Podrasuj swój posiłek”, polegająca na rozmowach w poradni „Mój dietetyk” na temat wzbogacenia swojego jadłospisu. Drugie przedsięwzięcia to gra karciana „Zdrowe jedzenie” – rozrywka dla dziadków i wnuków.

Każda talia zawiera zestawy kart obejmujących owoce, warzywa, zboża, jedzenie bogate w białko i produkty mleczne. Wygrywa ten, kto najszybciej ułoży trzy zbilansowane posiłki. Będą również zajęcia „Mądre wybory w sklepie, czyli jak nie dać się zwieść producentom żywności”, „Kochamy szpinak w październiku”,

„We Love Eating w supermarketach”, „Jak bardzo kochasz jeść”. Przewidziano wspólne podwieczorki w domach pomocy społecznej. O terminach i miejscach tych akcji będziemy informować na łamach „Filantropa”. Polskim partnerem tego przedsięwzięcia jest Centrum Inicjatyw Senioralnych.

AURELIA PAWLAK



Rozdawano ulotki propagujące zdrowy styl życia.

Seniorzy na szlaku



FOT. ARCHIWUM

Kończąc sezon wakacyjny Podopieczni „małych braci Ubogich” w ramach „Wakacji jednego dnia” wybrali się do Pobiedzisk.

– Najpierw poszliśmy do drewnianego Grodu Pobiedziska na Szlaku Piastowskim, na wystawę znanych w starożytności machin oblężniczych – mówi Zuzanna Gajewska z „małych braci Ubogich”. Towarzyszył nam przewodnik, który opowiadał między innymi o kuszy walewnej i maszynie miotającej, która wyrzucała pociski dzięki sile mięśni ludzkich.

Uczestnicy wycieczki byli też w Skansenie Miniatur, w którym znajduje się blisko 100 miniatur budowli Szlaku Piastowskiego i Wielkopolski, wykonanych w skali 1:20, z trwałych tworzyw. Skansen ukazuje strukturę przestrzenną Szlaku Piastowskiego w jego dzisiejszym i częściowo historycznym kształcie.

Wycieczka odbyła się w ramach projektu „Otwórzmy się na samotność seniorów – kontynuacja i rozwinięcie”, współfinansowanego przez MPIPS w ramach Programu ASOS 2014–2020. Dzięki temu wyprawa do Grodu Pobiedziska doszła do skutku. *awa*

Alimenty do wzięcia

Przypominamy, że Poznańskie Centrum Świadczeń przyjmuje wnioski o przyznanie świadczeń z funduszu alimentacyjnego, których wypłata będzie dotyczyła okresu od października 2014 do września 2015 roku.

PCŚ zachęca do rezerwacji terminu wizyty pod numerem telefonu 61 646 33 44 lub za pomocą formularza internetowego „Rezerwacja wizyty” na stronie www.pcs-poznan.pl. Gdy wniosek wraz z kompletem dokumentów zostanie złożony w okresie od 1 września do 31 października, ustalenie prawa do świadczeń z funduszu alimentacyjnego oraz wypłata świadczeń przysługujących za październik nastąpi do 30 listopada. Radzimy dopilnować terminów. Także wśród osób niepełnosprawnych jest wiele osób starających się o świadczenie alimentacyjne. *awa*

Stres i wypalenie

Stowarzyszenie Instytut Zachodni na zlecenie Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Poznaniu realizuje szkolenie pod nazwą „Stres i wypalenie zawodowe” adresowane do pracowników pomocy i integracji społecznej z województwa wielkopolskiego. Szkolenie jest współfinansowane ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Podczas szkolenia kursanci będą poznawali zagadnienie znaczenia świadomości w sytuacji pomagania, mechanizmów radzenia sobie ze stresem i trudnościami, symptomów oraz przyczyn wypalenia zawodowego, profilaktyki wypalenia zawodowego, konstruktywnych sposobów radzenia sobie ze stresem, strategii zarządzania czasem, technik kontroli stresu,

asertywności, rozwijania odporności na stres.

Szkolenie odbędzie się w Hotelu Inter Szablewski w Dymaczewie Nowym. Organizator zapewnia dojazd na miejsce szkolenia, nocleg, pełne wyżywienie, materiały szkoleniowe. Aby zgłosić udział w szkoleniu należy wskazać w formularzu zgłoszeniowym jeden z terminów: 29-31.10. 2014, 17-19.11. 2014, 26-28.11.2014, 14-16.01.2015, 23-25.03.2015, wypełnić druk zaświadczenia o zatrudnieniu i dostarczyć do Stowarzyszenia Instytut Zachodni nie później niż 5 dni roboczych przed datą szkolenia. Druk zaświadczenia wraz z regulaminem projektu są dostępne na stronie <http://www.siz.poznan.pl/stres-wypalenie-zawodowe/> Informacje: (61) 852 41 62, szkolenia@siz.poznan.pl

KAROLINA KASPRZAK

DRUKARNIA
KOM - DRUK

DRUK DO FORMATU B2

ULOTKI I PLAKATY

WIZYTÓWKI

KSIĄŻKI

FOLDERY

KALENDARZE

SZTANCOWANIE

PROJEKTOWANIE GRAFICZNE

DRUK OFFSETOWY I CYFROWY

ul. Karpińskiej 16, 60-462 Poznań

tel. 618 172 206

www.komdruk.pl | mail: komdruk@wp.pl

W ostatnią sobotę sierpnia na chodzieskim rynku odbył się VI festyn prozdrowotny „Zdrowa sobota”. Organizatorem było Stowarzyszenie „Bioderko” i Chodzieski Dom Kultury. Przemawiali, gratulu-

VI FESTYN PROZDROWOTNY W CHODZIEŻY

Zdrowo w sobotę



Volontariusze: Łukasz, Klaudia, Sandra, Krzysztof i Martyna.

jąc pomysłu „Zdrowej soboty”: senator RP Mieczysław Augustyn, poseł RP Małgorzata Janyska i burmistrz Jacek Gursz.

Prowadzone były badania profilaktyczne osteoporozy, współfinansowane ze środków PFRON, będących w dyspozycji Samorządu Województwa Wielkopolskiego, badania słuchu i mammograficzne. Komputerowo badano stopy. Badania dla seniorów wykonało Polskie Towarzystwo Gerontologiczne w ramach projektu z ASOS. Był pobór krwi i rejestracja dawców szpiku. Powodzeniem cieszył się Gabinet Małego Doktora, w którym to dzieci występowały w roli lekarzy.

Zebrani na chodzieskim rynku mogli wysłuchać koncertu niemieckiej Orkiestry Gitarowej i wziąć udział w charytatywnym maratonie zumby. Zebrane środki przeznaczone na turnus rehabilitacyjny w wągrowieckim WIELSPINIE dla jednej z podopiecznych Bioderka. Impreza ta to nasz duży sukces, warto przypomnieć, że Festyn Zdrowa Sobota w ubiegłym roku wyróżniono w konkursie Wielkopolska Otwarta dla Niepełnosprawnych. Umieszczono go także na Witrynie Obywatelskiej Prezydenta RP.

HONORATA PILARCZYK
PREZES STOWARZYSZENIA
„BIODERKO”



Senator Mieczysław Augustyn przy stoisku chodzieskich Amazonek.



Organizatorzy maratonu zumby z Magdą Łukasik.



Zumba.